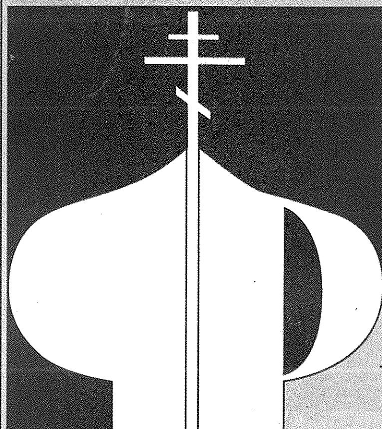
ORTHODOXIA

ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786



■ Dziesięć lat minęło...

■ Hajnówka '95

■ Wyjść za prawosławnego

■ Ofiary fanatyzmu

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 6 (120) czerwiec 1995 1 zł

O monasterze w Ujkowicach
piszemy na str. 12,13 i 14

Podczas koncertu inaugurującego Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce zostały wręczone nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego (pisaliśmy o nich w numerze 3/95). W tym roku otrzymali je ludzie związani ze światem muzyki cerkiewnej. Od lewej stoją: ***Peter Vitovec****, kierownik Centrum Muzyki Wschodniej w Szwajcarii; prof.* ***Wiktor Rowdo****, dyrygent chóru Radia i Telewizji Białorusi; ks.* ***Jerzy Szurbak****, dyrektor artystyczny Zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej,* ***Mikołaj Buszko****, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce*



ŻYCZENIA • ŻYCZENIA • ŻYCZENIA • ŻYCZENIA • ŻYCZENIA • ŻYCZENIA

Udzielam Bożego błogosławieństwa "Przeglądowi Prawosławnemu", który obchodzi w tym roku jubileusz 10-lecia. Przez minione lata przybliżaliście istotę prawosławia, prezentowaliście jego duchową i kulturową skarbnicę, służyliście Świętemu Prawosławiu. Wasze pismo jest nie tylko kroniką życia prawosławnych w Polsce, ale ma szersze, ogólnocerkiewne znaczenie dla wiernych naszego regionu.

Oby plonem waszej pracy w dalszym ciągu pozostawało umacnianie Świętego Prawosławia. Niech wspomaga Was Bóg, a wasza działalność niech trwa przez wiele, wiele lat!

Filaret Metropolita Miński i Słucki
Patriarchalny Egzarcha Białorusi

❧ ❧ ❧

Z okazji jubileuszu 10-lecia "Przeglądu Prawosławnego" przesyłam na Pańskie ręce całemu Zespołowi Redakcyjnemu i Panu osobiście najserdeczniejsze gratulacje i życzenia.

Wasze interesujące pismo wnosi istotny wkład w dzieło porozumiewania się ludzi, uczy tolerancji i wzajemnego szacunku. Przez te minione lata trwale zaznaczyliście swoją obecność wśród pism regionu i kraju.

Życzę wielu interesujących publikacji, poczytności i uznania czytelników, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Włodzimierz Cimoszewicz Wicemarszałek Sejmu RP

❧ ❧ ❧

Z okazji jubileuszu 10-lecia działalności wydawniczej, w imieniu krakowskich współpracowników, sympatyków i czytelników, w tym zwłaszcza związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim, przesyłam Wam gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy dla umacniania i popularyzowania prawosławia.

Przez te ostatnie dziesięć lat w świadomości prawosławnego laikatu w Rzeczypospolitej dokonały się ważkie zmiany, rozrosła się i okrzepła rodzima inteligencja prawosławna, pozyskaliśmy wielu przyjaciół w kraju i na świecie, a my sami zaczęliśmy wiedzieć coraz więcej o sobie i innych, wiele rzeczy rozumiemy coraz lepiej. Ogromna w tym zasługa naszego "Przeglądu" i ludzi z takim poświęceniem i oddaniem go tworzących.

Dlatego ten jubileusz jest świętem nas wszystkich i jak każde święto niech się bezustannie powtarza.

Mnogaja leta!

Aleksander Naumow Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Niech nam wolno będzie złożyć Wam i waszym czytelnikom najlepsze życzenia z okazji 10-lecia pisma.

Życzymy Wam i "Orthodoxii" wszelkich sukcesów.

Mamy nadzieję, że za kilka miesięcy w naszej prasie naukowej pojawi się artykuł o waszym miesięczniku, który przygotowaliśmy w związku z jubileuszem.

J.A. Łabnycew, L.L.Szczawińska
Rosyjska Akademia Nauk Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki

❧ ❧ ❧

Z okazji jubileuszu 10-lecia Waszego pisma Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Polsce składa serdeczne gratulacje Redaktorowi Naczelnemu i całemu zespołowi redakcyjnemu z racji znaczących zasług dla kultury prawosławia, a także kultury mniejszości narodowych.

Jesteśmy przekonani, że i przyszłość czasopisma wyznaczać będzie daleko idąca troska o obiektywizm i bogatą faktografię, stanowiącą istotne źródło wiedzy o historii i współczesności religii prawosławnej, a także czynnik kształtowania harmonijnych stosunków między wyznawcami różnych religii w Polsce.

Prosimy przyjąć od nas najlepsze życzenia efektywnej aktywności twórczej, dobrego zdrowia i szczęśliwego życia w wierze prawosławnej.

Jan Syczewski Przewodniczący Zarządu Głównego BTSK

❧ ❧ ❧

W imieniu kierownictwa Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża" i w swoim własnym, serdecznie pozdrawiam Was z okazji jubileuszu Waszego pisma. Odgrywa ono wydatną rolę w poszerzaniu wiedzy o prawosławiu - naszej wierze, sztuce, myśli filozoficznej i literaturze.

Utrzymujcie ten kierunek działalności. Nie schodźcie z obranej drogi, świętej drogi naszych rodziców, dziadków i pradziadków.

Mnogaja leta!

Jan Czykwin Przewodniczący BSL "Białowieża"

❧ ❧ ❧

Chcielibyśmy przesłać Wam serdeczne gratulacje z okazji 10-lecia "Przeglądu Prawosławnego". Życzymy Wam coraz więcej sukcesów w Waszej cennej działalności informacyjnej.

Światowa Rada Kościołów
Biuro Europy Wschodniej

DZIESIĘĆ LAT MINĘŁO

W sobotę, 20 maja, ponad 500 osób - czytelników, gości, członków chóru i orkiestry, uczestniczyło w Filharmonii Białostockiej w uroczystościach związanych z jubileuszem dziesięciolecia wydawania "Przeglądu Prawosławnego".

Zebranych przywitał redaktor naczelny "Przeglądu", **Eugeniusz Czykwin**. Jego zastępca, **Anna Radziukiewicz**, skupiła się na fenomenie prawosławia w dziejach Rzeczypospolitej i sposobie jego widzenia na łamach "Przeglądu".

Reprezentant metropolity **Bazylego**, ks. mitrat **Anatol Szydłowski**, przekazał zespołowi serdeczne pozdrowienia i gratulacje. Wręczył przyznane już wcześniej przez Synod Biskupów ordery św. Marii Magdaleny: I stopnia Eugeniuszowi Czykwinowi i III stopnia **Michałowi Bołtrykowi**. Wcześniej, na drugi dzień świąt Wielkanocy, w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku arcybiskup **Sawa** udekorował orderami innych członków zespołu: II stopnia **Mikołaja Hajduka** i Annę Radziukiewicz i III stopnia **Halinę Kierdelewicz** i **Ałłę Matreńczyk**.

Prezes Unii Chrześcijańsko-Społecznej, **Kazimierz Morawski**, przekazał zespołowi słowa uznania, stwierdził, że miesięcznik spełnia istotną rolę w budowaniu mostów porozumienia między ludźmi różnych wyznań i narodowości.

Redaktor naczelny "Gazety Tygodniowej", **Anatol Wakuluk**, przeczytał list gratulacyjny od wicemarszałka Sejmu **Włodzimierza Cimoszewicza**.

Inne telegramy i listy gratulacyjne odczytały dzieci, czyli rówieśnicy "Przeglądu Prawosławnego". Ich treść publikujemy na stronach 2 i 32.

To będzie wydarzenie! - tak zapowiadaliśmy koncert, który miał uświetnić nasze dziesiąte urodziny. Nie traktowaliśmy tej zapowiedzi jako reklamowego chwytu. O tym przekonali się wszyscy, którzy w sobotę wysłuchali muzyki cerkiewnej w wykonaniu chóru Towarzystwa Śpiewaczego "Mokranjac" z Belgradu, któremu towarzyszyła orkiestra symfoniczna Filharmonii Białostockiej. "Mokranjac" przybył na XIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, ale koncert z udziałem orkiestry mógł wykonać jedynie poza murami świątyni. Chórem i orkiestrą dyrygował **Aleksander Spasič**. Usłyszeliśmy utwór polskiego kompozytora **Ludomira M.Rogowskiego** "Otpiewanije", poświęcony zabójstwu jugosłowiańskiego króla Aleksandra I w 1934 r., który w 60. rocznicę wydarzeń dokomponował Aleksander Spasič. Potem rozbrzmiewała Liturgia, do której muzykę skomponował **Mirovoje Crvčanin**.

Publiczność przyjęła utwory z ogromnym uznaniem. Wykonawców nagrodziła owacjami na stojąco. Trzeba było bisować również w Polskim Radiu. W dwie godziny po koncercie białostocka rozgłośnia PR nadała retransmisję koncertu.

Przy okazji naszego jubileuszu chcielibyśmy skierować słowa podziękowania do zarządu Radia Białystok, z prezesem **Jerzym Muszyńskim** na czele, za przeznaczenie prawie trzech godzin czasu antenowego na audycje przybliżające "Przegląd Prawosławny" i problematykę, którą się zajmuje oraz do dyrektora Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej, **Mikołaja Buszki**, za zaproponowanie wykonawcy i tym samym współorganizację koncertu. Dodajmy, że "Mokranjac" został laureatem I nagrody na festiwalu w Hajnówce.

Warto jeszcze wspomnieć, że nasz jubileusz znalazł życzliwy oddźwięk na łamach wszystkich regionalnych i kilku ogólnopolskich dzienników.

Koncert uświetniła wystawa prac, którą można by nazwać "architektura i sztuka cerkiewna w oczach dzieci i młodzieży".

Wystawa miała miejsce w foyer Filharmonii. Przy ścianie, na której znalazła miejsce ekspozycja, był największy tłok. Naiwność dziecięcego widzenia świata wymieszana z warsztatową dojrzałością dała bardzo ciekawe efekty.

(ar)

O wrażeniach z koncertu piszemy na str. 42

W numerze:

	str.
Wniebowstąpienie *ks. Henryk Paprocki*	4
Zakosztowaliśmy uczty *Anna Radziukiewicz*	6
Supraśl a sprawa polska *Adam W.Kulik*	8
Wyjść za prawosławnego *Elżbieta Dobrowolska*	10
Ofiary muzułmańskiego fanatyzmu *Michael Abdalla*	15
Cerkiew w latach wojny. Grecja. W imię jedności *oprac. Ałła Matreńczyk*	26
Nasze liturgiczne tradycje *Aleksander Naumow*	28
Ciernista droga *Michał Popiel*	30

"Przegląd Prawosławny", Miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Kramczuk - Św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. (Szczegóły, str. 37).

Ewangelia według św. Mateusza mówi, że nasz Pan, Jezus Chrystus, powiedział uczniom: *A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (28,20). Dzieje Apostolskie precyzują, że Chrystus ukazywał się swoim uczniom w ciągu czterdziestu dni po Zmartwychwstaniu, a potem został zabrany do nieba (1,2-3). Pozornie jest tu sprzeczność, ale tylko pozornie. Wniebowstąpienie nie oznacza ostatecznego odejścia. Kościół jest Ciałem Chrystusa. Wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jednym Duchu (1 Kor 12,12-30), aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie (Ef 1,10). Każda Eucharystia jest powrotem Chrystusa w Duchu Świętym. Modlitwa przyzywająca Ducha Świętego łączy dwa światy. Chrystus jest obecny pośród nas w Eucharystii. Dlatego też każda Eucharystia jest ikoną Kościoła i ikoną królestwa Bożego. Jest ikoną eschatologiczną, wskazuje na koniec, gdy Chrystus będzie wszystkim we wszystkich.

WNIEBOWSTĄPIENIE

Czego więc dotyczy sens Wniebowstąpienia, skoro Chrystus jest obecny pośród nas? Oznacza zakończenie Jego ziemskiej misji i powrót do Ojca. Chrystus powraca do Ojca w swoim przemienionym człowieczeństwie. Nasze człowieczeństwo stało się cząstką Boga. Bóg zaprowadzi nas na niebo. Zaczyna się czas Pięćdziesiątnicy, działania Ducha Świętego w świecie: *A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkich nauczy* (J 14,26). *Pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was... On przekona świat o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie* (J 16,7-8).

Bóg Stworzyciel inauguruje istnienie świata. W nicości, niebycie, Bóg powołał świat, dzieląc się z nim swoim istnieniem.

Bóg Zbawiciel po upadku człowieka przychodzi do swojej własności, aby upadłych znowu zaprowadzić na niebo. Bóg Zbawiciel powraca do nieba, to znaczy do innego wymiaru, pozostając jednak ciągle z nami.

Bóg Duch Święty uświęca nas wszystkich i jednoczy z Ojcem w Chrystusie.

Trójca Święta, zawsze w swojej jedności, otacza swoją opieką tych, którzy zostali stworzeni.

Całe bogactwo liturgiczne Kościoła, całe jego dziedzictwo ascetyczne i duchowe, są symbolem spotkania z Chrystusem i naszego życia w Chrystusie. Kościół nie zatrzymuje nas przy sobie, kieruje nas ku Chrystusowi. Chrystus także nas nie zatrzymuje, ale kieruje nas ku Ojcu. Wstępując w swoim człowieczeństwie do Ojca, skierował całą ludzkość ku Ojcu.



Ikona z 1543 roku ze szkoły nowogrodzkiej

Chrystus wstąpił do Ojca, aby przygotować swój powrót, lub raczej powrót wszechświata i ludzkości poprzez siebie do Ojca, ażeby On mógł wreszcie *otrzeć wszelką łzę z naszych oczu* (Ap 21,4).

Ponieważ zamiar Boży nie spełnił się i świat, piękny i dobry, jak mówi Księga Rodzaju, pogrążył się w horrorze, Bóg naprawił błąd człowieka. Bóg wcielił się i zstąpił do śmierci, do piekła, aby być odtąd źródłem wolności człowieka. W pełnej wolności człowiek może zjednoczyć się z wolą Boga w Chrystusie. W Chrystusie wola ludzka zjednoczona jest z wolą Ojca. W zmartwychwstałym, zasiadającym po prawicy Ojca, wola Boga spełnia się na ziemi, jak i w niebie. Historia nie jest już więcej pustym korytarzem prowadzącym donikąd. **We Wniebowstąpieniu Chrystus skierował nas ku Ojcu.**

Chrystus po wstąpieniu na niebo jest z nami w Eucharystii i jako Głowa swojego Kościoła. **Wbrew wszelkim pozorom święto Wniebowstąpienia nie jest świętem odejścia, ale świętem zainaugurowania innego rodzaju obecności.** W Eucharystii On powracał, powraca i powróci. Eucharystia jest przedsmakiem królestwa Bożego.

Nie zostawię was sierotami, przyjdę znowu i zabiorę was do siebie.

ks. Henryk Paprocki

DESZCZOWO i SPOKOJNIE

Niespełna dwa tysiące osób wzięło udział w XVI Pielgrzymce Młodzieży Prawosławnej na Św. Górę Grabarkę. Odbyła się ona w dniach 19-21 maja. Myślą przewodnią tegorocznej pielgrzymki były słowa zaczerpnięte z listu św. Pawała do Galacjan: ***Dla wolności nas Chrystus uwolnił, trwajcie i nie poddawajcie się jarzmu niewoli.***

Mniejsza niż w latach ubiegłych liczba pielgrzymów wynikła głównie z niesprzyjającej pogody. Pozytywnym tego wynikiem była jednak wspaniała modlitewna atmosfera oraz większy niż zazwyczaj spokój i porządek panujący na Świętej Górze. Poza pielgrzymami z Polski na Grabarkę przybyli goście z Grecji, Litwy, Niemiec, Rosji, Rumunii, Słowacji, Stanów Zjednoczonych, Szkocji i Uzbekistanu.

Pielgrzymka rozpoczęła się wieczernią i poświęceniem wody przez biskupa wrocławskiego i szczecińskiego **Jeremiasza** w asyście kilkunastu duchownych. W godzinach wieczornych przeniesiono i poświęcono krzyż pielgrzymki, który zajął swe miejce wśród wielu krzyży wotywnych otaczających świątynię Przemienienia Pańskiego. Panichida na monasterskim cmentarzu oraz akafist zakończyły pierwszy dzień pielgrzymki. Liturgii św., celebrowanej w sobotę, drugiego dnia pielgrzymki, przewodniczył arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**.

Poza udziałem pielgrzymów w cyklu nabożeństw, w programie znalazły się spotkania plenarne oraz dyskusje w grupach. Największą liczbę słuchaczy zgromadziła dyskusja na temat "Rodzina w Cerkwi", w ramach której wygłoszono kilka referatów. Mniejsze grupy słuchaczy zgromadziły tematy przygotowane przez alumnów Wyższego Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie, słuchaczy Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim oraz dyskusja z udziałem zaproszonych gości zagranicznych i byłych działaczy Bractwa. Najliczniej i najaktywniej uczestniczyła młodzież w otwartej trybunie "100 pytań do...", w ramach której na pytania zebranych odpowiadali: bp Jeremiasz, o. **John Matusiak**, o. **Grzegorz Misijuk**, o. **Henryk Paprocki** i o. **Leoncjusz Tofiluk**.

Sobotni program zakończyło wspólne śpiewanie przy ognisku (na które wydano specjalny śpiewnik), przygotowane przez chór młodzieżowy diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Nocą odbyła się jeszcze



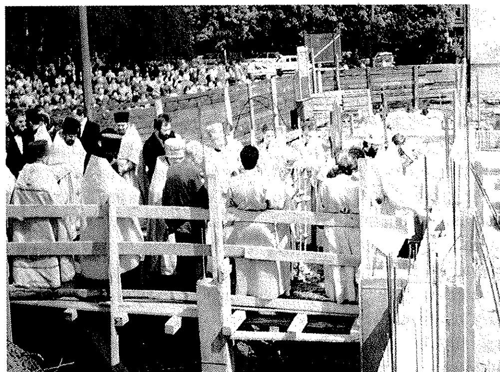
Liturgia św., która podobnie jak i w roku ubiegłym, zakończyła się agapą.

Uroczyste podsumowanie i zakończenie pielgrzymki odbyło się w niedzielę po Liturgii.

Mimo pojawiających się tu i ówdzie głosów podważających potrzebę organizacji spotkań tego typu, po raz kolejny okazało się, że bezsprzecznie mają one rację bytu. Majowe pielgrzymki młodzieży na Św. Górę Grabarkę na stałe weszły już do kalendarza najważniejszych cyklicznych wydarzeń odbywających się w Cerkwi prawosławnej w Polsce.

Jarosław Charkiewicz

CENTRUM KULTURY PRAWOSŁAWNEJ



W Białymstoku powstaje Centrum Kultury Prawosławnej. Mieścić się ono będzie w śródmieściu, w pobliżu soboru św. Mikołaja, przy ul. Liniarskiego 2A.

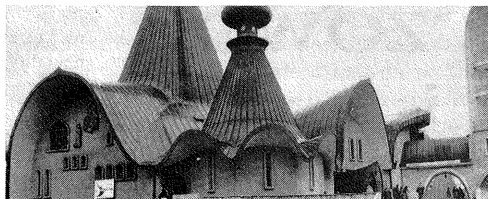
Uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Centrum odbyły się w niedzielę, 7 maja, po zakończeniu Liturgii św. Przewodniczył im arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**. Obecny był też wojewoda białostocki **Andrzej Gajewski**, przedstawiciele władz miasta oraz duchowieństwo.

W budunku, którego fundamenty zaczęły już wyłaniać się z ziemi, znajdzie się kilkanaście pomieszczeń przeznaczonych głównie na działalność kulturalno-charytatywną. Ma tam również powstać biblioteka oraz archiwum.

Centrum Kultury Prawosławnej, równie niezbędne jak świątynie, staje się rzeczywistością.

(jch)

Fot. Jarosław Charkiewicz



XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI CERKIEWNEJ

ZAKOSZTOWALIŚMY UCZTY

Podczas inauguracji Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w soborze Św. Trójcy w Hajnówce, 14 maja, metropolita Cerkwi prawosławnej w Polsce Bazyli przywołał słowa św. Jana Złotoustego: "Oto jest baranek przygotowany, przychodźcie wszyscy, zakosztujcie tej uczty".

PRZYSZLIŚMY

Przyszliśmy tłumnie, jak co roku. Koncert inauguracyjny - sobór wypełniony po brzegi, obecni również dostojni goście, m.in. wiceminister Kultury i Sztuki **Michał Jagiełło**, gospodarz Białostocczyzny wojewoda **Andrzej Gajewski**. Koncert galowy w Hajnówce - frekwencja podobna. W Białymstoku, w filharmonii, drugi koncert galowy i scenariusz jak przy XIII, XII czy XI Festiwalu - bilety rozeszły się na długo przed koncertem. Są jeszcze wejściówki. Wszystkim nie wystarcza. Zajęte nawet miejsca stojące, jak w cerkwi na Wielkanoc.

Przedtem przesłuchania w Hajnówce - wtorek, środa, czwartek, piątek i sobota. W Hajnówce tydzień świąt. Ludzie idą jak na odpust. A na piątek, sobotę i niedzielę zjeżdżają się ci, którzy wchodząc w dorosłość Hajnówkę opuścili. Wtedy też najwięcej kamer, dziennikarzy, fotoreporterów.

Koncerty towarzyszące festiwalowi. W tym roku było ich dziewiętnaście. Ilość imponująca. Bo jeśli uczestnicy hajnowskiej imprezy przyjechali z Pireusu, Belgradu, Nowogrodu, Tbilisi, Symferopola, Moskwy, Tallina czy Sofii, to nie można ich zamknąć w jednym mieście na obrzeżach puszczy. Trzeba pokazać światu. Niech słuchają w Warszawie, Białymstoku, ale i Siemiatyczach, Gródku, Dubiczach Cerkiewnych czy Lewkowie Starym. I tylko organizatorzy koncertów wiedzą, ile trzeba energii, żeby przebić się przez informacyjny szum dzisiejszego świata i zaprosić ludzi na słuchanie pobożnych pieśni, zwłaszcza w maju, kiedy w mieście impreza goni imprezę a na wsi robota robotę. Ale przychodzili i słuchali.

ZAKOSZTOWALIŚMY

Od tego roku festiwalowi w Hajnówce Ministerstwo Kultury i Sztuki nadało najwyższą kategorię, według której klasyfikuje się rangę imprez kulturalnych - zerową. To ustawiło Festiwal Muzyki Cerkiewnej obok Warszawskiej Jesieni czy Konkursu Chopinowskiego. O festiwalu w Hajnówce Michał Jagiełło mówi, że jest spotkaniem bardzo wysokiej rangi artystycznej, miejscem ogromnych wzruszeń, prezentacją tego co najpiękniejsze w muzyce cerkiewnej, jest wydarzeniem przekraczającym granicę Wschodu i Zachodu i miejscem spotkania Wschodu i Zachodu. A każde spotkanie uczy rzeczy najważniejszej - otwartości na drugiego człowieka i tolerancji.

Jury z satysfakcją podkreśla niezmiernie wysoki poziom artystyczny występujących na festiwalu chórów oraz zaprezentowaną stylistyczną i repertuarową różnorodność - takie m.in. zdanie zanotowano w raporcie sumującym tegoroczną imprezę. W tymże raporcie jury kieruje słowa uznania do organizatorów festiwalu *za wzorowe przeprowadzenie Festiwalu i niepowtarzalną atmosferę imprezy.*

Jury gorąco dziękuje wszystkim tym, którzy wsparli finansowo imprezę (dodajmy, że "Gazeta Festiwalowa" wymienia w tym roku 36 sponsorów, od indywidualnych, np. **Marii Kiszkiel** czy **Wiesława Złotkowskiego**, przez parafialnych - Ryboły, Kleszczele, Białowieżę, Starosielce, po tych najważniejszych i najhojniejszych - Ministerstwo Kultury i Sztuki, Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundację im. Stefana Batorego, Powszechny Bank Kredytowy, Urząd Miasta i Urząd Gminy w Hajnówce czy Radio Białystok).

Jury odnotowuje jeszcze *z najwyższym uznaniem i zadowoleniem udział w festiwalu chóru Ordynariatu Prawosławnego Wojska Polskiego, powstałego z inicjatywy Jego Ekscelencji arcybiskupa* ***Sawy****.*

Jurorzy to autorytety świata muzyki. W tym roku pod kierownictwem prof. **Romualda Twardowskiego**, kompozytora i wykładowcy Akademii Muzycznej w Warszawie, pracowali: **Vesselin Nikołow**, niegdyś czołowy bułgarski jazzman, dziś dyrygent chórów cerkiewnych i dyrektor Bułgarskiego Instytutu Kultury w Warszawie, prof. **Dmitrij Oikonomou**, muzykolog z



Fot. Iza Wysocki

Oxfordu, prof. **Wacław Panek**, muzykolog, krytyk muzyczny z Warszawy, autor ponad dwudziestu książek muzycznych, **Jerzy Zawisza** - muzyk, dyrygent, reprezentujący Ministerstwo Kultury i Sztuki i nasi laureaci tegorocznej nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego, których przybliżać nie musimy - ks. **Jerzy Szurbak** i prof. **Wiktor Rowdo**.

A cóż zauważają inni, którzy też zakosztowali tej uczty?

Co wynoszą z Hajnówki?

Pani **Łarysa** z Mińska, która prowadzi chór przy soborze św. Piotra i Pawła w Mińsku, uczy historii muzyki cerkiewnej i prowadzi wydawnictwo prawosławnej literatury "Łasmik", przyjeżdża do Hajnówki od trzech lat - uczy się organizowania festiwalu i podpatruje pracę dyrygentów. W tym roku już zorganizowała festiwal cerkiewnego śpiewania u siebie, w Mińsku. Myśli, że w następnym roku zrobi imprezę międzynarodową.

XIV
International Festival
Of Orthodox Church Music
HAJNÓWKA '95

Henryk Sekulski przyjechał do Hajnówki, by zrobić audycję dla niemieckiego radia MDR. Mieszka w Lipsku, ma żonę protestantkę, ale na wielkie święta chodzi do cerkwi, bo bardzo lubi muzykę cerkiewną. Mówi, że wnosi wiele spokoju do zwariowanego świata. W przyszłym roku wybiera się tu z żoną i dziećmi.

Bardzo uważnym słuchaczem Festiwalu jest **Mikołaj Demianiuk** z Hajnówki, bo on go obserwuje od lat przez otwarte drzwi księgarenki, usytuowanej w rogu cerkiewnego placu.

- To nasze okno na świat - mówi po festiwalu. Kiedyś mało wiedzieliśmy o prawosławiu na świecie. Teraz, po czternastu festiwalach, wiemy więcej. Ale i o nas w świecie wiedzą.

OCZEKUJEMY

Apetyt rośnie w miarę jedzenia... W miarę słuchania muzyki cerkiewnej również.

Prof. Oikonomou zauważa, że w Hajnówce dominuje styl odzwierciedlający muzykę cerkiewną z XIX wieku w Rosji. A przecież na tym okresie i obszarze nie kończy się ta muzyka. Ale również Wacław Panek mówi o "żelaznym kręgosłupie" festiwalowej muzyki, czyli XIX wieku i Bortniańskim. Romuald Twardowski obawia się pewnej repertuarowej powtarzalności, czyli eksploatowania tych samych zjawisk z tego samego kręgu i tej samej epoki - II połowy XIX wieku. Tymczasem jest po co sięgnąć, np. po operującą zupełnie innym językiem dźwiękowym muzykę Cerkwi rosyjskiej istniejącą od średniowiecza aż po XVIII wiek - proponuje prof. Twardowski. Wiele skarbów muzyki cerkiewnej czeka na odkrycie, również współczesnych kompozycji, tak uważa przewodniczący jury. I chociaż w Polsce powstało niewiele XX-wiecznych utworów tej muzyki, to w innych krajach takie są. Rosjanie mogli już nawet zrobić festiwal współczesnej muzyki cerkiewnej.

Wacław Panek na łamach "Gazety Festiwalowej" nr 1/5 zwraca uwagę na bardzo istotny aspekt:

Festiwal w Hajnówce ma szansę stać się instytucją samą w sobie - czytamy. *Bardzo ważną dla muzyki prawosławnej w środkowej Europie: inspirującą do nowej twórczości, przypominającą dawną muzykę, wydającą nuty, kasety i płyty kompaktowe oraz muzyczne filmy wideo, czyli popularyzującą tę muzykę już szerzej, poza samym kręgiem chórów. Festiwal może też być - przy współpracy z Kościołem prawosławnym - jego prawą ręką w sprawach muzycznych. Może być Kościołowi bardzo pomocny.*

Hajnówka powinna stać się swoistym centrum muzyki cerkiewnej, działającym i promieniującym przez cały rok - tak również uważa Romuald Twardowski.

I tego bardzo oczekują zwłaszcza dyrygenci cerkiewnych chórów, którzy po nauki, zamiast do szkół i profesorów, chodzą przeważnie do kolegów i na... festiwal w Hajnówce. A festiwal trwa tylko jeden tydzień w roku.

- Po prostu trzeba założyć szkołę dla psalmistów i dyrygentów. Niczego nie trzeba wymyślać. Wzorce są. Aniołowie za nas tego nie uczynią - konkluduje ks. Jerzy Szurbak.

Anna Radziukiewicz

SUPRAŚL A SPRAWA POLSKA

Pisząc o prawosławnym monastyrze w Supraślu nie mogę pominąć milczeniem jednego z najgłupszych królów w historii naszej państwowości - Zygmunta III Wazy. W swoim zadufaniu popełnił tyle błędów, że chyba więcej niepodobna, za niektóre płacimy do dziś. Niewątpliwie Kościół w Polsce ma mu bardzo wiele do zawdzięczenia, stworzono mu takie prerogatywy, że jego pozycja hegemona po czterech stuleciach jest wciąż niezachwiana. Pół biedy, gdyby korzystał z niej rozsądnie - i tu dochodzimy do Ławry Supraskiej, jednego z dwu (!) czynnych w Rzeczypospolitej prawosławnych klasztorów męskich, który nie wiedzieć czemu przeszkadza hegemonowi.

Prawosławny klasztor ufundował w roku 1489 w Gródku Aleksander Chodkiewicz, syn Iwana Iwanowicza Chodkiewicza, hetmana wielkiego i marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1500 r. przenosi go do Supraśla, gdzie rok potem staje drewniana cerkiew św. Jana Teologa. Lata 1503-10 to czas budowy unikatowej na naszych ziemiach, gotyckiej cerkwi prawosławnej Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Po wysadzeniu jej przez Niemców w 1944 r., w Polsce pozostały tylko dwa podobne obiekty: w Kodniu i Posadzie Rybotyckiej.

Cerkiew w Supraślu współzakładał metropolita Kijowa i Wszechrusi Józef Sołtan, który przywiózł do niej w 1503 r. kopię cudownej ikony Matki Boskiej Smoleńskiej, i którego prawosławność - jeśli wolno tak powiedzieć - jest niepodważalna. W 1505 roku fundację klasztoru potwierdza specjalnym *tomosem* patriarcha Konstantynopola (nie papież). W 1582 r. do Ławry Supraskiej zjeżdża prawosławny patriarcha Serbii i Bułgarii, Gabriel, i nadaje archimandrycie (przełożonemu klasztoru) mitrę. W 1589 r. zjawia się w jego progach sam patriarcha Konstantynopola, Jeremiasz II, i podporządkowuje archimandrytę bezpośrednio swej władzy. Pamiętajmy, że czas był gorący - za siedem lat w pobliskim Brześciu część prawosławnych biskupów Rzeczypospolitej podpisze akt unii z Rzymem. W 1596 r. archimandryta supraskiego monastyru, Hilarion Massalski, w tym samym Brześciu weźmie udział w kontrunijnym (!) soborze, który "biskupów zdrajców" pozbawi wszelkich godności prawosławnej cerkwi.

Konia z rzędem temu, kto odpowie na pytanie, dlaczego hierarchowie Kościoła łacińskiego w Polsce, zwłaszcza abp Białegostoku, Stanisław Szymecki, upierają się wbrew źródłowym przekazom historycznym przy unickich korzeniach ławry.

Pisanie o tej sprawie nie należy do przyjemności: muszę mówić o kłamstwach (patrz: artykuł ks. Tadeusza Krahela w *Gościu Niedzielnym* nr 32 z 15.08.93, wspomnienia ks. Wacława Dorabiały w monograficznym, Supraślowi poświęconym numerze pisma *Białostocczyzna* nr 2/34/1994). I o kłamstwach tzw. uczonych: prof. Stanisław Stanicki - artykuł o unickich początkach ławry w *Słowie*, dr Józef Maroszek - Kalendarium zamieszczone w *Białostocczyźnie* 2/34/94).

Na ogół łacinnicy powołują się na *Kronikę Ławry Supraskiej* - Michała Ratkiewicza, unickiego mnicha z połowy XVIII stulecia. Bieda w tym, że powstała ona kilka wieków po założeniu klasztoru i w zasadzie kroniką nie jest, a raczej zbiorem różnorodnych dokumentów z przypiskami autora. Kościół ma zbyt wielu dobrych historyków, by nie wiedzieć, iż prawosławne korzenie Supraśla są niepodważalne. Poświadczają to nawet polichromie w centralnej cerkwi, będące kopią fresków nowogrodzkiej cerkwi św. Zofii z 1109 r., stanowiące element polemiki z łacinnikami czy unitami. A kto przy zdrowych zmysłach umiałby wyobrazić sobie oficjalną wizytę patriarchy Konstantynopola czy Bułgarii w polskim klasztorze unickim.

W jednym z numerów *Przeglądu Prawosławnego* prawosławni zastanawiają się, czy Kościół nie prowadzi w tym konkretnym przypadku podwójnej gry - Jan Maria Rokita podpisując we wrześniu 1993 r. dokument przekazujący wszystkie obiekty klasztory Cerkwi miał przecież zgodę papieża. Otóż nie sądzę. Jan Paweł II jest człowiekiem zbyt mądrym i dalekowzrocznym, by antagonizować z byle jakiego powodu trzy wyznania (łacinnicy, prawosławni, unici) i trzy nacje. Sprawą Supraśla na równi z Polakami interesują się Białorusini (patrz: rozmowa byłego prezydenta Białorusi Stanisława Szuszkiewicza z Lechem Wałęsą) i Ukraińcy. Gra idzie naprawdę o pietruszkę: prawosławni prawnie posiadają centralną cerkiew Zwiastowania NMP, cerkiew św. Jana Teologa z przylegającym do niej budynkiem, Kościół rości pretensje do pałacu archimandryty i południowo-zachodniego skrzydła z dzwonnicą.

W okresie międzywojennym "w tym samym temacie" bawiono się równie radośnie, włącznie z dokonaniem zajazdu przez wileńskiego abpa Jałbrzykowskiego 4 X 1927 roku.

Supraśl to drugi karmel w Przemyślu, czyli kolejny wykwit polskiego nacjonalizmu z katolicyzmem w tle (tutaj ukłon w stronę Zygmunta III). Rozumiem, że kiedy się otrzymało 400 lat temu monopol, trudno jest się dziś pogodzić z faktem, że tuż obok chce żyć ktoś odrobinę inny.

Adam W. Kulik

Zeszyty Historyczne, zeszyt 111, Instytut Literacki, Paryż. 1995.

Fatalnie to wygląda. Dach przecieka, ściany są zawilgocone, tynki odpadają - wojewódzki konserwator zabytków w Białymstoku, **Antoni Oleksicki**, oficjalnie potwierdził od dawna krążące opinie o daleko posuniętej dewastacji poklasztornych zabudowań w Supraślu. 5 maja ich stan oceniła komisja, w skład której weszli także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz dotychczasowego użytkownika.

Większość pomieszczeń, opuszczona przez Technikum Mechanizacji Rolnictwa, stoi pusta. Szkoła już się nimi nie interesuje, a nowego gospodarza brak. Spór o prawo własności pomiędzy Cerkwią prawosławną a Kościołem katolickim ciągnie się kilka lat.

- Za pięć, dziesięć lat cenna budowla zamieni się w całkowitą ruinę - zapewnia konserwator. - Naciskamy na reprezentujący właściciela, czyli Skarb Państwa, Urząd Rejonowy w Białymstoku,

Naczelny Sąd Administracyjny 25 maja unieważnił decyzję ministra - szefa Urzędu Rady Ministrów Jana Marii Rokity z września 1993 roku, przyznającą Kościołowi prawosławnemu budynki (tzw. pałac archimandrytów i południowo-zachodnie skrzydło wraz z dzwonnicą) monasteru w Supraślu. Zdaniem Sądu URM rażąco naruszył prawo, nie określając dokładnie granic przekazywanej nieruchomości. Za niedopuszczalny uznał też fakt nieuczestniczenia w postępowaniu Kościoła katolickiego. Hierarchia katolicka - formalnie zaskarżenia decyzji szefa URM dokonała kuria w Białymstoku - nie dopuściła więc do uregulowania praw majątkowych supraskiej ławry. Wykorzystując swoje wpływy i siłę, spór o dwa poważnie zrujnowane budynki wykorzystano, by upokorzyć mieszkających w Polsce Białorusinów i Ukraińców, dla których monaster w Supraślu przez wieki stanowił duchowo-kulturowe centrum.

STAN ZEROWY

Strona rządowa: *Z art. 60 ust. 1 wynika, iż faktycznie nie nastąpiła kodyfikacja prawna, bo powołujemy się na prawo zaborcze. Bylibyśmy jedynymi, którzy powołują się na Zwod Praw, bo w Związku Radzieckim on nie obowiązuje. To są rzeczy obustronnie kłopotliwe i nie należy ich rzucać na żer gawiedzi. Likwidujemy bezprawie bez określenia, co było bezprawiem. Można sporządzić protokół będący zobowiązaniem...* (**Kazimierz Barcikowski**).

Strona kościelna: *Wyszliśmy od formuł ogólnych, ale cywiliści powiedzieli, że trzeba podać dokładne daty* (**Zygmunt Kamiński**)

Ustawa jest potrzebna i wam, i nam, przed wyborami...

Życzymy sobie, żeby zespół redakcyjny pracował dalej (K.Barcikowski). *Życzymy mu siły. To są imponderabilia* (**Franciszek Macharski**).

Przytoczone wypowiedzi są fragmentem duskusji, jaka miała miejsce 23 stycznia 1989 roku w czasie 44 posiedzenia Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. W posiedzeniu wzięli udział ze strony rządu: zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Barcikowski, członek Biura Politycznego i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR **Stanisław Ciosek**, członek Rady Państwa **Witold Lipski**, minister kierownik Urzędu do spraw Wyznań **Władysław Loranz** i dyrektor generalny w tym urzędzie **Aleksander Merker**. Ze strony episkopatu: metropolita krakowski, zastępca przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski kardynał Franciszek Macharski, metropolita poznański arcybiskup **Jerzy Stroba**, biskup płocki Zygmunt Kamiński i ks. **Alojzy Orszulik**. Cała relacja z posiedzenia znajduje się w książce "Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1980-1989", "Aneks" Londyn-Warszawa 1993 rok.

Przytoczonych wyżej kilka zdań wystarczyło do uzgodnienia zapisu w ustawie "o stosunku państwa do Kościoła katolickiego" przyjętej przez Sejm PRL 17 maja 1989 roku, zapisu, który stworzył Kościołowi prawną możliwość przejęcia na własność całego majątku Kościoła grekokatolickiego, a wobec Kościoła prawosławnego stworzył praktycznie nieograniczoną możliwość roszczeń. Jednym zdaniem, przyznającym Kościołowi katolickiemu prawo własności do wszystkich nieruchomości, które w przeszłości należały do Kościoła unickiego, przekreślono wielowiekową tradycję i prawa zarówno prawosławnych jak i grekokatolików. Brak zakreślenia jakichkolwiek dat oznaczałby bowiem prawne przejęcie przez Kościół

c.d. na str. 19

KLASZTOR CZEKA

lecz on nie spieszy się z wydawaniem złotówek. A nuż wkrótce zapadnie ostateczny wyrok?

Tymczasem koszty przyszłego remontu rosną lawinowo. Za odnowienie tego, co na początku wymagało drobnej naprawy, dopatrzenia, z czasem będzie się płacić setki milionów. Już teraz wszystkie instalacje są niesprawne. Nawet jeżeli ktoś jesienią zapłaci za ogrzewanie, to resztkę ciepła, która dotrze skorodowanymi rurami, wiatr wywieje przez spaczone okna. Tyle, że mocny, żelbetowy strop długo wytrzyma, więc oszczędzony będzie nam efekt domku z kart...



Jeśli nawet społeczność prawosławna doczeka się ostatecznej, prawomocnej decyzji uznającej, że supraski zespół klasztorny ma tylko jednego właściciela, cenę doprowadzenia go do świetności odczuje boleśnie we własnych kieszeniach. **(ota)**

Fot. Marek Dolecki

Zmieniłam się. Dziś, po latach inaczej myślę o ludziach i sprawach. Znacznie chętniej i łatwiej identyfikuję się z przegranymi, cierpiącymi i prostymi niż z ludźmi sukcesu. Łatwiej też przebaczam, zapominam i ustępuję. Stałam się prawosławna i jestem z tego wielce rada.

WYJŚĆ

ZA PRAWOSŁAWNEGO

Poznaliśmy się banalnie, w akademiku. Mój chłopak co tydzień przyjeżdżał do Warszawy z Białegostoku, przeważnie na weekend, i w niedzielę oczywiście szedł na służbę do cerkwi. Jako jego sympatia podążałam za nim ciekawa, co też to może być ta cerkiew? Pierwsze doświadczenia były nie najlepsze. Służba ciągnęła się i trzy godziny, wszystko w niezrozumiałym języku, z którego mogłam wyłowić tylko znajome *"paki"*, *"paki"*, ale nie wiedziałam o jakie paczki chodziło. Teatralność obrzędu napawała mnie przeczuciem, że jest to coś obcego, nie do pojęcia, coś jak folklor dalekiego kraju, w którym wcale nie chce się żyć.

Po służbie były spotkania z Jankiem. Spodziewałam się, że będzie to znane mi z Kościoła katolickiego "trucie", nieintelektualne i agresywne. Byłam wtedy zadufaną, wszystkowiedzącą doktorantką i wydawało mi się, że asystencik z ChAT-u to jakiś taki sobie nikt. Trafiłam na jednego z wybitniejszych teologów prawosławnych, wtedy Janka, dziś władykę Jeremiasza, postać, której skromności i czarowi, płynącemu z porządku duchowego, nie sposób nie ulec.

Nasza znajomość się rozwijała. Kiedyś pojechaliśmy razem do Supraśla i tam przeżyłam oczarowanie. Było nim spotkanie z batiuszką Makalem, Matuszką i ich dwoma synami. Rzecz cała miała miejsce jakoś wiosną. Siedzieliśmy na tyłach budującego się domu parafialnego, w sadzie. Do Batiuszki co i rusz przychodzili robotnicy z pytaniami odnośnie budowy. O. Aleksander odpowiadał z szacunkiem, kompetentnie, jeśli było trzeba pokazywał jak to zrobić. Jego spokój i łaskawość były uderzające. Nie był to pozór czy bluff. Dwaj jego synowie, studenci politechniki, imponowali wiedzą teologiczną i swobodą bycia. Matuszka cieszyła się wiosną, robotą i synami. Wydawało mi się, że ta rodzina uosabia idealny porządek i zgodę na ten świat, że wszyscy oni są sobą i role, które pełnią całkowicie im odpowiadają. Siedzieliśmy za stołem zrobionym z surowych desek, piliśmy czaj, pszczoły brzęczały, a ja myślałam, jak też można pić czaj ze smalcem. Potem okazało się, że to był szczególny gatunek miodu i że Batiuszka jest specjalistą w hodowaniu pszczół. Wzór rodziny, zdrowy, piękny, osobisty, myślałam i odpędzałam od siebie wspomnienia grubego, natarczywego księdza proboszcza z mojej parafii.

Zaczęłam coraz wyraźniej rozsmakowywać się w muzyce cerkiewnej. Powoli uczyłam się też "zatapiać w czasie" w trakcie służby. Teraz jej melodia nastrajała mnie do odczuwania bliskości nie tylko z Bogiem, ale z ludźmi, szczególnie "babulami", które odstawały dwie godziny służby mimo ciężaru siódmego czy ósmego krzyżyka. Nikt nie narzekał. Nie wypada. Mnie tym bardziej.

Zaczęliśmy rozmawiać ze sobą o planach małżeńskich. Ślub w cerkwi nie był dla mnie żadną przeszkodą. Dla osób stąd małżeństwo mieszane oznacza jednak poważne ryzyko. Wraz z nim pojawiają się bowiem problemy: gdzie wziąć ślub, gdzie ochrzcić dzieci, które święta obchodzić, a może jedne i drugie? Czy można iść na "polskiego" Sylwestra, gdy w Cerkwi jest post? Jak pościć w "polskie święta", gdy szynka i bigos królują na stołach? Czy pozbawiać dziecka uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, kiedy wszystkie koleżanki dostają prezenty i chodzą w wytwornych niby-ślubnych sukienkach? Ale nade wszystko, jak znosić poczucie bycia inną, dziwną, w morzu polskości i katolickości.

Narzeczony chciał, aby dzieci podawały jako swoją narodowość: Białorusin. To budziło moje wątpliwości. Bałam się, że himeryczne wiatry historii mogą wiać im w oczy. Zastanawialiśmy się, czy nie zamieszkać w Warszawie. Planowano wtedy zbudowanie bloku niedaleko cerkwi, który byłby zasiedlony przez społeczność prawosławną. Pamiętam, jak jeden z potencjalnych mieszkańców, Ukrainiec, powiedział: "Nigdy, tam, jakby co, będą nas rżnąć po równo". Nikt nie zaprzeczył. Blok nie powstał. W końcu się zgodziłam, aby dzieci były Białorusinami. Tym samym też odkryłam, że jestem w sieci. Ja, patriotyczna Polka, córka powstańca warszawskiego, bałam się "swoich". Odkryłam, że może być "jakby co..."

Punktem zwrotnym była audycja radiowa, w której prosty człowiek opowiadał o swoim życiu z Chińczykami na granicy rosyjsko-chińskiej, potem o swoich stosunkach z Rosjanami, a na końcu z Polakami. Prostymi słowami mówił o pysze, zarozumiałości i pogardzie Polaków wobec "innych", o swoich przyjaźniach z Rosjanami i miłości do Chinki. A więc można nie kochać wspaniałych Polaków, myślałam z bólem. Od tego czasu uczę się pokory i wstydzę się za to, że oni się boją, bo boją się nas Polaków. Czy mają rację? Przecież ja sama się bałam.

Postanowiłam przejść na prawosławie. Uroczystość była skromna i przyjacielska. Batiuszka Leontij z Bielska Podlaskiego przepytał mnie z "Otcze nasz", znów urzekła mnie ta bezpośredniość i naturalność. Powiedział wtedy, że nie jest wcale ważne, jak liczna będzie rzesza wyznawców prawosławia. Wiara przetrwa, jeśli choćby jeden człowiek będzie wierzył "naprawdę". Nie tylko on w Cerkwi nie miał imperialnych zapędów.

Powiedziałam Ojcu, że przeszłam na prawosławie, zamierzam wziąć ślub w

cerkwi i że mój chłopak jest Białorusinem. Nie wiedziałam, jak zareaguje. Powiedział: "Białorusin? Gdybyś wychodziła za Murzyna, to miałbym jakieś skojarzenia, ale za Białorusina..." To była bardzo przyzwoita odpowiedź. Jakże jestem mu wdzięczna za to, że mimo popalonych w powstaniu rąk, strasznej niemieckiej niewoli, nigdy nie nienawidził Niemców. Mimo lat prześladowań przez komunistów, nigdy ich ani tzw. Ruskich nie darzył nawet niechęcią. Bezpartyjny, wyrzucony ze studiów za AK, nigdy nie sączył jadu nienawiści. Mało tego, potrafił cieszyć się życiem. Gdyby i mnie udało się wychować dzieci bez nienawiści...



Ślub odbył się w 1977 roku, w rodzinnej wsi narzeczonego na Podlasiu. Ważne było, że ogłoszono, iż bierze sobie za żonę dziewczynę wyznania prawosławnego. Moi rodzice przyjechali w opatry i wstrząsnął nimi ogrom świni chowanej na wesele. Spotkanie dwóch światów było pełne zaskoczeń dla obu stron. Moja Mama nigdy nie jadła tak znakomitych hołubców (gołąbków), a Ojciec wspominał z podziwem, ile też Białorusini znają piosenek, że śpiewając całą noc ani razu nie powtarzali żadnej. Faktycznie, kultura muzyczna jest tu imponująca. Moi rodzice zaprezentowali się też jako "prawdziwe państwo" i mogli odjechać usatysfakcjonowani.

Wśród prawosławnej młodzieży, z którą zaczęłam się spotykać, do rangi cnoty podnoszona jest cecha "nie wstydzić się swojej wiary". Kpi się z tych, którzy wychodząc za katolika czy katoliczkę ostentacyjnie "zapominają" o swojej prawosławnej proweniencji. Właściwie czego oni mieliby się wstydzić? Dlaczego Polakom, nawet jeśli żyją wśród morza innowierców, taki pomysł nie przychodzi do głowy? Jak można być z czegoś dumnym i wstydzić się tego zarazem?

Ten wstyd, czy zażenowanie, obserwuję na uczelni, gdzie pracuję. Prawosławne dziewczęta, które są moimi studentkami i znajomymi z cerkwi zarazem, mają ogromną potrzebę powiedzenia "Christos Woskresie" w okresie paschalnym. Przywitanie się w tym okresie suchym "dzień dobry" jest w odbiorze tych dziewcząt znakiem wyjątkowego prostactwa. Z drugiej strony walczą z myślą, czy pozdrawiając w ten sposób nie "kompromitują" mnie w oczach współpracowników. Moje pierwsze "Christos Woskresie" spotyka się często z pełnym ulgi "Woistinu Woskresie!"

Prowadzony przeze mnie wykład monograficzny na temat mniejszości narodowych dla studentów IV rocznika zgromadził małą grupę studentek. Słychać było radosne okrzyki: "To ty, Marzenko, jesteś prawosławna? Nigdy bym się nie domyśliła!" Jest to wynik edukacji. Matki przestrzegają swoje córki i synów przed ujawnieniem narodowych i religijnych korzeni. Tak jest bezpieczniej.

Uczniowie liceum białoruskiego, którzy silnie identyfikują się z białoruskością czy ukraińskością, kiedy przychodzi czas wypełniania dokumentów na studia, w rubryce: narodowość wpisują: polska. Tak na wszelki wypadek, a bo to kto może wiedzieć, jaką orientację polityczną prezentują członkowie szanownej komisji?

Studentki prawosławne opowiedziały mi taką historię: Dwoje młodych spotkało się i pokochało. Jakoś żadne nie kwapiło się do zaproszenia drugiego w swoje rodzinne strony. Ale jak to mowią: "ljubow nie kartoszka" i postanowili się pobrać. Przed ślubem jednak on zdecydował się wyznać swojej wybrance prawdę: otóż jest wyznania prawosławnego. Dziewczyna nie posiadała się z radości! Ona także nosiła się z tą "straszną" wiadomością, nie wiedząc jak ją wyjawić, ona także była prawosławna.

Lęk, obawa, strach. Przed czym? Przed kim? Może przed nami?

Elżbieta Dobrowolska

Nasi twórcy w ZWIĄZKU PISARZY BIAŁORUSI

Związek Pisarzy Republiki Białoruś przyjął w swoje szeregi dwóch pisarzy, członków Związku Literatów Polskich - **Aleksandra Barszczewskiego i Mikołaja Hajduka,** należących do założycieli Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego "Białowieża", aktywnie działającego od 1958 r. w Polsce.

Aleksander Barszczewski debiutował w 1956 r. w białoruskim tygodniku "Niwa", ukazującym się w Białymstoku. Wydał tomik poezji "Białowież'skija matywy"(1962), "Żniwień słon" (1967), "Moj bierak" (1975) i in. Przełożył na język polski utwory wielu poetów białoruskich, wśród nich **Janki Kupały, Łukszy, Pysina**. Jest autorem prac literaturoznawczych, folklorystą, eseistą.

Prof. dr hab. Aleksander Barszczewski kieruje Katedrą Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego, wykłada również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Mikołaj Hajduk debiutował w 1957 r. w tygodniku "Niwa". Wydał zbiór legend i podań "Ab czym szumić Bieławieżskaja puszcza" (1982), tomik poezji "Cisz" (1988), tomik prozy "Białowieskie opowieści" (1990) i "Tryzna" (1991), tomy esejów historycznych "Paratunak" (1993) i "Unia brzeska 1956" (1995). Jest współautorem 11 edycji podręczników do nauki języka białoruskiego w Polsce, folklorystą (przygotował do druku tom ponad 600 ludowych pieśni białoruskich Białostocczyzny).

Były nauczyciel i dyrektor Liceum Białoruskiego w Bielsku Podlaskim, publicysta, zastępca redaktora naczelnego "Niwy", działacz Prawosławnego Bractwa św. św. Cyryla i Metodego, od wielu lat jest członkiem zespołu redakcyjnego "Przeglądu Prawosławnego".

Obaj pisarze pochodzą z białoruskich prawosławnych rodzin z gminy Michałowo, woj. białostockie.

ŹRÓDŁO

- Chcielibyśmy, żeby monaster w Ujkowicach stał się ośrodkiem cyrylo-metodiańskim - mówi archimandryta monasteru św.św. Cyryla i Metodego o. NIKODEM. - Żeby tu można było gromadzić wszystko, co zostało po świętych Braciach, żeby istniała również możliwość odbywania zjazdów, konferencji, dotyczących cyrylo-metodiańskiej spuścizny.

Oczywiście nie aspekt naukowy a duchowy pozostanie najważniejszą funkcją monasteru. Ten pierwszy zaczyna być z coraz większym rozmachem realizowany w Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam powołano niedawno Towarzystwo św.św. Cyryla i Metodego.

- Polskę, podobnie jak kraje zachodnioeuropejskie, dotyka kryzys wiary - mówi o. Nikodem. - I tu odbywa się kontestacja młodzieży, odchodzenie od Kościoła i przechodzenie do innej rzeczywistości, poszukiwanie prawdy w tradycji dalekowschodniej. Ten proces widać zwłaszcza wśród młodzieży. Wielu takich ludzi trafia do nas. Bo człowiek nie może wisieć w próżni. Chrześcijaństwo cyrylo-metodiańskie może być ratunkiem wiary w Polsce. W tej chwili dużo Polaków jest zainteresowanych prawosławiem. I prawosławie musi się na nich otworzyć.

Jak ma się otworzyć, można zadać pytanie, jeśli Cerkiew w Polsce jest utożsamiana z mniejszościami narodowymi - Białorusinami, Ukraińcami, Łemkami.

Mnisi z Ujkowic byli w wielu miejscach świata, niejednokrotnie stykając się z przejawami nacjonalizmu. Po licznych doświadczeniach dziś twierdzą zdecydowanie, że mnich jest przede wszystkim obywatelem Królestwa Bożego i jego zadaniem jest szerzenie tego Królestwa bez względu na to, gdzie i pośród jakiego narodu przyszło mu żyć i pracować. Odwołują się do słów św. Pawła, który powiedział, że jeśli jesteś pośród nich postawiony to bądź Żydem dla Żyda, Grekiem dla Greka i Rzymianinem dla Rzymianina. Jeśli mnich postępuje inaczej, to jego praca szybciej czy później unicestwi się. Najważniejsze jest bowiem to, by być symbolem innej rzeczywistości w świecie, by uczyć ludzi żyć z Bogiem.

- Chcę, żeby klasztor był otwarty na każdego człowieka, który potrzebuje pomocy, spotkania, choćby dotknięcia Boga, czy nawet tej atmosfery - mówi archimandryta Nikodem. Bywało i tak, że byli u nas ludzie i po dwa tygodnie. A ja ich nawet nie pytałem, skąd przyszli. Moim zadaniem było stworzyć jak najlepsze warunki działania łaski Bożej. Co w nich w tym czasie się dokonało? - nie wiem, bo ja nie zmieniam, tylko Bóg zmienia. Wiem tylko, że było im tu dobrze.

- Monastery zawsze spełniały rolę żywego źródła, źródła, które obmywało z grzechów człowieka - słyszę w Ujkowicach. - Oczyszczało nawet najbardziej zatwardziałe brudy, ale i gasiło pragnienie duchowego życia. Tragedią jest, gdy się przychodzi do monasteru, a w nim zamiast źródła zastaje się kałużę z brudną wodą albo każe się na tę wodę czekać. Teorie, że monaster powinien być zamknięty, nie sprawdzają się.

W monasterze w Ujkowicach ma się wrażenie, że jest się w domu, wspólnym i że można tu przyjść z każdym problemem, i z tym, jak niegdyś do rosyjskich monasterów, że krowa nie chce się ocielić, czy kogut złamał nogę. Bo tu są przecież i krowy i koguty. Dużo jest tu Bożych stworzeń.

A. Radziukiewicz

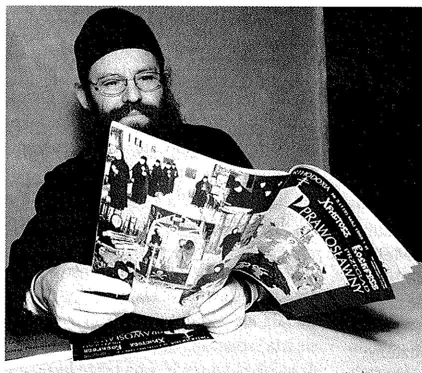
BRUZDĄ
Cyryla i Metodego

Podczas naszych wędrówek po Bieszczadach, nie mogliśmy ominąć zawsze otwartego, zawsze gościnnego monasteru św.św. Cyryla i Metodego w Ujkowicach.

Podczas porannej Liturgii św., odprawionej w monasterskiej cerkiewce, o. NIKODEM, skierował do nas słowa, będące swoistym drogowskazem dla tych, którzy chcą się poruszać po tej cyrylo-metodiańskiej ziemi.

Przybyliście do monasteru w czasie paschalnym. Chciałbym, byście zaczerpnęli w tym monasterze prawdę ortodoksyjną, prawdę żywą, niegasnącą, wypływającą z ikony Bogarodzicy, która jest życionośnym źródłem, życiodajnym, gdyż daje samego Jezusa Chrystusa i abyście oczyścili się ze wszystkiego, co nie jest potrzebne Bogu w jego działalności w świecie, w strumieniach wody żywej, które wypłynęły z Grobu Chrystusowego.

Wiem, że trudzicie się wokół idei świętego prawosławia w Polsce. I to, co czynicie, jest bardzo potrzebne Cerkwi.



Jest to wolą Bożą. By to wszystko, co usłyszycie, przyrządzić, by stało się strawne dla czytelnika, potrzeba bardzo dużego trudu - jeżdżenia, szukania, pytania, przesiewania materiału, który uzbieraliście. Trzeba temu poświęcić bardzo dużo czasu. Dlatego chciałbym w tym monasterze bardzo serdecznie podziękować wam w imieniu prawosławia odżywającego w tej starej, najstarszej na ziemiach polskich, diecezji, którą założyli jeśli nie sami ojcowie nasi, święci Cyryl i Metody, to z pewnością ich uczniowie. Chciałbym, żebyście przyjeżdżając tu odczuwali kiełkujące ziarno, które apostołowie rzucili ponad 1100 lat temu. Ziarno, które wyrosło, ale burza historii nasyłała na nie to dzikie zwierzęta, to hordy, to nienawiść ludzką, albo niesprzyjający wiatr. Jak powiedział metropolita Bazyli: "Wiatr historii zasypał bruzdę, którą jak woły orali święci Cyryl i Metody". I w liście gratulacyjnym pisze do nas: "Pan Bóg powierzył wam,

c.d. na str. 14

"Po przeczytaniu artykułu o dwóch mnichach wznoszących samotnie monaster wśród gór i lasów Pogórza Przemyskiego, także wśród szykan i protestów miejscowej ludności, postanowiliśmy ich odwiedzić. Pamiętam, że po wyjściu z autobusu w Ujkowicach staliśmy chwilę niezdecydowani, nie wiedzieliśmy, gdzie się obrócić. Wtedy usłyszeliśmy bicie dzwonu. I od razu wiedzieliśmy, w którą stronę należy iść. Pomyślałem wtedy, że to sam Bóg Wszechmogący nas prowadzi".



DZWON

Tak pisze w liście do nas **Marek Dąbala** z Rudawki koło Birczy. Marek wraz ze swoją żoną Kingą traktują jako wielki dar Boży to, że mogli stać się duchowymi dziećmi braci z monasteru św. św. Cyryla i Metodego w Ujkowicach.

Dzwon, jego pieśń, czym jest w kształtowanej przez stulecia tradycji Cerkwi prawosławnej?

Dzwon zwołuje na nabożeństwa, obwieszcza ważne wydarzenia w cerkiewnym życiu. W modlitwie na poświęcenie dzwonu jest powiedziane:

Niechaj posłyszą wierni słudzy...
Głos jego w pobożności
i wierze umocni
Do cerkwi na modlitwę dniami
i nocami pospiesznie zwoływani
Niech będą wiedzeni.

Dzwon towarzyszy człowiekowi i w rozpaczy, kiedy zwołuje ludzi do obrony kraju, obwieszcza powódź czy pożar i w chwilach wielkiego szczęścia, kiedy obwieszcza radość Zmartwychwstania czy wita zwycięskie wojska.

Kiedy odwiedziliśmy ujkowicki monaster, zobaczyliśmy zgromadzone tam stare silniki z elektrycznych lokomotyw. Zamiast na złom trafiły tutaj. Bracia mają zamiar wymontować z nich miedziane przewody. Te zaś mają służyć jako surowiec do odlania nowego dużego dzwonu do monasteru. Dzwon ma być odlany w znanej ludwisarni w Przemyślu. Jednak, nawet mając własny surowiec, samo odlanie będzie kosztować 240 milionów złotych.

Byłby to ogromny wydatek dla braci z Ujkowic, zwłaszcza że są bardzo pilne i inne wydatki. Ten monaster wymaga jeszcze wielu lat wytężonej pracy i bardzo wielu pieniędzy.



Bracia z Ujkowic, przechodząc w swoim życiu od rzymskiego katolicyzmu przez grekokatolicyzm do prawosławia, przynieśli w darze Cerkwi prawosławnej budowany przez nich w wielkim trudzie przez dziesięć lat monaster.

Teraz my mamy możliwość przynieść im w ofierze swój dar. **Pomóżmy braciom z Ujkowic. Złóżmy się na dzwon, którego głos, po zamontowaniu na górze, na której wzniesiono monaster, będzie się niósł szerokim echem wśród gór i lasów Pogórza Przemyskiego.**

Rozpoczynamy akcję zbierania ofiar na odlanie dzwonu do monasteru w Ujkowicach.

Akcję będziemy prowadzić na łamach "Przeglądu Prawosławnego". Nasza inicjatywa została pobłogosławiona przez metropolitę Warszawy i całej Polski **Bazylego** oraz biskupa przemysko-nowosądeckiego **Adama**.

Akcja będzie się odbywała pod hasłem "Dzwon". W tym celu prosimy przesyłać ofiary na konto:

PKO S.A. A Przemyśl
5650004-05048472
-2701-4
Monaster św. św.
Cyryla i Metodego
Ujkowice 110
37-713 Maćkowice
z dopiskiem "Dzwon".

Na łamach "Przeglądu Prawosławnego" będziemy publikować imiona i nazwiska wszystkich ofiarodawców oraz wysokość przesłanych przez nich kwot (chyba, że ktoś zastrzeże anonimowość ofiary - od zasady odstąpimy). Bracia w Ujkowicach za ich zdrowie będą wznosić modlitwy.

Czekamy na pierwsze wpłaty. Liczymy zwłaszcza na mieszkańców Białostocczyzny, którzy już dali dowody swojej ofiarności wobec mnichów z Ujkowic. Z Białostocczyzny na nasz wcześniejszy apel o pomoc wysłano 40 przekazów pieniężnych. I były to tylko przekazy z tego regionu. Inni niestety nie odezwali się.

Przy większych darowiznach monaster może wystawić pokwitowanie, umożliwiające odpisy podatkowe.

Za ofiary, *Spasi Hospodi.*

Anna Radziukiewicz
Fot. Marek Dolecki

- W tym, co się stało ze św. męczennikiem Gabrielem można i trzeba widzieć przede wszystkim powtórzenie ofiary naszego Zbawiciela na Golgocie. Jego niewinne cierpienie było uczestnictwem w męczeństwie Chrystusa i dlatego stało się takim wielkim wydarzeniem, którego nie ima się czas - powiedział biskup Jeremiasz w homilii wygłoszonej w zabłudowskiej cerkwi w dzień św. męczennika dzieciątka Gabriela.



ŚWIĘTO zabłudowskiego MĘCZENNIKA

Już w przeddzień, 2 maja, przy wtórze radosnych paschalnych hymnów wyruszyła do Zabłudowa ponad 500-osobowa grupa pielgrzymów z Białegostoku. Tradycyjnie, zatrzymała się w Zwierkach, rodzinnej wsi męczennika, w tym roku jednak na specjalnej uroczystości. Pielgrzymujący arcybiskup białostocko-gdański **Sawa**, biskup wrocławsko-szczeciński **Jeremiasz**, lubelsko-chełmski **Abel** poświęcili krzyż na placu, gdzie ma stanąć cerkiew św. Gabriela.

Po *wsienoczni* odsłużonej w zabłudowskiej świątyni, nie wszyscy wierni rozeszli się do domów. Godziny nocne odmierzone były trzema akatystami, słowem ihumena supraskiego monasteru **Gabriela** o aborcji, indywidualną refleksją i modlitwą. Dzień przyniósł dwie liturgie. Pierwszą, o piątej nad ranem, celebrował o. **Włodzimierz Misijuk**, drugą, o dziesiątej, bp Jeremiasz.

Do zabłudowskiej cerkwi przybyli nie tylko ludzie młodzi i dzieci, także starsi, z dużym bagażem wiedzy, doświadczeń, dokonań. Wszyscy, by pokłonić się świętym relikwiom, prosić świętego o pomoc i wstawiennictwo. Także, by zastanowić się nad sobą samym, swoją rolą na tym świecie.

- Czyż my dorośli nie powinniśmy pomyśleć, że męstwo, siła fizyczna, potęga umysłu, to co z takim mozołem budujemy, kupujemy, to nie wszystko? -pytał biskup Jeremiasz. - Może tak naprawdę nie jest to takie ważne. Może czasami, gdy kierujemy swoją uwagę na Królestwo Niebieskie, może czasami trzeba, byśmy byli słabi czy bezsilni?

Władyka przestrzegł przed częstymi błędami rodziców, którzy stwarzają dzieciom zbyt komfortowe warunki życia, zapominając, że "wychowanie jest prawidłowe tylko wtedy, gdy skierowane jest w drugą rzeczywistość, rzeczywistość Królestwa Bożego".

W uroczystych obchodach święta zabłudowskiego męczennika, którego relikwie przed trzema laty, po długim pielgrzymowaniu ziemskim, powróciły na rodzinną Białostocczyznę, bierze udział coraz więcej wiernych. **(am)**



Fot. Marek Masalski, Waldemar Andrejczuk

BRUZDĄ

c.d. ze str. 12

abyście znowu tę Bożą sochę ujęli i zarośniętą bruzdę Cyryla i Metodego, którą oni orali ponad tysiąc sto lat temu, ponownie zaorali". Traktujemy te słowa jako testament metropolity. Jest bardzo zobowiązujący. Kiedy napisaliśmy ikony św.św. Cyryla i Metodego, właśnie na nich umieściliśmy napis: "Oto bracie byliśmy parą wołów w zaprzęgu Chrystusa jedną bruzdę orząc". To było dziesięć lat temu. Metropolita Bazyli te słowa wypowiedział w ubiegłym roku. Okazuje się, że istnieje przedziwna myśl Boża, jakiś skarbiec świętego prawosławia, z którego mądry gospodarz może wydobywać i rzeczy nowe, i stare.

Bardzo serdecznie dziękuję wam za obecność na tej ziemi. Niech w nagrodę za waszą ciężką pracę Jezus Chrystus obdarzy was tym, co najistotniejsze, żebyście dostąpili Świętego Zmartwychwstania w Jezusie Chrystusie w duszy i w ciele.

Nasza ocena waszej pracy w postaci "Przeglądu Prawosławnego"- jest bardzo pozytywna. Oby tak dalej. Oby wokół was gromadziło się jeszcze więcej ludzi - teologów, mnichów, ludzi żyjących duchem prawosławia, aby dzisiaj skromny, bo liczący kilkadziesiąt stron "Przegląd" mógł wyrosnąć do rangi obfitszego, krzepiącego dania duchowego.

Bo dla nas to jest jedna kolacja. Duchowo przejadamy to w ciągu jednego wieczoru. Myślę, że takie jest odczucie wszystkich, którzy prawosławie kochają. Za pośrednictwem "Przeglądu" możemy zawędrować wszędzie.

Dlatego dzisiaj z tego miejsca mówię wam *Spasy Hospody*. To jest najistotniejsze.

Marna byłaby i wasza, i nasza praca, gdyby nie było zbawienia nas wszystkich.

Życzę wam, aby owocne były wasze dalsze dni pobytu na tej cyrylometodiańskiej roli, na roli, po której idąc potkniecie się, a może i wpadniecie w wilcze doły, które tu zostały w różnych latach wykopane. Pamiętajcie, że do tej ziemi trzeba wielkiego zrozumienia, cierpliwości i wielkiej miłości. Trzeba rękawy zakasać i pracować bardzo gorliwie. Bo warto, aby niwa zaorana i zasiana kiedyś przez tak wielkich świętych wydała wielkie plony.

Artykuł ten dedykuję pamięci wszystkich Asyryjczyków, którym nie pozwolono żyć na ziemi praojców oraz rozsianym po świecie córkom i synom Tur Abdinu

OFIARY muzułmańskiego FANATYZMU

Region zwany Tur Abdinem leży na południu Turcji, tuż przy granicy syryjskiej. Jest to teren górzysty o powierzchni około 9 tys. kilometrów kwadratowych, rozciągający się od miasta Cizre (Gozarta) na wschodzie do Mardinu na zachodzie. Południową granicę wyznacza miasto Nusaybin (Soba, Nisibis), którego słynna akademia zasłużyła się w dziejach wschodniego chrześcijaństwa. W miejscu najbardziej oddalonym na północ miasta Hasankeuf, nad Tygrysem, znajdował się najokazalszy i najtrudniejszy do zdobycia zamek o oryginalnej nazwie Hesno d-Kifa (Skalny Zamek). Jako część Mezopotamii Tur Abdin był od dawna zamieszkały przez ludność asyryjską.

Znajdując się na pograniczu Persji i Bizancjum Tur Abdin często przechodził z rąk do rąk. Jego mieszkańcy już od I wieku zaczęli przyjmować chrześcijaństwo. Tędy bowiem mieli przejeżdżać Magowie (trzej królowie), którzy złożyli Chrystusowi dary. W wiosce Han, gdzie się zatrzymali, zbudowano pierwszą w Tur Abdinie świątynię. Dobrą Nowinę głosił również **Mor Adaj (św. Tadeusz)**. Już w 120 r. w miejscowości Beth Zabdaj (Azach, Idil) rezydował asyryjski biskup **Mazra**.

Na przełomie III i IV w. działał w Tur Abdinie **Mor Jakub** († 338), który założył szkołę teologiczną w Nisibis, przekształconą niebawem przez jego ucznia, **św. Efrema** († 373), w pierwszą akademię chrześcijańską. W Uhroj wykształciło się pismo zachodnioasyryjskie i dokonano ostatecznej rewizji (V w.) przetłumaczonego już w I w. na język asyryjski Nowego Testamentu. To tłumaczenie, zwane Peszitta, do dziś jest uważane za wzór dokładności i rzetelności. Akademia ta znana była w całym Bizancjum. Poważnie liczyli się z nią Persowie. Nazywano ją "matką uczonych", "matką mądrości", a samo miasto Nisibis "matką nauki", "matką miast". Statut akademii, który dotrwał do naszych czasów, jest wspaniałym zabytkiem oświaty, najstarszym regulaminem organizacji studiów we wczesnym średniowieczu.

W połowie IV wieku do Tur Abdinu przybył z klasztoru św. Pachomiusza w Egipcie **Mor Augin (św. Eugeniusz Wielki)**. Wzmocnił on istniejący w Tur Abdinie ruch ascetyczny, zdobywając wielu zwolenników, którzy odegrali ogromną rolę w szerzeniu chrześcijaństwa i budowie nowych świątyń.

Mieszkańcy Tur Abdinu chrześcijaństwo przyjmowali stopniowo. Jeszcze w V wieku mnich **Iszaj** donosił o nawróceniu 3600 osób w miejscowości Warde. W tym właśnie wieku niejaki **Mor Aho** miał tu sprowadzić z Konstantynopola kawałek Krzyża Chrystusowego. Na pewno dopiero **w VI w. cała ludność Tur Abdinu wyznawała chrześcijaństwo**. Już wtedy Asyryjczycy zasiedlali 5 miast i ponad 150 miasteczek i wiosek. Prawie w każdej miejscowości znajdował się kościół. **Liczba mnichów i pustelników była wtedy wyjątkowo duża i wynosiła blisko 600 tysięcy. Po całej okolicy rozsiane były pustelnie, a recytowane przez całą noc psalmy dochodziły zewsząd.** Istniało 25 klasztorów.

W połowie V w. zbudowano klasztor **Bar Sauma**(†457). Był on główną siedzibą patriarchów za panowania Arabów. To tutaj ujrzały światło dzienne największe literackie pomniki historii Kościoła: słynna "Kronika" **Michała Syryjczyka** († 1199), anonimowa "Chronografia" z 1234 r. i większa część "Historii", którą w bardzo burzliwych czasach napisał **Bar Ebraja** († 1286). **Pod koniec XIII w. klasztor został spalony przez Kurdów**. Był wówczas wyposażony w olbrzymią bibliotekę. Spośród jego mnichów dwudziestu jeden było patriarchami, dziewięciu mafrianami, a stu dziesięciu biskupami. Po jego zniszczeniu patriarchowie w 1293 r. przenieśli swą siedzibę do klasztoru Az-Zafaran, zbudowanego w latach 472-479.

Asyryjskie szkoły w Tur Abdinie od III do XIII w. były prawdziwymi ośrodkami nauki, zarówno religijnej jak i świeckiej. Dokonywano w nich po mistrzowsku przekładów greckich traktatów filozoficznych i medycznych. Dogłębnie wykształceni tutaj duchowni, lekarze, rzemieślnicy jako pierwsi dotarli z misyjną służbą do Indii i Mongolii, odkryli dla Europy Chiny. Wszędzie budowali szpitale i szkoły. Po wielkich masakrach chrześcijan w Turcji na początku naszego stulecia patriarchat Kościoła przeniesiono w roku 1924 do miasta Homs w Syrii, będącej wówczas pod francuskim protektoratem, a od 1959 roku do Damaszku. Aktualnie wśród dwudziestu asyryjskojęzycznych biskupów Kościoła, połowa pochodzi z Tur Abdinu. W seminariach, mieszczących się w dwóch czynnych jeszcze w Tur Abdinie klasztorach, Mor Gabriela i Az-Zafaran, kształci się mniej niż stu uczniów. Zaiste żałosny to obraz w porównaniu z dawnymi dziejami.

Dodajmy, że **ponad 75 proc. rdzennych mieszkańców asyryjskich Tur Abdinu znajduje się dziś na wychodźstwie w Europie Zachodniej, obu Amerykach i Australii.**

Na mapach Turcji dawnej i dzisiejszej nie można znaleźć ani jednej miejscowości asyryjskiej, która nie byłaby wielokrotnie napadana i niszczona najpierw przez Persów, następnie Kurdów i Turków. Po setkach miasteczek i wiosek asyryjskich nie ma dziś śladu.

Najczęściej atakowanym celem był klasztor Mor Gabriela. Pierwsze nieszczęście spadło nań w 581 r., kiedy został spalony przez Persów wraz z całym księgozbiorem. Później nieustannie napadali na niego Kurdowie, niszcząc, zabijając mnichów i paląc bezcenne rękopisy. Wioski opustoszały po wymordowaniu ich mieszkańców, a cały majątek przejęli barbarzyńcy. Poemat

c.d. na str. 16

c.d. ze str. 15
opisujący skutki trwających 14 dni rozbojów w roku 1100 przetrwał do naszych czasów: *Kartki porozdzieranych ksiąg z klasztoru Mor Gabriela wiatr rozwiał aż do miasta Nisibis.* Ci, którzy uszli z życiem, schronili się w Skalnym Zamku, w którym ocaleli biskupi odtwarzali z pa-mięci niektóre księgi liturgiczne i historyczne. Podobne barbarzyństwo powtórzyło się w 1146 roku, kiedy to Turcy doszczętnie zniszczyli miasto Midyat. Tur Abdin ponownie został spacyfikowany przez Kurdów w 1185 roku podczas ich przegranej wojny z Turkmenami oraz w sierpniu 1286 r., kiedy pojawił się wśród nich człowiek mianujący się "oczekiwanym el-Mahdi". Prawdziwą gehennę przeżyli mieszkańcy Tur Abdinu w czasie najazdu Mongołów. Aktów wandalizmu dopuściły się również hordy Tamerlana. W 1394 r. uduszono dymem ponad 500 osób, które schroniły się w grocie u podnóża klasztoru. Było wśród nich czterech księży, 40 mnichów i biskup. Wspierający najeźdźców Kurdowie przez cztery miesiące okupowali klasztor, zamieniając go w stajnię dla koni.

OFIARY
MUZUŁMAŃSKIEGO
FANATYZMU

Tradycyjna nietolerancja Kurdów wobec asyryjskich chrześcijan wzmogła się w czasie wypraw krzyżowych. Dołączyli do nich seldżuccy Turkowie. Niszcząca fala fanatyzmu zalała cały Tur Abdin. W latach 1416-1426 trwała akcja ogołacania kościołów i domów. W klasztorze Mor Gabriela zniszczono skrzynię zawierającą relikwię z V wieku, ramię Mor Gabriela. W wiosce Kafarzo spalono najstarszą i najbardziej czczoną ikonę z VI wieku. W ciągu następnych pięciu lat zmuszano Asyryjczyków do płacenia wysokiego podatku pogłównego. Głód, choroby i zarazy dziesiątkowały ludność do tego stopnia, że w niektórych miejscowościach nie przeżył nikt, a w Basebrino zmarło ponad 500 osób. Zdewastowane zostały także winnice, a bydło i płody rolne były konfiskowane. Dwadzieścia lat później Kurdowie uprowadzili kobiety i dzieci asyryjskie z dziesięciu wiosek. W czasie Wielkiego Postu 1446 roku napadli na Basebrino, wymordowali wszystkich mężczyzn, którzy odrzucili apostazję, dzieci i kobiety uprowadzili do haremu, niektóre z nich sprzedali na targu niewolników. W 1493 r. złupili wiele kościołów i klasztorów, m.in. zbudowany w V w. klasztor Mor Jakuba w Salh, w którym rezydował patriarcha Kościoła oraz zbudowany w 707 r. klasztor Mor Jakuba w Nisibis. W 1506 r., naśladując Mongołów, Kurdowie udusili dymem 312 osoby, w tym 32 mnichów wraz z mafrino Tur Abdinu, modlących się w klasztorze Mor Gabriela na niedzielnym nabożeństwie.

W XVIII i I połowie XIX wieku Kurdowie wielokrotnie atakowali Tur Abdin, mordując, grabiąc, niszcząc duchowy i materialny dorobek asyryjskich chrześcijan.

Interwencje sił tureckich w celu powstrzymania agresora były bardzo sporadyczne. Żandarmeria, która w 1895 r. miała chronić asyryjskich chrześcijan przed zaciekłością Kurdów, współpracowała z nimi, by zapewnić sobie udział przy podziale łupów. Było niemal regułą, iż najbardziej urodziwe niewiasty asyryjskie były przeznaczone dla żandarmerii. Wzięta do niewoli kobieta dopiero po zgwałceniu jej przez muzułmanina mogła liczyć na normalne traktowanie. Pierwszeństwo w tym procederze mieli wyżsi rangą i "zasłużeni na polu walki" dowódcy. Jest to praktyka nadal spotykana. W historii Asyryjczyków wiele jest przykładów popełniania zbiorowego samobójstwa przez porwane kobiety w obawie przed czekającym je upokorzeniem, a niektóre z tych wydarzeń obrosły legendą. Roi się w nich od zdrady ze strony nawet najlepszych niechrześcijańskich przyjaciół, którzy ujawniali wrogom miejsca ukrycia.

Atakom Kurdów towarzyszyły zazwyczaj okrzyki, których celem było wyzwalanie agresji i spotęgowanie żądzy krwi. Oto niektóre z nich: *Im więcej zabijesz chrześcijan, tym lepsze będziesz miał miejsce w raju*, *Kto pomoże chrześcijaninowi, zginie*, *Chrześcijańskie dzieci są ładne, trzeba je mieć i po muzułmańsku wychowywać*, *Chrześcijanie są psami, należy ich zabić*, *Urodziwe chrześcijanki powinny rodzić nam dzieci, by zwiększyć ród Mahometa.* Niemal każdy chrześcijanin mieszkający na terenie Turcji i jej pograniczu z Syrią, Irakiem i Iranem, nawet niekoniecznie będący Asyryjczykiem, powtarza takie oto obiegowe powiedzenie: *Choćby Kurd stał się jabłkiem, nie wkładaj go do kieszeni. Zamieni się w węża i ukąsi cię!*

Historii masakr Asyryjczyków w Tur Abdinie w latach 1895,1914-1918 i następnych **Gabriele Yonan** poświęciła książkę "Zapomniany Holocaust" (1989), w której udowadnia współudział sprzymierzeńców Turcji, Niemców, w dokonanych masakrach. Wojsko tureckie atakujące miasta asyryjskie, np. Urhoj, było często dowodzone przez generałów niemieckich.

Nazistowskie Niemcy sprzyjały również polityce antyasyryjskiej rządu irackiego w 1933 r. W raporcie przedłożonym Konferencji Pokojowej w Paryżu, członek delegacji asyryjskiej, biskup **Afrem Barsom** (późniejszy patriarcha), wyliczył, że w czasie I wojny światowej w samym tylko Tur Abdinie zostało wymordowanych przez Turków i Kurdów ponad 90 tys. Asyryjczyków, 345 wiosek doszczętnie zniszczono, zburzono 156 kościołów, zabito 156 księży i 6 biskupów.

Obcy, czyli nie muzułmanin, jest dla muzułmańskiego Kurda lub Turka (poza pewnymi wyjątkami) niemile widzianym sąsiadem. Muzułmańska edukacja religijna, głównie w kurdyjskim i tureckim wydaniu, wyzwala opory przed uznaniem prawa chrześcijan do posiadania ziemi. Poza nastawieniem religijnym często dochodzi tutaj do głosu tradycyjny nacjonalizm niektórych ugrupowań obu narodów. Odwieczna praktyka tych grup polega na infiltracji miejscowości asyryjskich, gdzie wyzywająco demonstrowane są ich obyczaje religijne i celowo zakłócana dotychczasowa har-

monia we wszystkich dziedzinach życia. Narzucanie odmiennego modelu życia często prowadzi do konfliktów, w których stroną przegraną są zawsze osamotnieni chrześcijanie. W konsekwencji ma miejsce wypieranie sąsiada i zajmowanie jego miejsca. Miejscowość zamieszkała przez chrześcijan, w której przebywa choć jeden Kurd (nawet jeśli jest to tymczasowo zatrudniony pasterz), automatycznie uważana jest przez Kurdów za część Kurdystanu. W ten sposób Kurdowie poszerzają swoje tereny, a o pełne panowanie nad nimi walczą z rządem tureckim, irackim i innymi, nie omieszkając prosić o wsparcie narody świata, nie znające kulisów gry. **Praktyka zastraszania i wyniszczania biologicznego asyryjskich chrześcijan w Tur Abdinie oraz Iraku północnym jest prowadzona przez Kurdów także i dzisiaj**. Informacje o napadach, uprowadzeniach i mordach na Asyryjczykach docierają prawie codziennie. **Wydłuża się lista osieroconych dzieci i owdowiałych kobiet.**

Przewodniczący Federacji Klubów Asyryjskich w Europie Środkowej, **Aziz Said**, zwiedził w końcu grudnia 1992 roku 34 wioski asyryjskie w Tur Abdinie. Panujący tam terror i strach nie pozwoliły mu udać się do dalszych miejscowości. Zanotował, iż *wychodzący z domu nie ma pewności, czy do niego powróci, że życie od śmierci dzieli przysłowiowy włos*. Rozmawiał z ponad dwoma tysiącami osób, z których 23 proc. pragnie natychmiastowej emigracji, a tylko 8 proc. nie chce opuścić swojej ziemi nawet za cenę życia. 65 proc. Asyryjczyków w Tur Abdinie jest w wieku od roku do 25 lat, 25 proc. - 25-65 lat, a 10 proc. ma powyżej 65 lat. Jest to więc stosunkowo młode społeczeństwo, które miałoby szansę dość szybko zregenerować się, gdyby były ku temu sprzyjające warunki.

W Turcji podejmowane są ciągle różnorakie działania w celu powiększenia zjawiska emigracji obywateli asyryjskich. Środki nacisku w tym kierunku obejmują nie tylko eksterminację ludności, ale również bezprecedensowe w skali światowej ograniczenia podstawowych praw obywatelskich. Asyryjczycy nie mogą pracować w urzędach państwowych, ani być powoływani na świadków w sądzie. W miejscach ich większych skupisk buduje się meczety, by zachęcić muzułmanów do osiedlania. Groby na cmentarzach asyryjskich stale są bezczeszczone i dewastowane przez muzułmańskich fanatyków, od których nie mogą uchronić ani wysokie mury, ani strażnicy. Nasilają się napady rabunkowe i zamachy terrorystyczne, a ich jedynym celem jest sianie strachu i zmuszanie Asyryjczyków do emigracji. Z dotychczasowej praktyki Kurdów wynika, że jest to najskuteczniejszy sposób na darmowe przejmowanie trwałego majątku Asyryjczyków. Mordercy i złodzieje nie są ścigani prawem, a ich napady niejednokrotnie są uzgadniane z policją. Obelżywe słowa pod adresem chrześcijan słyszy się w sklepach, na ulicy, wykrzykują je przez okna sąsiedzi. Na murach pojawiają się antychrześcijańskie hasła, w gazetach ukazują się antychrześcijańskie artykuły. W Tur Abdinie Asyryjczycy nie mogą mieć własnych szkół. Do nielicznych szkół państwowych nie uczęszczają asyryjskie dziewczęta w obawie przed porwaniem. **Kurdyjski mułła podczas kazań w meczecie apeluje do swych poddanych, by wstrzymywali się z kupowaniem oferowanych do sprzedaży nieruchomości asyryjskich, "bo i tak niedługo zostawią je i uciekną do swych europejskich chrześcijan"**. W wyniku planowanych akcji terrorystycznych we wsiach Tur Abdinu oraz w dużych miastach Turcji pustoszeją domy i osiedla asyryjskie.

W specyficznym podejściu Turków i Kurdów do innowierców brakuje "miłości do bliźniego", jaka charakteryzuje społeczeństwa chrześcijańskie. Stąd tak często dochodzi do spięć między sąsiadującymi ze sobą muzułmanami i chrześcijanami. Podobną sytuację można zaobserowować dzisiaj także na Kaukazie i w byłej Jugosławii, nie mówiąc o Indiach i części Cypru, która wciąż znajduje się pod okupacją turecką. Nie jest wykluczone, iż odradzający się fanatyzm muzułmański po rozpadzie Związku Radzieckiego spowoduje poszerzenie tego rodzaju konfliktów, gdyż poczucie narodowe oraz przynależność państwowa u większości muzułmanów ustępuje przywiązaniu do religii. Takiego zjawiska nie obserwujemy u chrześcijan. I dlatego samoobrona Asyryjczyków, jak dotąd, polega głównie na emigracji do jakiegokolwiek kraju, w którym mogliby otrzymać zgodę na pobyt.

Michael Abdalla

Polska zmierzając do Europy musi uporządkować wiele spraw. Niektórzy duchowni Kościoła rzymskokatolickiego przejawiają więc szczególną aktywność. W nr 3/93 "Przeglądu" pisaliśmy o proboszczu ze wsi Rakołupy na Chełmszczyźnie, który polecił spychaczem zrównać z ziemią krzyże i nagrobki na prawosławnym cmentarzu. W maju ubiegłego roku na własne oczy zobaczyliśmy efekt porządkowych prac innego katolickiego księdza. Zatrzymaliśmy się przy małej łemkowskiej cerkiewce we wsi Czarne. Za cerkwią, w przeszłości unicką a obecnie stanowiącą własność parafii rzymskokatolickiej, na cmentarzu, wśród świeżo zaoranych bruzd stał jeden trójramienny krzyż. Zmówiliśmy *so swiatymi upokoj*.

ZNISZCZYĆ PAMIĘĆ

W niedzielę, 30 maja, ponownie zatrzymaliśmy się przed cerkwią w Czarnem. Gdy wyjęliśmy aparat, by zrobić zdjęcie, podszedł do nas młody ksiądz i zaczął przekonywać, że bez jego zgody tego robić nie wolno.

- Fotografować nie wolno, gdyż jest to obiekt zabytkowy.

- Proszę księdza, żadne prawo w Polsce nie zabrania fotografowania krajobrazów i budowli. Zresztą ludzie, którzy zbudowali tę cerkiew, z pewnością nie mieliby nic przeciwko temu.

- Jesteście unitami?

- Nie, ale jesteśmy z nimi związani tradycją kulturową. Chcemy zapytać, dlaczego ksiądz kazał zaorać cmentarz? Bardzo nas to zabolało.

- Jaki zaorany? Przecież jest to zrobiony cmentarz, o co chodzi?

- W tamtym roku był zaorany.

- A widział pan?

- Tak, mamy nawet fotografie.

- Tak, to dobrze, to cieszę się.

- Można wiedzieć, dlaczego ksiądz tak postąpił?

- Proszę? Ażeby wyglądało po ludzku, bo rosły drzewa i krowy się pasły. Wtedy to nikt się nie interesował.

- A co na to ludzie, których bliscy są tam pochowani?

- Przecież mają krzyże ci, co chcieli,

c.d. na str. 18

WOBEC BRATA

W niedzielę 14 maja, na Białorusi odbyły się wybory do Rady Najwyższej. Jednocześnie społeczeństwo odpowiedziało na cztery pytania zaproponowane przez prezydenta **Aleksandra Łukaszenkę** a zatwierdzone przez kończący pięcioletnią kadencję białoruski parlament.

Wyniki były szeroko komentowane przez polską telewizję, radio i prasę. Przez kilka dni Białoruś stała się głównym tematem prasowych publikacji, przy czym ogólny ich ton był dla Białorusinów bardzo nieprzychylny, często wręcz obraźliwy. "Samobójstwo Białorusi", "Białorusini nie chcą Białorusi", "W objęcia Rosji", to tylko niektóre tytuły w polskiej prasie. Przypomnijmy, na jakie pytania odpowiadało białoruskie społeczeństwo.

• Czy zgadzacie się na nadanie językowi rosyjskiemu statusu równego z białoruskim?

- 83.1 proc. odpowiedzi twierdzących.

• Czy popieracie propozycję zatwierdzenia nowej flagi państwowej i godła państwowego Republiki Białorusi?

- 75 proc. na tak

• Czy popieracie działalność prezydenta Republiki Białoruś, zmierzającą do integracji ekonomicznej z Rosyjską Federacją?

- 82.4 proc. na tak.

• Czy zgadzacie się z koniecznością wniesienia zmian do konstytucji Republiki Białoruś, które w przypadkach systematycznego lub poważnego naruszenia konstytucji przewidują możliwość przedterminowego unieważnienia uprawnień Rady Najwyższej przez prezydenta ?

77.6 proc. odpowiedzi twierdzących.

Nie potwierdziły się więc opinie o słabnącej pozycji Aleksandra Łukaszenki. Prezydenta, podobnie jak w wyborach przed rokiem, poparła zdecydowana większość Białorusinów. Klęskę poniosła opozycja. W pierwszej turze żaden z kandydatów Białoruskiego Narodowego Frontu nie został wybrany do parlamentu, a wielu nie przeszło do drugiej tury. Jeszcze na miesiąc przed wyborami jeden z liderów opozycji przekonywał mnie, że BFN w nowym parlamencie będzie największym ugrupowaniem, a jego zwycięstwo na zachodzie Republiki, gdzie BFN zawarł wyborczy sojusz z organizacjami mniejszości polskiej, będzie zdecydowane.

Wyników referendum, poza pytaniem o symbole państwowe, nietrudno było przewidzieć. Mając kontrolę nad radiem, telewizją i prasą nietrudno było wywołać niechęć do Rady Najwyższej, tym bardziej, że deputowani przyznając sobie coraz to nowe apanaże i przywileje zadanie to prezydentowi ułatwili. Białorusini, naród tolerancyjny i cierpliwy, w większości odczuwający duchową i kulturową więź z Rosją, opowiedział się też za uznaniem rosyjskiego jako drugiego języka państwowego. Jeżeli pamiętać, że na Białorusi kilkuprocentowej mniejszości katolickiej przyznano prawo obchodzenia swoich świąt jako dni świątecznych w całym państwie, to decyzja taka nie budzi zdziwienia. Podobnie było z pytaniem o pogłębianie ekonomicznej integracji z Rosją. Dla pogrążającej się w zapaści ekonomicznej Białorusi Rosja jawi się jako, jeśli nawet iluzoryczna, to jedyna szansa. Dotychczas bowiem ani kraje Europy Zachodniej i USA, ani kraje Grupy Wyszehradzkiej nie uczyniły nic, aby stworzyć choćby pozory alternatywy dla takiego myślenia.

Najmniej zrozumiałe jest dążenie prezydenta do zmiany symboli narodowych. Upokorzenie walczącej o odrodzenie narodowe emancypującej się inteligencji białoruskiej z pewnością umocni podziały w społeczeństwie.

Polska prasa, politycy a także niektórzy działacze białoruscy z Białostocczyzny jednoznacznie negatywnie ocenili postawę Białorusinów 14 maja. Czy mają do tego prawo? Jeśli spojrzeć na ostatnie lata, stosunek polskich polityków, intelektualistów, Kościoła katolickiego, czy najważniejszych towarzystw kresowych, to odpowiedź, w mojej ocenie, brzmi negatywnie.

Zdecydowanej większości Polaków Białorusini mogą postawić biblijne pytanie: cóżeś uczynił dla brata swego Abla? **Eugeniusz Czykwin**

c.d. ze str. 17

zostały zrobione (po interwencji rodzin greko-katolickich, na cmentarzu postawiono sześć krzyży łemkowskich z nazwiskami osób tu pochowanych). Zrobiono to na koszt parafii, nikt z nich do niczego ręki nie przyłożył, tylko jeszcze przeszkadzali w czasie remontu kościoła. To po ludzku?

- Ale ich tu już nie ma.
- Są tu, parę rodzin jest.
- Ale ksiądz uważa, że ma nawet prawo decydować, komu wolno fotografować świątynię, której katolicy nie zbudowali.
- A pan nie jest katolikiem?
- Nie, nie jestem.
- To trudno. W takim razie bądź pan chociaż człowiekiem.

Tak zakończyła się nasza rozmowa.

W pobliskiej wsi, Śnietnica, zapytałem starego Łemka, co sądzi o postępowaniu księdza. Machnął tylko ręką i powiedział:- Robią z nami co chcą.

ZNISZCZYĆ PAMIĘĆ



Z informacji, jakie posiadamy, wynika, że wobec sprawców zniszczenia cmentarzy, zarówno w Rakołupach jak i Czarnem, nie wszczęto żadnego postępowania ani administracyjnego, ani karnego.

Eugeniusz Czykwin
Fot. Marek Dolecki

c.d. ze str. 9

STAN ZEROWY

katolicki, z mocy ustawy, prawie wszystkich prawosławnych świątyń, również na Białostocczyźnie. Nikt, zarówno z ekspertów rządowych jak i kościelnych, nie miał wątpliwości, że w świetle polskiego prawa wszystko, co zostało zbudowane przed 1839 rokiem jest "mieniem pounickim". Analogicznie jak na Słowacji, gdzie odebrano prawosławnym większość świątyń, przygotowano podobną konstrukcję prawną. Ostatecznie udało się temu zapobiec, wprowadzając do ustawy zapis wyłączający możliwość rewindykacji świątyń "pozostających we władaniu innych Kościołów".

Opinie grekokatolików, protestujących przeciwko pozbawieniu ich Kościoła tożsamości prawnej, zignorowano. Po blisko 400 latach Kościół unicki jako oddzielna jednostka prawna przestał istnieć. Blisko 300 unickich świątyń stało się jednego dnia własnością użytkujących je od akcji "Wisła" parafii rzymskokatolickich.

W Polsce historycznej nikt nie twierdził, że Kościół unicki jest osobowością jurydyczną, osobą prawną, tą samą, jaką jest Kościół rzymskokatolicki, i ani jeden praktyk polityczny, ani żaden historyk kościelny czy świecki nigdy nie identyfikował osobowości prawnej Kościoła unickiego z osobowością prawną Kościoła rzymskokatolickiego. Była to osobowość zupełnie odrębna, podmiot prawny był całkiem osobny i majątki zupełnie należały do jednego lub drugiego Kościoła. A więc logicznie rzecz biorąc i traktując sprawę z czysto jurydycznego punktu widzenia, nigdy Kościół rzymskokatolicki nie władał ani jednej chwili większością tych dóbr, obecnie tzw. pounickich, i nie ma obecnie żadnego prawa do tego, żeby się mienił sukcesorem tych dóbr...- są to słowa posła dr. **Stefana Barana**, grekokatolika, wypowiedziane 6 lipca 1938 roku z trybuny sejmowej, gdy bronił prawosławnych przed rozpoczętą przez rząd akcją burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

Polscy komuniści na dwa tygodnie przed historycznymi wyborami, 4 czerwca 1989 roku, uczynili Kościół katolicki prawnym sukcesorem wszystkiego, co w jakimkolwiek okresie miało związek z unią brzeską.

Taki jest rodowód prawa, na które powołuje się arcybiskup **Stanisław Szymecki**, zgłaszając roszczenia wobec monasteru w Supraślu. Po wycofaniu przez zakon bazylianów, zarówno z Komisji Majątkowej jak i Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, wniosku o zwrot monasteru Kościołowi unickiemu, przeciw prawosławnym występuje tylko Kościół rzymskokatolicki, który **ani przez jeden dzień** nie był właścicielem monasteru (w okresie międzywojennym użytkował tylko budynki po samowolnym ich zajęciu).

Jeden z nielicznych, mających odwagę bronić racji prawosławnych, historyków -Polaków, Adam W. Kulik, napisał, że *gra idzie naprawdę o pietruszkę*. Niestety, tak nie jest. Stanowisko hierarchii katolickiej w sprawie Supraśla jest przejawem prawdziwych intencji wobec prawosławia, wobec duchowej i materialnej spuścizny mieszkających w Polsce Białorusinów i Ukraińców. To z idei katolickiej misji na wschodzie, z idei zdobywania, podboju, pragnienia poszerzania władzy wypływa pogarda do naszych wysiłków odrodzenia supraskiej ławry jako duchowo-kulturowego centrum. *Do 1989 roku na tych terenach nie było w ogóle Białorusinów* - stwierdził ks. prałat **Stanisław Piotrowski** w wywiadzie, jakiego wspólnie z arcybiskupem Stanisławem Szymeckim i biskupem **Edwardem Ozorowskim** udzielił w sierpniu 1993 roku "Gościowi Niedzielnemu". Jeśli nas nie było, to czyż mógł być monaster? Nie było i nie będzie - to logika postępowania kurii w Białymstoku.

30 maja papież **Jan Paweł II** ogłosił kolejną encyklikę "Ut unum sint" (Aby stanowili jedno). W dużej części traktuje ona będzie o konieczności dialogu i pojednania, na progu nowego tysiąclecia, dwóch najbliższych sobie Kościołów: katolickiego i prawosławnego. Już w liście apostolskim "Orientale lumen" (światło wschodu), podpisanym 2 maja 1995 roku, papież wypowiedział wobec prawosławia wiele przyjaznych słów. Wskazał na potrzebę poznania przez katolików tradycji i duchowości prawosławnej, w pierwszym rzędzie wschodniej tradycji monastycznej. *Słowa Zachodu* - pisze Jan Paweł II - *potrzebują słów Wschodu, aby Słowo Boże coraz lepiej ukazywało swe niezgłębione bogactwa*. Jest w tym liście również zdanie, które przypominać winno cieszącym się z decyzji NSA, że Bóg nie w sile a w prawdzie. *Biada nam, gdyby zamożność jednego miała się stać przyczyną upokorzenia dla drugiego albo bezużytecznych i gorszących rywalizacji.*

Kuria metropolitalna w Białymstoku osiągnęła w sprawie Supraśla "stan zerowy". Budynki pozostają własnością Skarbu Państwa. Szef URM może podjąć decyzję, którą z kolei będzie można zaskarżyć. Niezależnie od tego Kościół katolicki wniósł pozew do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku. Długotrwałe procedury prawne - na rozpatrzenie odwołania od decyzji ministra Rokity NSA potrzebował blisko 2 lata - oznaczają dla wymagających pilnego remontu zabytkowych budowli całkowitą ruinę. Może i o to braciom katolikom chodzi.

Rodzi się pytanie o stanowisko nas, prawosławnych, wobec zaistniałej sytuacji. W pierwszej kolejności powinniśmy pomagać monasterowi, supraskim mnichom, modlitwą, pomocą materialną, udziałem w pielgrzymce do Supraskiej Ikony Matki Bożej.

Niebawem patriarcha Konstantynopola Bartolomeusz I złoży wizytę w Rzymie. Podobnie jak innych zwierzchników Kościołów prawosławnych, powinniśmy prosić go o modlitewne wsparcie naszych wysiłków.

Moralnie dwuznaczny staje się udział prawosławnych naukowców czy duchownych w organizowanych przez Kościół katolicki sympozjach lub konferencjach, szczególnie poświęconych rocznicy unii brzeskiej.

Mamy też prawo, by nasze kulturowe dziedzictwo było chronione. Jest obowiązkiem rządu podjęcie natychmiastowych prac remontowych.

Należy domagać się, choćby poprzez posłów i senatorów województwa białostockiego, a z obecnej koalicji jest ich aż sześciu i większość z nich dzięki głosom prawosławnej ludności otrzymało swoje mandaty, by szef URM przy podejmowaniu decyzji o przekazaniu budynków Kościołowi prawosławnemu zadbał, aby spełniała ona elementarne wymogi prawne.

Eugeniusz Czykwin

Proboszcz parafii prawosławnej św.św. Apostołów Piotra i Pawła w Siemiatyczach otrzymał od władz miasta zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z obchodami rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz zakończenia II wojny światowej. Nie wziął w nich udziału z powodu "kolizji obowiązków w czasie wyznaczonym przez autorów programu przedmiotowych uroczystości". Uzasadnił to szerzej w liście do burmistrza Siemiatycz, Andrzeja Kochańskiego. Odpis tego listu otrzymały władze kościelne, państwowe, samorządowe, a także nasza redakcja.

PUSTE GESTY

Ośmielam się zwrócić uwagę na fakt, iż społeczeństwo naszego miasta i jego okolic jest mieszane w aspekcie narodowościowo-wyznaniowym. Świadomość powyższego ma bardzo istotne znaczenie w procesie prawidłowego kształtowania stosunków współobywateli na płaszczyźnie społeczno-kulturalnej, jak również przy poprawnym jego zarządzaniu. Niestety, mam podstawę sądzić, że od pewnego czasu organizatorzy różnego rodzaju imprez związanych z obchodami rocznic i wydarzeń z życia kraju, regionu, etc. bardziej niż marginalnie traktują odczucia współmieszkańców spoza kręgu wyznawców rzymskiego katolicyzmu.

Dobitnym i bardzo bolesnym przykładem takiego stanu rzeczy były obchody 450-lecia naszego miasta.

Historycznym faktem jest to, że parafia prawosławna jest najstarszą wspólnotą wyznaniową w Siemiatyczach. Mimo to - a może właśnie dlatego - nie dano nam żadnej możliwości, chociażby najmniejszego zaakcentowania naszej wiekowej obecności w mieście.

Powracając do przedmiotowego zaproszenia, pozwalam sobie zadać pytanie autorom programu oraz zapraszającym:

Komu by przeszkadzało - bo nie nam - aby podobne uroczystości rozpocząć wspólną modlitwą na przemian w świątyniach obu wyznań?

Gdyby organizatorzy czuli się zakłopotani podobną propozycją, odsyłam do miarodajnego źródła zalecającego stosowanie takich praktyk. Jest nim Nowe Dyrektorium w sprawie Zasad i Norm, Dotyczących Ekumenizmu, wydane przez Papieską Radę d/s Jedności Chrześcijan, gdzie w rozdziale "Wspólna modlitwa" czytamy:

Tam, gdzie to wypada, katolików powinno się zachęcać do łączenia się z innymi, zgodnie z normami podanymi przez Kościół, celem wspólnego modlenia się z chrześcijanami należącymi do innych Kościołów i wspólnot eklezjalnych. Modlitwę taką powinno się przygotować, za wspólną zgodą, przy współpracy przedstawicieli Kościołów, wspólnot eklezjalnych lub innych grup. Wspólnie też powinno się określić rolę jednych i drugich, odpowiednio dobrać tematy, czytania z Pisma Św., hymny i modlitwy, które mają być zastosowane. Jest rzeczą pożądaną, by struktura tych obchodów uwzględniała różne wzorce modlitwy wspólnotowej, w pełnej harmonii z liturgiczną odnową wielu Kościołów i wspólnot eklezjalnych... Chociaż świątynia jest miejscem, w którym dana wspólnota przyzwyczaiła się sprawować normalnie swoją liturgię, nabożeństwa wspólne, o których była mowa, mogą mieć miejsce w świątyni tej lub innej wspólnoty zainteresowanej z udziałem wszystkich uczestników. Niezależnie od tego, jakie wybrano by miejsce, powinno ono podobać się wszystkim, być odpowiednio wyposażone i sprzyjać pobożności.

Świątynie nasze jak najbardziej spełniają wyżej podane warunki, za wyjątkiem jednego - nie wszystkim niestety się podobają.

W zaproszeniu jako pkt. 1 wyszczególniona jest Msza św. w świątyni rzymskokatolickiej.

Rodzi się więc pytanie - w jaki sposób nasi wierni mieliby włączyć się do programu obchodów, skoro proboszcz parafii otrzymuje zaproszenie w czasie uniemożliwiającym jakiekolwiek ustalenia, czy nawet dostosowanie harmonogramu naszych nabożeństw do omawianej imprezy?

Otrzymane zaproszenie odbieram jako szablonowo-formalny gest nie odzwierciedlający powagi obchodów przedmiotowych rocznic.

Dlaczego burmistrz, nie zaś gospodarz obiektu, zaprasza mnie i naszych wiernych do świątyni innej konfesji?

Mam prawo powyższe odebrać jako formę uczestniczenia w akcie określanym na całym świecie mianem prozelityzmu.

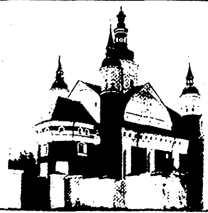
Reasumując powyższe, uprzejmie proszę, aby w przyszłości społeczność prawosławna była traktowana z pełną powagą, na jaką bez wątpienia zasługuje. Jeżeli chęć wspólnego uczestniczenia wszystkich mieszkańców w różnego rodzaju uroczystościach jest szczera, proszę o konsultowanie propozycji programowych z naszym przedstawicielem.

Dalsze przysyłanie mi zaproszeń w dotychczasowej formie będę odbierać jako obrazę osobistą oraz wiernych naszej parafii i Kościoła.

ks. Andrzej Jakimiuk



Święta Góra Grabarka **Grafika Darka Zornaczuka z Czeremchy**



Нашыя Святыні

Беластоцкая ікона Божай Маці

Праваслаўные веруючыя Беласточчыны глыбока ўшаноўваюць іконы Божай Маці. Славяцца цудадзейнасцю Супрасльская, Бельская, Красностоцкая, Пухлаўская, Васількоўская і іншыя. На жаль, арыгіналы некаторых з іх або загінулі, вывезеныя "ў бежанстве" ў Расею падчас I Сусветнай вайны і трапіўшы ў бальшавіцкае ганенне, або іх захапілі каталікі.

Трагічны лёс спаткаў таксама цудатворную ікону Беластоцкай Божай Маці. Традыцыя перадае, што першаўзорам для яе напісання паслужыла цудатворная ікона Супрасльскай Божай Маці, якую Супрасльскаму манастыру ахвяравала вялікая княгіня Галена Іванаўна, жонка вялікага князя літоўскага і караля польскага Аляксандра Ягелона. Ікона карысталася вялікай пашанай, дзеля пакланення і малітвы перад Ёю ў Супрасльскую Лаўру сцякаліся тысячы паломнікаў не толькі з Падляшша, але і з суседніх зямель. Яна ўславілася многімі цудамі.

Калі ў пачатку XVII ст. Супрасльскую Лаўру гвалтам захапілі уніяты, яны не дапусцілі праваслаўных да супрасльскай Святыні. Тады праваслаўныя даручылі выдатнаму іканапісцу (імя яго не захавалася) спісаць з яе дакладную копію. Ізограф вельмі сумленна, старанна выканаў даручэнне і паўстала новая ікона, цалкам тоесная арыгіналу. Яе ўрачыста памясцілі і асвяцілі ў праваслаўнай царкве ў Беластоку. Па-ранейшаму, як калісьці ў Супрасль, пайшлі да яе з малітваю праваслаўныя паломнікі. Больш за паўтара стагоддзя святыня знаходзілася ў Беластоку, спачатку ў маленькай старой царкве, потым пасля ўзвядзення ў 1843-1846 г. беластоцкага сабора і высвячэння яго імем св. Мікалая Цудатворцы славутым аднавіцелем праваслаўя на Падляшшы, мітрапалітам Іосіфам Сямашкам, ікона была ўстаноўлена ў новым храме. Яна стала найбольшай святасцю г. Беластока.



Падчас I Сусветнай вайны гэтую святыню забралі з сабою праваслаўныя беластачане "ў бежанства" ў глыб Расеі і адтуль яна ўжо не вярнулася. Але захаваліся дакладныя копіі яе. На падставе іх была створана ікона, якая цяпер асвячае беластоцкі Свята-Мікалаеўскі сабор і перад якой моляцца многія тысячы праваслаўных Беласточчыны, Польшчы і прыбываючых з усяго свету.

Днём Яе ўрачыстага ўшанавання стаў другі чацвер пасля Святое Тройцы.

(мг)

Трапар

К Богородице прилежно ныне притецем, грешнии и смирении и припадем в покаянии зовуще из глубины души: Владычице, помози на ны милосердовавши, потщися, погибаем от множества прегрешений: не отврати Твоя рабы тщи, Тя бо и едину надежду имамы.

Узнагароджанне Мітрапаліта

За шматгадовую плённую дзейнасць па адраджэнню, захаванню і развіццю духоўнай і культурнай спадчыны беларускага народа Мітрапаліт Мінскі і Слуцкі, Патрыяршы Экзарх усяе Беларусі **Філарэт** указам Прэзідэнта Рэспублікі Беларусь узнагароджаны высокай дзяржаўнай адзнакай - медалём Францішка Скарыны. Яго Блажэнства ўспрыняў гэтае адзначэнне як глыбокае прызнанне духовай місіі праваслаўнай Царквы ў Рэспубліцы Беларусь.

Адраджаюцца манастыры

У Мінскай епархіі адраджаецца старажытны праваслаўны мужчынскі Ляданскі Свята-Благавешчанскі манастыр. Пачатак яго вельмі цяжкі:савецкія ўлады яго храм знявечылі, абярнулі ў склад збожжа, таксама іншыя будынкі перарабілі на гаспадарчыя аб'екты. Аднак манаская брація не адступіла перад цяжкасцямі і прыступіла да адбудовы. У абіцель прыбываюць новыя сілы: нядаўна наступіў тут першы пострыг.

У гонар Перамогі

У чэрвені-ліпені трагічнага 1941 года пад Магілёвам, на Буйніцкім полі, ішлі цяжкія баі савецкіх воінаў і народных апалчэнцаў супраць наступаючых на горад гітлераўцаў. Адчайныя абаронцы адбівалі атаку за атакай праціўніка, многа іх палегла, але ворагі таксама панеслі значныя страты. Дзякуючы паўстрыманню на некалькі дзён фашыстаў з горада ўдалося эвакуіраваць вялікую колькасць насельніцтва, найбольш важныя для абароны прадпрыемствы. Ва ўшанаванне памяці паўшых героя ў на Буйніцкім полі паўстаў велічны мемарыяльны комплекс, цэнтральнае месца ў ім займае праваслаўная капліца.

Праваслаўны цэнтр міласэрнасці

У 1991 г. у Менску на пляцы каля вуліцы Прытыцкага з'явіўся незвычайны храм - вялікая вайсковая палатка (намёт) з крыжам і іконай над уваходам. Гэтая тымчасовая святыня стала пачаткам сабора ў гонар іконы Божай Маці Усіх Смуткуючых Радасце. Побач з ёю ішла падрыхтоўка да пабудовы мураванага храма і неўзабаве Мітрапаліт Мінскі і Слуцкі, Патрыяршы Экзарх усяе Беларусі **Філарэт** пасвяціў закладны камень пад сабор. Цяпер там ужо ўзвышаецца прыгожая Спаса-Еўфрасіннеўская царква, ідзе пабудова сабора, пачалося ўзвядзенне іншых аб'ектаў Праваслаўнага цэнтра міласэрнасці, у які ўвойдуць абодва храмы, нядзельная школа, дом для адзінокіх састарэлых і інвалідаў, бясплатная сталовая для збяднелых, майстэрні, у якіх будуць маглі працаваць інваліды. Узначальвае будаўніцтва ахвярны і дзейны айцец Ігар.

"Orthopress"

Пад такім загалоўкам па благаславенні Мітрапаліта Мінскага і Слуцкага Патрыяршага Экзарха ўсяе Беларусі **Філарэта** пачаў выходзіць на беларускай мове інфармацыйны бюлетэнь. Яго галоўны рэдактар - протаіерэй **Георгій Латушка**, мастак - **Антаніна Лапіцкая**, адказны рэдактар - **Мікола Матрунчык**, выдавецтва - Выдавецкі аддзел Беларускага Праваслаўнага Брацтва Трох Віленскіх Мучанікаў. "Мэтаю бюлетэня праваслаўнай службы навін"Ортапрэс" з'яўляецца, найперш, асвятленне ў кароткіх інфармацыйных звестках разнастайнага і насычанага жыцця Праваслаўнай Царквы", - паведамляюць у 1/95 нумары бюлетэня яго выдаўцы і падкрэсліваюць, што "інфармацыя аб сучасным стане Праваслаўя ў свеце пачне разбураць сфармаваны ў нашым грамадстве (г.зн. на Беларусі - М.Г.) міф аб тым, што Праваслаўе з'яўляецца толькі каштоўнасцю мінулага... праваслаўная вера - гэта не музейны рарытэт, а цэласнае веравучэнне, жыццё, адпаведнае Слову Божаму".

Варта адзначыць, што ў ліку крыніц, з якіх чэрпаюць інфармацыю выдаўцы "Ортапрэс'а" ёсць і наш "Przegląd Prawosławny". Новаму праваслаўнаму беларускаму выданню зычым Божага бласлаўлення і многіх, многіх чытачоў. Адрас рэдакцыі:

220004 г. Мінск,
Ракаўская 4,
тэл./факс 23-33-44,
Свята-Петра-Паўлаўскі сабор
"Ортапрэс"

Беларускія Жанчыны 1994 года

Усебеларускі жаночы фонд імя св. Еўфрасінні Полацкай вызначыў жанчын 1994 года, якія ўнеслі выдатны ўклад у жыццё грамадства. Да заслужаных беларусак належаць: Стэфанія Станюта - народная артыстка Беларусі; Ганна Сурмач - старшыня Вялікай рады згуртавання беларусаў свету "Бацькаўшчына"; Валянціна Палевікова - старшыня беларускай жаночай партыі "Надзея"; Інэса Драбышэўская - міністр аховы здароўя Беларусі; Ларыса Кузняцова - генеральны дырэктар сумеснага беларуска -нямецкага прадпрыемства "Белвест"; Наталля Дрозд - намеснік старшыні Камісіі па справах жанчын Арганізацыі Аб'яднаных Нацый; Тамара Віннікава - упраўляючая "Беларусьбанка".

Уручэнне медаля св. Еўфрасінні Полацкай Жанчынам Года вызначана ў Сафійскім саборы ў Полацку на 5 чэрвеня, падчас святкавання агульнанароднага дня Святой Еўфрасінні Полацкай - заступніцы Беларусі перад Госпадам.

Мінскі фестываль

На Светлым тыдні ў Менску прайшоў Фестываль духоўнай музыкі, які па благаславенні Уладыкі Філарэта сарганізаваў Цэнтр праваслаўнай асветы прападобнай Еўфрасінні Полацкай. У фестывалі прынялі ўдзел царкоўныя хоры мінскіх прыходаў, дзіцячых царкоўных нядзельных школ, свецкія дзіцячыя і дарослыя аматарскія музычныя і харавыя калектывы з Беларусі і некалькіх замежных краін.

Місіянеры

Як падае беларускі друк, цяпер у Гарадзенскай вобласці дзейнічае 369 парафій (145 -праваслаўных і 156 каталіцкіх)."Кіраўнікі каталіцкіх парафіяў значна актыўнейшыя" за праваслаўнае духавенства - заўважаюць некаторыя журналісты. У каталіцкіх прыходах цяпер служыць 51 ксёндз-місіянер з Польшчы. За мінулыя 5 гадоў улады Беларусі выслалі за межы беларускай дзяржавы больш за 20 польскіх ксяндзоў-місіянераў за парушэнні беларускіх законаў.

(З тыднёвіка "Голас Радзімы" і іншых беларускіх часопісаў)

(мг)

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Вознесіння Господнє (Вшестє)

Місяць червень в цьому році починає велике свято — Вознесіння Господнє, або як кажуть у нас по-народньому — Вшестє.

Сорок днів Христос являвся учням після свого воскресіння. За цей час Христос не тільки переконав своїх учнів, що Він дійсно воскрес із мертвих, але й перетворив їх душі, переконав їх в тому, що Він тепер безмежно ближчий до них і до всіх народів і навіть його преславне Вознесіння на небо зовсім не віддалить його від тих, хто вірує в Нього. — Я з вами буду, — сказав Христос, — до кінця світу.

От через що апостоли не тільки не сумували, коли побачили вшестя Господа на небо, а навпаки — з великою радістю вернулися в Єрусалим, якби маючи серед себе й свого любого Учителя. І коли збиралися щодня в Церкві, то тоді найбільш живо почували й присутність Христа серед себе і радістю великою сповнялося серце їх.

Коли Христос Спаситель вознісся на небо, апостоли розгублено й скорботно дивилися в слід Йому. Тоді з'явилися два ангели і на втіху апостолам сказали, що Ісус, який вознісся, знову прийде, але не так, як приходив Він вперше — через втілення, щоб перебувати серед людей у звичайних умовах земного життя, а так, як і вознісся, тобто з'явиться з небес, на хмарах.

Ці слова нагадали апостолам те, що говорив неодноразово й сам Христос, а саме, що він прийде у славі, на хмарах небесних, оточений безліччю ангелів, щоб судити живих і мертвих, які тоді воскреснуть. Відтоді всі віруючі в Христа, починаючи з апостолів, чекали пришестя і Страшного Суду Христового. Щоправда, останній суд над родом є подія не схожа ні на що, що було і є в житті людей, й ми не можемо уявити цю винятковую подію. Але якою б надзвичайною і винятковою вона не була, вона все ж таки обов'язково колись станеться. Адже всі обітування і всі пророкування Христа виповнилися і виповнюються, як виконувались і виконуються всі обітування і всі пророкування Христа у Старому Заповіті через пророків.

Совість говорить людині не про те, що добре їй чи погано, а про те, яка вона сама як особистість, добра чи погана. Внаслідок недбалості, неуважності до свого внутрішнього життя, захоплення різними пристрастями і під впливом дурних прикладів людина часто не чує, або погано, невиразно чує голос власної совісті. Але часом цей голос лунає настільки



Церква Вознесення Господнього в Кленіках на Підляшші

Фото Ю. Гаврилюка

ясно і розбірливо, що не чути й не підкорятися йому стає неможливим. Відомо багато випадків, коли совість змушувала людей розбещених і злочинних, закляклих у гріхах докорінно змінити своє життя. Розбійники, блудники, блудниці, злодії, ображальники, безжалісні затискувачі ближніх, богохульники робилися стриманими, чистими, милосердними, щедрими, гірко оплакували власні гріхи і виконували заповіді Божі.

Любі брати і сестри! Ой, як би і нам хотілось, як би і нам було радісно вірити, що те небо, на яке вознісся Христос, — тут, недалеко від нас. Яку велику радість почували б і ми в тій вірі, що Христос зійшов на наше рідне небо, з якого на нашу землю ллється золотий промінь сонечка, з якого на нас дивляться зоряні очі, до якого здіймаємо і ми свої очі, коли тяжко нам буває на землі. І це віра наша, що Христос перебуває після свого вшестя на нашому рідному небі, — промінням сонця огріває, дощем поливає нашу рідну землю, своєю ласкою обгортає наш рідний народ — ця віра найбільше сповняє серця наші радістю з приводу вознесіння Христа на небо.

Отже, з радістю великою будемо і ми під нашим рідним небом збиратися в своє рідне братерство і, як колись святі апостоли, так і ми будемо близько почувати над собою Христа. Для того Христос і зійшов на небо, щоб бути однаково близьким до всіх народів, однаково всі народи покривати своєю безмежною ласкою і любов'ю. Наш український народ вже може втішатися повною радістю в свято Вознесіння Спасителя на небо, бо ми відчуваємо Христа на своєму рідному небі. Ми всі будуємо з себе те небо, на якому перебуває Христос; ми всі, вся наша Церква є скарбниця всіх Дарів Христових. А коли ми єднаємося в своє Христове братство, коли ми збираємося в свої храми, славлячи і благословляючи Бога, як святі апостоли Христові, тоді ми з великою радість відчуваємо слова Христа, що Він сходив на небо: «Я з вами по всі дні до кінця світу...» і радості цієї не відбере в нас ніхто.

Ніна БАРАНЮК

Памятай Молитву

Памятай наш брате лемку
нашу Лемковину
і молитву не забывай
гвар єй кажду днину.

Тоту котру наша мама
все щыро гварила
як мы при ні вырастали
то і нас єй вчила

З том молитвом то мы рано
зо спаня ставали
роботу з ньом зачынали
з ньом спати лігали.

Молили зме ся в церквоцях
і красьні сьпівали
щасливы зме зато были
радист в серци мали.

Зато брате незабывай
і ты сестро мила
так ся все моль як і наша
мама ся молила.

Так ся все моль і май віру
уповай на Бога
з тым ті буде все щаслива
жытьова дорога.

Михал Олеськевіч
родом з Береста

Z BRACTWEM I PLECAKIEM...

Nadchodzi lato, a wraz z nim nieodłączne dylematy, dokąd wysłać nasze pociechy na wakacje. Wszystkim tym, którzy nie podjęli jeszcze decyzji prezentujemy szeroką obozową ofertę Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Jak nas zapewniają organizatorzy, za pobyt dziecka zapłacimy od 90 do 110 złotych, natomiast wakacje nastolatka kosztować nas będą od 80 do 120 zł. Opłaty mogą ulec zmniejszeniu, Bractwo bowiem spodziewa się dofinansowania, o które wystąpiło do kilku instytucji.

Zgłoszenia należy kierować na adres osoby prowadzącej obóz, najpóźniej na 10 dni przed jego rozpoczęciem.

Telefon Bractwa: 426-528 (Białystok). Pod nim można uzyskać dodatkowe informacje.

OBOZY DZIECIĘCE

1. Dubiny 1.07-10.07, **Anna Podlaska,** ul. Wąska 79A, Białystok, tel. 754-103
2. Dubiny 18.07-30.07, wiek: 8-13 lat, **Margaryta Juszczuk,** ul. Familijna 32, Białystok, tel. 762-194
3. Dubiny I połowa sierpnia wiek: 9-12 lat, **Aleksandra Pawluczuk,** ul. Mieszka I 1/76, Białystok, tel. 413-226
4. Michałowo 5.07-15.07, wiek: 9-11 lat, **Katarzyna Buławik,** ul. Nowosielska 44/13, Białystok, tel. 613-398
5. Michałowo 20.07-30.07, wiek: 9-14 lat, **Ewa Demianiuk,** ul. Św. Wojciecha 16/65, Białystok, tel. 412-962
6. Białowieża 1.07-10.07, wiek: 7-12 lat, **Marta Janowska,** ul. Jarzębinowa 18/27, Białystok, tel. 536-698
7. Białowieża 20.08-30.08, **Ewa Sawicka,** ul. Baśniowa 56, Białystok, tel. 762-455
8. Cieplice I połowa lipca (obóz z udziałem dzieci specjalnej troski), **Elżbieta Nikonorow,** ul. Kościuszki 26/20, 17-100 Bielsk Podlaski
9. Cieplice lipiec, **Luba Rydzanicz,** korespondencja na adres: ul. Cieplicka 70A, 58-560 Jelenia Góra, tel. 511-38

OBOZY MŁODZIEŻOWE

I. wypoczynkowe

1. Gdańsk 21.07-1.08, **Roman Drozdowski,** ul. Chrobrego 14/53, Białystok, tel. 411-554
2. Gdańsk 6.08-18.08, **Jolanta Konach,** korespondencja na: **Julita Wróblewska,** ul. Bociania 11, Hajnówka, tel. 41-31
3. Krynica Górska 15.09-30.09, **Sławomir Teleszewski,** ul. Słoneczna 9, Białystok - Zaścianki, tel. 431-778
4. Kraków 20.07-03.08, obóz studencki, **Katarzyna Siewko,** ul. Waszyngtona 24/138, Białystok, tel. 428-533
5. Cieplice 20.08-30.08, **Andrzej Romańczuk,** ul. M.C. Skłodowskiej 8/37, Białystok, tel. 424-642
6. Komańcza 10.07-20.07, **Jan Busłowicz,** ul. Dębowa 20, Białystok - Kol. Grabówka, tel. 437-450

II. roboczo-wypoczynkowe

1. Zapałów k/Jarosławia 01.08-14.08, **Katarzyna Żyżel,** ul. Konopnickiej 6/16, Białystok, tel. 324-568
2. Nosów 18.07-27.07, **Bogdan Misiejuk,** ul. Piłsudskiego 4/1, 16-100 Sokółka, tel. (11) 25-18
3. Grabarka 10.08-22.08, obóz roboczy, **Dariusz Jóźwik,** Kolonia Dojlidy 16, Białystok, tel. 426-528 (telefon do biura BMP) lub tel. 414-396 (telefon grzecznościowy)

III. międzynarodowe (językowe)

1. Gdańsk 1.08-10.08, polsko-niemiecko-białoruski, **Roman Czerski,** ul. Mazowiecka 39/52, Białystok, tel. 427-854
2. Krynica Górska 1.07-10.07, polsko-niemiecko-rosyjski, **Andrzej Romańczuk,** ul. M.C. Skłodowskiej 8/37, B-stok, tel.424-642
3. Białowieża 15.07-24.07, ekumeniczny, roboczo-wypoczynkowy, **Grzegorz Biegluk,** ul. św.Wojciecha 12/23, B-stok, tel. 416-479
4. Cieplice, kurs językowy, **Katarzyna Wołoszuk,** ul. Kazanowska 34/10, Wrocław, tel. 738-864
5. Hańczowa 10.07-20.07, polsko-niemiecko-holenderski, **Marek Czech**, ul. Antoniukowska 10a/56, Białystok, tel. 516-979

IV. wędrowne

1. Zamość-Roztocze-Bieszczady 9.07-23.07, obóz roboczo-wędrowny, **Sławomir Teleszewski,** ul. Słoneczna 9, Białystok - Zaścianki, tel. 431-778
2. Beskid Niski-Słowacja 15.07-30.07, **Andrzej Ignaciuk,** ul. Liniarskiego 2, Białystok, tel. 426-528 (adres i telefon biura BMP)
3. Zakopane-Gorlice przełom lipca-sierpnia, **Andrzej Romańczuk,** ul. M.C. Skłodowskiej 8/37, Białystok, tel. 424-642
4. Bieszczady-Beskid Niski 3.07-12.07, **Aleksander Jurczuk,** ul. Paryska 27, Warszawa, tel. 617-83-48, (adres i telefon Seminarium Duchownego)
5. Beskid Niski-Słowacja 14.07-26.07, **Ewelina Graban,** ul. Stara Droga 39, 33-380 Krynica Górska, tel. 712-763

V. modlitewny

1. Grabarka 3.07-14.07, **Iwona Chilimoniuk,** ul. Storczykowa 28/3, Białystok, tel. 614-566

VI. Obóz autokarowy

10.07-20.07, polsko-niemiecki, **Jarosław Utko,** ul. Piastowska 3a/44, Białystok, tel. 412-918

VII. Rejs

3.07-10.07, **Andrzej Dawidziuk,** ul. Wyszyńskiego 8c/28, Białystok , tel. 426-264

VIII. Supraśl

7.08-13.08, międzynarodowe seminarium szkoleniowe, **Jarosław Misiuk,** ul. Zagumienna 52/13, Białystok, tel. 512-915

Na początku II wojny światowej Ateny ogłosiły ścisłą neutralność, mimo to 28 października 1940 roku wojska włoskie wtargnęły do Grecji. Armii greckiej udało się nie tylko powstrzymać agresora, ale po trzech miesiącach zaciętych walk zmusić go do wycofania się na terytorium zajmowanej przez Włochy Albanii (dokąd przeniosły się działania wojenne). Udaną grecką kontrofensywę zatrzymały fatalne warunki atmosferyczne zimy przełomu 1940/1941 roku, brak dostatecznej ilości uzbrojenia oraz agresja Niemiec. 6 kwietnia 1941 roku z pomocą swemu włoskiemu sojusznikowi przyszli hitlerowcy, atakując Grecję z terytorium Jugosławii i Bułgarii. Okupacja niemiecka trwała trzy i pół roku. W kraju, kierowanym przez rząd kolaboracyjny, rozwinął się silny ruch oporu.

II wojna światowa pochłonęła życie 600 tysięcy Greków, to jest dziesiątej części narodu. W wyniku działań wojennych w latach 1940-1945 zniszczono 23 proc. domów, 35 proc. szkół i świątyń.

Jak w trudnych latach włoskiej agresji i niemieckiej okupacji zachowała się Grecka Cerkiew Prawosławna? Dziś na łamach "Przeglądu Prawosławnego" próbę odpowiedzi na to pytanie podejmuje YORGOS KAFFES. Życząc Państwu przyjemnej lektury, chcielibyśmy serdecznie podziękować COSTASOWI ZORBASOWI z Akademii Teologicznej na Krecie za pomoc w uzyskaniu materiału.

Redakcja

Cerkiew w latach wojny

GRECJA

W IMIĘ JEDNOŚCI

Wojna 1940 roku była walką w obronie narodu i religii. Te dwa pojęcia tradycyjnie już łączą się u Greków w jedno. Storpedowanie greckiej fregaty Elli 15 sierpnia 1940 roku jeszcze bardziej skonsolidowało ten związek. Włosi zatapiając Elli, dumę greckiej marynarki wojennej, w dzień święta Matki Bożej na wyspie Tinos, na której znajdowała się Jej cudowna ikona, popełnili duży błąd - poniżyli wiarę Greków. Dlatego akurat ta wojna była traktowana jako religijna, a w konsekwencji narodowa.

Żołnierz grecki walcząc przeciwko nieprawosławnym Włochom wierzył, że prowadzi go Matka Boża z Tinos, której święto tak upokorzono. Świadczą o tym liczne artykuły w gazetach i czasopismach z tego okresu, także afisze propagandowe i broszury rozdawane przez Cerkiew.

Atak na Grecję postawił prawosławną Cerkiew w stan pełnej gotowości. W kraju, kolebce prawosławia, w którym tradycja chrześcijaństwa była zawsze obecna, duchowni stanęli w obronie ojczyzny, tak jak to czynili w 1821 roku podczas powstania przeciwko Turkom. W charakterystycznych *kamiławkach* i czarnych sutannach wyruszali na front. Z Biblią w ręku walczyli i cierpieli u boku żołnierzy, dodając im otuchy i podtrzymując na duchu. Udział Cerkwi w walce i zwycięstwie nad Włochami nie był nigdy przez nikogo poddawany w wątpliwość, nawet przez komunistów.

28 października 1940 r., pierwszego dnia wojny, dyktator **Metaxas** spotkał się z arcybiskupem Grecji **Chrysanthe Philippidisem** i poprosił o błogosławieństwo Cerkwi na rozpoczętą wojnę. Hierarcha udzielił go natychmiast. W posłaniu do narodu arcybiskup pisał m.in.:

Moje dzieci, zwracam się do was, którzy macie miłość Pana. Jego wysokość król i szef naszego rządu wzywają nas wszystkich do walki w obronie naszej wiary i naszej ojczyzny, Cerkiew błogosławi uświęconą wyprawę wojenną, przekonana, że dzieci ojczyzny będą posłuszne jej rozkazom i nakazom Boga i pospieszą z odwagą walczyć o nasze ołtarze i nasze domy, o wolność i honor rodziny, kontynuując w ten sposób serię zwycięskich walk, które trwają od wieków, wybierając heroiczną śmierć od nędznego życia w niewoli. (...) Powierzmy Bogu swoje troski, a On nam pomoże, zrozumie naszą obronę przed niesprawiedliwym atakiem wroga. (...) Niech miłosierdzie Jezusa Chrystusa i miłość Boga, naszego Ojca, będą z nami.

W greckich cerkwiach całego świata zanoszono serdeczne modlitwy z prośbą o pomoc walczącym. Mnisi ze Świętej Góry Atos trwali w nieustannej modlitwie i przesłali chorągiew św. Dymitra.

Duchowni rozdawali wszystkim żołnierzom udającym się na front ikonki Matki Bożej i Biblie. Arcybiskupstwo Aten założyło biuro pomocy społecznej dla rodzin żołnierzy "Pronoia". Podobną działalność prowadziła założona później cerkiewna organizacja ETOATA (pomoc dla rodzin walczących). Na jej czele stał arcybiskup Chrysanthe. Jej struktura obejmowała 173 biura w aglomeracji ateńskiej, w których pracowało 2500 laików i mniszek. Każdy z pracowników docierał do około 20 rodzin żołnierskich. Liczba Ateńczyków zmobilizowanych do wojny roku 1940 sięgnęła 60 tys.

W tym samym czasie co ETOATA, Cerkiew założyła STA. Organizacja ta zajmowała się utrzymywaniem łączności z frontem i prowadzeniem korespondencji z żołnierzami. Do walczących w Albanii docierały "Listy do naszych żołnierzy", drukowane przez misję apostolską Greckiej Cerkwi Prawosławnej w nakładzie 75 tys. egz. oraz tysiące modlitewników. Podnosiły one morale greckiego żołnierza, który ogromnej przewadze armii włoskiej mógł przeciwstawić jedynie swoją wiarę. Chociaż w armii greckiej było wielu analfabetów, wydawnictwa cerkiewne, często nawet nie czytane, były pieczołowicie przechowywane z powodu ich "uświęconej treści".

Statystycznie rzecz biorąc ETOATA okazała pomoc ponad 60 tys. rodzin dostarczając im żywność i wspierając moralnie. 15 753 rodziny walczących dostały ubranie z arcybiskupiej "Pronoia", 9 983 następne - konserwy. Dzięki staraniom Cerkwi 14 245 rodzin żołnierzy znalazło pracę na pół etatu. Działalność arcybiskupstwa Aten wspierały parafie i duchowni na pery-

feriach. Niestety, metropolita Janiny, **Spyridon Vlachos**, wykorzystując ofensywę oddziałów greckich na ziemi albańskiej, ogłaszał napotykanym rodakom przyłączenie Epiru Północnego do Grecji. Później, 4 czerwca 1949 roku, ten sam metropolita został wybrany na arcybiskupa Cerkwi Grecji, mimo ciążących na nim oskarżeń o kolaborację podczas okupacji. Zachował tę godność do 4 czerwca 1956 roku. Natomiast metropolici Elis **Antoni**, Attyki



Partyzanci ELAS w latach wojny z okupantem

Jacob, Kosani **Ioakin**, setki archimandrytów, duchownych, diakonów oraz wybitny przedstawiciel Cerkwi greckiej **Damaskinos Papandreu** niejednokrotnie dawali wyraz swej patriotycznej postawie.

W czasie, gdy z powodu niemieckiej agresji załamał się front albański, a władze Grecji wraz z królem uciegły do Egiptu, arcybiskup Chrysanthe nie zgodził się na to, by nowy rząd kolaboranta **Tsolakoglu** złożył przysięgę w jego obecności. Cerkiew nie chciała bowiem błogosławić władz wyznaczonych przez nazistów. To przecież generał Tsolakoglu negocjował z Niemcami warunki kapitulacji greckiej armii, nie konsultując się ani z rządem, ani z innymi przywódcami wojskowymi, którzy o kapitulacji swego kraju dowiedzieli się od wroga!

Taka postawa arcybiskupa Chrysanthe kosztowała go utratę tytułu zwierzchnika Cerkwi. W tej sytuacji Synod uznał kanoniczny wybór z 5 listopada 1938 roku arcybiskupa Koryntu, **Damaskinosa Papandreu**. Od chwili anulowania jego elekcji, na życzenie dyktatora Metaxasa, hierarcha ów przebywał z własnej woli w monasterze na wyspie Salaminie.

Damaskinos został zwierzchnikiem Greków w najtrudniejszym okresie. Po raz pierwszy od powstania wolnego państwa greckiego, najeźdźcy okupowali cały kraj. Cerkiew miała do spełnienia niezwykle delikatną misję. Po pierwsze, należało zachować narodową tożsamość i jedność Greków. Po drugie, naród oczekiwał materialnego i duchowego wsparcia. Po trzecie, należało aktywnie uczestniczyć i wspierać ruch oporu. Nikt nie może zaprzeczyć, że Cerkiew grecka, poza nielicznymi wyjątkami, wypełniła te trzy zadania. Pozostała główną siłą jednoczącą Greków podczas okupacji, podobnie jak w czasie wojny włosko-greckiej. Cena była wysoka: śmierć poniosło 329 duchownych. Mimo to wszyscy, od metropolity po diakona, pracowali żarliwie nad zachowaniem narodowej jedności. Cerkwie, kaplice, monastery i biura parafialne stały się schronieniem bądź kryjówką dla tysięcy Greków z ruchu oporu, dla głodnych, zdesperowanych i rannych.

Podczas okupacji wielu Greków wymagało pomocy materialnej. Zima 1941 roku była wyjątkowo ciężka. Cerkiew uczyniła wszystko, co w jej mocy, aby ograniczyć liczbę ofiar. Z inicjatywy arcybiskupa Damaskinosa 5 grudnia 1941 roku, powstała EOHA. Poprzez sieć darmowych stołówek Cerkiew żywiła około 65 tys. dzieci dziennie, w wieku od 2 do 7 lat. Ponad 2500 kobiet pracowało społecznie dla EOHA, pomagając 85 587 biednym rodzinom. Do 1944 roku organizacja ta utrzymywała 178 schronisk dla dzieci w Atenach i 47 w Pireusie oraz 7 schronisk dla studentów. Z pomocą EOHA 66 280 kobiet znalazło pracę.

Bardzo często biura parafialne służyły jako bezpłatne przychodnie lekarskie, zaś cerkwie i monastery zostały zamienione na szpitale.

Podczas okupacji arcybiskup Damaskinos usiłował do maksimum korzystać z pewnych swobód, przyznanych mu, jako zwierzchnikowi Cerkwi, przez władze okupacyjne. Nieustannie protestował przeciwko okrucieństwu Bułgarów w Tracji i Macedonii wschodniej. Podjął nadzwyczaj ryzykowne kroki, aby uzyskać pożyczkę 600 tys. funtów szterlingów z banku tureckiego i zorganizować transport zboża. W 1942 roku nie zawahał się zaproponować wymiany utensylii cerkiewnych na wyładowany zbożem statek z Port Saidu. Ale Patriarcha Aleksandryjski odmówił przyjęcia utensylii i uczynił wszystko, by zboże dotarło do Grecji.

Duchowni aktywnie włączyli się w ruch oporu. Ci, którzy pragnęli bezpośrednio uczestniczyć w walce z okupantem, stanęli przed niemałym dylematem - musieli przecież opuścić swoich wiernych i zamknąć cerkwie. Wielu taką decyzję podjęło. Udział duchowieństwa w głównych organizacjach ruchu oporu, EDES, EKKA, a nawet kontrolowanym przez komunistów ELAS, był masowy.

W łonie EAM, Frontu Wyzwolenia Narodowego, który liczył w końcu 1944 roku około 2 550 000 członków i był kontrolowany przez partię komunistyczną, utworzono sekcję duchownych "Unia Panklerykalna". Jej sekretarzem generalnym był o. **Dimitrios Knolevas**. Unia wysunęła szereg postulatów (demokratyzacji ciała Kościoła, separacji Kościoła od państwa, reformy prawa kanonicznego, natychmiastowego zniesienia starożytnej greki jako oficjalnego języka Cerkwi), które nigdy nie zostały spełnione. Mimo to 75 proc. duchownych pomagało EAM i jego sekcji militarnej ELAS. Niestety, doszło do walki między organizacjami lewicowymi i prawicowymi. Z czasem sytuacja zaogniła się tak dalece, że nikt już nie panował nad jej rozwojem, a Cerkiew nie mogła ani nie potrafiła pozostać poza konfliktem.

Arcybiskup Damaskinos nie ograniczał się do tworzenia organizacji filantropijnych, ale także aktywnie uczestniczył w ruchu oporu. Pozostawał w stałym kontakcie z rządem greckim na wygnaniu w Kairze, ułatwiając w ten sposób łączność między ruchem oporu i specjalnymi wysłannikami aliantów w Grecji. Przeciwstawił się także Osi, która żądała wywiezienia greckich robotników na roboty do Niemiec. Ostatecznie nie udał się tam żaden Grek.

Apogeum interwencji Cerkwi w sprawy polityki była nominacja Damaskinosa na regenta (31.12.1944-1.09.1946). Anglicy oceniali go wysoko, co

c.d. na str. 33

NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

Prawosławie w państwie polsko-litewskim przejęło po Rusi Kijowskiej ogromną spuściznę liturgiczną konstantynopolitańskiej Cerkwi-Matki wraz z dużą częścią utworów liturgicznych prawosławia bałkańskiego. Z tych ostatnich na szczególną uwagę zasługują, zachowane w polskich zbiorach rękopiśmiennych do dziś, dawne nabożeństwa: *Służba ku czci św. Cyryla*, *Kanon na Ofiarowanie (Wwiedienije) NMP*, najpewniej autorstwa **Konstantyna**, biskupa Presławia z IX wieku, *Służba ku czci św. Symeona Serbskiego* (XII w.), jedna pióra jego syna, pierwszego arcybiskupa serbskiego **Sawy** i druga, ułożona przez mnicha z Chilandaru na Atosie - **Teodosija** i *Służba ku czci arcybiskupa serbskiego Arsenija*. Również w kolekcji wileńskiej, która przede wszystkim powstała z rękopisów supraskich, żyrowieckich, słuckich i witebskich, mamy *służby* ku czci św.św. Symeona, Sawy, Arsenija Serbskich, podobnie jak w zbiorach Lwowa i Kijowa. Znajdujemy też w rękopisach z naszych ziem wielką ilość *troparów* i *kondaków*, poświęconych świętym bułgarskim i serbskim. Ogromną popularnością cieszyła się w dawnej metropolii kijowskiej (oraz halickiej i litewskiej) św. **Paraskiewa Tyrnowska**, zwana **Petką** (14 X), ogłoszona na początku XV w. przez metropolitę **Grzegorza Cambłaka** patronką prawosławia w państwie polsko-litewskim.

Obok hymnografii przełożonej z greki i przejętej od południowych pobratymców, ruskie prawosławie od zarania włącza się do twórczości liturgicznej. Wraz z ogłaszanymi czy akceptowanymi kanonizacjami (cerkiewnosłowiański termin jest lepszy: *proslavlenije*) świętych powstawały własne, ruskie hymny cerkiewne ku czci świętych Borysa i Gleba, Antonija i Fieodosija, Włodzimierza i Olgi i wielu innych. Te dwie tradycje - bizantyńsko-bałkańska i kijowska legły u podstaw całej literatury cerkiewno-słowiańskiej - w tym także hymnografii - na ziemiach polsko-litewskich.

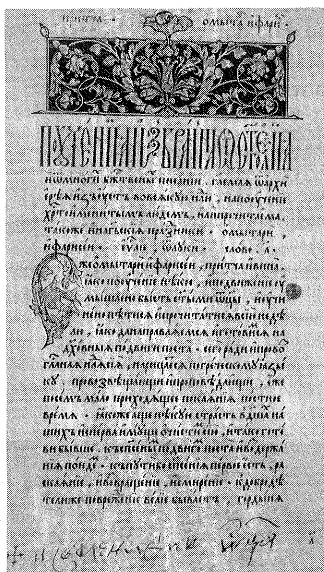
Oczywiście, zarówno tradycja bizantyńska, jak i staroruska nie były monolitem, toteż na obszarze naszych starych metropolii istniała od samego początku spora rozmaitość praktyk liturgicznych, odzwierciedlona dzisiaj w zachowanych *typikonach* (*ustawach*), *czasosłowach*, *trebnikach*, *służebnikach*, *triodach*, *minejach* czy *irmologach*. Szkoda, że nasi liturgiści nie badają tej bogatej tradycji. Podstawowe różnice dotyczyły pozostałości katedralnego (patriarszego) rytu Wielkiej Cerkwi (Hagii Sofii), który był rytem asmatycznym (tj. pieśniowym) oraz różnych warstw rytów studyjskiego, jerozolimskiego św. Saby, praktyk klasztorów atoskich i klasztoru synajskiego. Te nawarstwienia prawosławnej liturgicznej tradycji prowadziły do niejednorodności zarówno w sprawowaniu cyklu dziennego, jak też cyklu rocznego i paschalnego, a bardzo widoczne były przy posługach (*trebach*). Nie bez znaczenia było także przenoszenie stolicy metropolii, rozbicie dzielnicowe, zmiany jurysdykcyjne, brak wielkich skryptoriów, dostarczających wielu parafiom takich samych ksiąg, co stało się możliwe - i to tylko częściowo - dopiero z pojawieniem się cerkiewnych ksiąg drukowanych, od krakowskich wydań z 1490-91 roku począwszy.

Pierwsze próby ujednolicenia praktyki liturgicznej metropolii kijowskiej podjął sobór w Nowogródku (1415 r.), na którym postanowiono wybrać własnego metropolitę kijowskiego w związku z praktycznym ograniczeniem do ziem moskiewskich władzy urzędującego najpierw we Włodzimierzu, potem w Moskwie, metropolity. Metropolita Grzegorz (Cambłak) próbował przenieść tutaj, podobnie jak jego stryj, metropolita **Cyprian**, tradycje szkoły tyrnowskiej, która pod kierunkiem patriarchy - św. **Eutymiusza**, przeprowadziła solidną reformę liturgiczną, polegającą przede wszystkim na dostosowaniu istniejących przekładów słowiańskich do oryginałów greckich i uwzględnieniu wymogów nowego rytu jerozolimsko-atoskiego. Działalność metropolity Grzegorza była jednak krótka - jego godne zachowanie na soborze w Konstancy, na którym bronił równoprawności Kościoła Wschodniego wobec Zachodniego, stało się przyczyną końca jego kariery i planów. Świadectwem ówczesnej praktyki są m.in. dwa XV-wieczne rękopisy przechowywane w Watykanie - *służebnik* Codex Slavonicus 14 i *trebnik* Illirico 15. W naszych zbiorach na najwyższą uwagę w tym względzie zasługuje XVI-wieczny *typikon* z Leżachowa (gm. Sieniawa w woj. przemyskim), dzisiaj w Bibliotece Narodowej w Warszawie pod sygnaturą Akcesja 2670.

Kolejne informacje dotyczące życia liturgicznego i dyskusji z nim związanych pochodzą dopiero z około 1536 roku. Dokumentem tym jest kapitalny list supraskiego archimandryty **Sergiusza Kimbara** do metropolity **Makarego II**, w którym archimandryta Sergiusz odpiera zarzuty dotyczące nieprawidłowości w liturgicznej praktyce supraskiego monasteru, powołując się właśnie na tradycję rękopiśmienną, przedstawiającą dlań wzorzec postępowania. Wspomina tam często *czasosłow* i jakiś *typik* przemyski. Jest to w zasadzie najdawniejszy nasz traktat liturgiczny i aż dziw, że do tej pory nie doczekał się solidnego akademickiego opracowania. List Kimbara świadczy o dużej świadomości liturgicznej, lecz potwierdza narastanie niejednorodności praktyki. Tym bardziej, że nie wiemy praktycznie nic o różnicach między klasztorami, katedrami i cerkwiami parafialnymi. W całym prawosławiu stałą tendencją było wypieranie krótszych i bardziej uroczystych nabożeństw katedralnych przez przepisy klasztorne, tak że w efekcie doszło do absolutnej dominacji praktyki klasztornej we wszystkich, także biskupich i parafialnych cerkwiach. Nabożeństwa wydłużyły się, pojawiła się wielka ilość czytań, zwykłych wiernych objęły przepisy dyscyplinarne przeznaczone dla mnichów. Próby zmiany tego stanu, jakie pojawiły się ostatnio nawet u nas, nie są przeto walką z niezmienną tradycją, lecz wyłącznie uzasadnioną historycznie próbą przywrócenia stanu jeszcze wcześniejszego. Do tego tematu przyjdzie nam jeszcze nieraz powrócić, gdyż jest to jedna z aktualniejszych spraw także w naszej Cerkwi.

Cechą charakterystyczną jest pojawienie się w XVI w. na naszym terytorium wydań biblijnych i liturgicznych w kręgach nie związanych bezpośrednio ze strukturami cerkiewnymi. Najwy-

mowniejszym przykładem jest działalność wybitnego humanisty białoruskiego **Franciszka Skoryny** z Połocka, absolwenta Akademii Krakowskiej i doktora nauk medycznych uniwersytetu w Padwie. Poza licznymi wydaniami biblijnymi Skoryna wydał też około 1522 roku w Wilnie cykl broszur, składających się na *Małą księgę podróżną*. Osiem z tych broszur poświęcił akatystom, a mianowicie wydrukował akatysty ku czci Grobu Pańskiego, do Archanioła Michała, ku czci Krzyża i do Najsłodszego Pana Jezusa. Dwa z nich - do św. Jana Chrzciciela i do Pana Jezusa są opatrzone *akrostychem*, w pierwszym wypadku *Pisal doktor Skorinic Franciskus*, a w drugim - *Delal doktor Skorinic Franciskus*. Stawia to Skorynę na czele nielicznego grona białoruskich hymnografów, gdyż na temat cyklu nabożeństw poświęconych kanonizowanym w XIV w. męczennikom wileńskim na razie nic pewnego powiedzieć się nie da (żywot napisał jakiś Serb, zaś *służbę*, a przynajmniej kanon, nieznany bliżej Grek **Dimitrios**). Oba akatysty z autorskim podpisem Skoryny nawiązują do tradycji bizantyńskiej, odwołują się do wcześniejszych cerkiewnosłowiańskich przekładów, ale są utworami samodzielnymi i uzyskały nawet pewną popularność, przy czym niekiedy poddawano je przeróbkom, mającym



przybliżyć do bizantyńskiego pierwowzoru. Wydanie polskiego przekładu tych utworów jest już poważnie zaawansowane.

Nieuprządkowanie życia cerkiewnego, w tym także praktyk rytualnych budziło troskę zarówno świeckich protektorów prawosławia (**Chodkiewicze**, **Słuccy**, **Ostrogscy** i inni), jak i mieszczan, którzy szukali możliwości przywrócenia *błahoczestija* poprzez ruch bracki. Potrzebę określonych reform widzieli również niektórzy biskupi, mówiono o tym na soborze biskupów w Brześciu w 1590 czy 1591, może nawet w 1594 roku. Polecono wówczas biskupowi lwowsko-halicko-kamienieckiemu **Gedeonowi** (**Bałabanowi**) dokonanie, w porozumieniu z patriarchą aleksandryjskim **Melecjuszem** (**Pigasem**), w oparciu o rękopisy Św. Góry Atos i teksty greckie, korekty *euchologionu* - tj., *służebnika* i *trebnika*. Efektem tej korekty były nowe prawosławne księgi liturgiczne - *służebnik* i *trebnik* (*Striatyn* 1604 i 1606). Weryfikacja tych ksiąg nie oznaczała jednak rezygnacji z własnej specyfiki, zwłaszcza w niektórych *trebach*. Podobnie wyglądała praca w Ostrogu, gdzie wydawano skorygowane na podstawie różnych rękopisów cerkiewnosłowiańskich i ksiąg greckich *czasosłow* (1602), *trebnik* i *molitwosłow* (oba w 1606). Aktywnie włączą się też wydawnictwa brackie - we Lwowie i w Wilnie. Niewątpliwie na wzrost samoświadomości wpłynęły zmasowane ataki, pomówienia i ośmieszanie prawosławnych przez katolików i odstępców od prawosławia. **Ale o tym napiszemy za miesiąc w następnym odcinku.**

Aleksander Naumow

JAŚNIEJĄCA ŁAMPADA

Dziewiąty już rok przyświeca prawosławnemu młodemu pokoleniu "Łampada", redagowana przez zespół pod kierunkiem ks. Leoncjusza Tofiluka, a wydawana przez Policealne Studium Ikonograficzne w Bielsku Podlaskim.

W numerze 4(64) z bieżącego roku pisma dominuje temat paschalny. Jak wszystkie poprzednie dotyczące eklezjologii, przedstawiony przystępnie, z przejrzystymi rycinami, przekonywająco przemawia do czytelnika. Ujęty w rozdział "Od Ostatniej Wieczerzy do Zmartwychwstania" wraz z nauką o modlitwie do Matki Bożej, św. Liturgii Katechumenów, kolejnym odcinkiem zapoznania z postaciami Starego Testamentu, szkicem o ikonie Matki Bożej "Gerodissa", miniaturą o świętych z Pskowsko-Pieczerskiej Ławry stanowi zrąb treści numeru.

Nie budzi żadnych zastrzeżeń poza jednym. Nasuwa mi się istotna dla nas wszystkich, prawosławnych uwaga. Czy nie należy, by nasza prawosławna społeczność zamiast "Kościół prawosławny" stale i powszechnie używała (w mowie i piśmie) "Cerkiew"? Jest to bowiem pierwsza i najstarsza nazwa naszej chrześcijańskiej społeczności i jej świątyni. Sięga swymi korzeniami czasów św.św. Cyryla i Metodego i przez stulecia była ogólnie używana przez Słowian. Z jej rodowodem warto byłoby zapoznać czytelników "Łampady" i nie tylko.

Bardzo ujmująco został zredagowany kącik "Dla najmłodszych". Wszystkie zamieszczone w nim opowiadanka, bardzo prościutkie, ale wcale nie infantylne, przesiąknięte są głębokimi poznawczymi i wychowawczymi treściami. Zauroczyło mnie przepiękne opowiadnie ludowe w "Niezapominajce".

Bardzo dobrze jest skomponowany odcinek cyklu "Łąka duchowa", zwłaszcza program ekologiczny dla dzieci "Czy żyjemy na zdrowej planecie?", podany w świetle Pisma Świętego, a zrealizowany w zajmujący sposób poprzez perypetie dębu Jeżyka.

W czasopiśmie nie zabrakło krzyżówek, labiryntu, rozsypanki, kolorowanki i innych rozrywek, rozwijających intelekt, formujących gust.

I oto "Łampada" z ledwie żarzącego się płomyczka, pod umiejętną i troskliwą ręką o. Leoncjusza, rozjaśniła się nam w świetlistą żagiew i od lat świeci naukami naszej Cerkwi nie tylko młodzieży, ale i dorosłym.

Pedagog

Kontynuujemy wspomnienia Jana Popiela o ojcu, Michale Popielu, długoletnim duchownym Cerkwi prawosławnej, zmarłym w 1961 roku w Zielonej Górze. Ukraińska rodzina w maju 1940 roku została wywieziona do obozu w Assino koło Tomska...

CIERNISTA

Toczyła się wojna. Sytuacja więźniów raptownie się pogorszyła. Zaczął się ucisk ponad siłę. W obozie zapanował głód. Głodowali wszyscy, nawet "stachanowcy" - obcięto im przydziały. Chorych zaczęto przepędzać ze szpitali: nie było ich czym karmić ani leczyć. Często przynosiłem do lecznicy dziki czosnek, cebulę, szczaw.

Mieliśmy znajomą Polkę z województwa częstochowskiego, która pracowała w szpitalnej kuchni. Polka ta kolegowała się z moją siostrą Galą i z czasem pomogła jej urządzić się w szpitalu w charakterze młodszej siostry. Polka nazywała się Janina Tabor. Czasami oddawała nam swój przydział chleba.

Pewnego wieczoru kierownictwo obozu nakazało wszystkim zebrać się w amfiteatrze koło głównej bramy. Nad sceną była wywieszona polska flaga i godło. Jeden z przedstawicieli władz obozowych wszedł na scenę i ogłosił, że Polakom i Żydom została udzielona amnestia, w związku z tym mogą wyjechać gdzie chcą, z wyjątkiem dużych miast w przyfrontowej strefie.

Ta nowina poraziła wszystkich. Tego nikt się nie spodziewał. Dopiero teraz zrozumieliśmy, dlaczego śledczy tak nastawał, aby ojciec podał się za Polaka. Tym sposobem chciał nam dopomóc. Z czasem sytuacja stała się jeszcze jaśniejsza. Razem z mamą leżała w szpitalu żona któregoś z obozowych naczelników. Przed operacją mama bardzo prosiła ją, aby pomogła dzieciom, gdyby operacja się nie udała. Kobieta ta obiecała mamie i dotrzymała słowa. Duże dzięki jej za to.

Zgodnie z układem podpisanym przez Stalina i Sikorskiego została ogłoszona amnestia dla Polaków i Żydów. Innych narodowości nie obejmowała. Tejże nocy druty, które otaczały obóz, zniknęły i znacznie zmniejszyła się ochrona. Atmosfera w obozie zmieniła się. Zaczęto tutaj zwozić Polaków i Żydów, a Ukraińców i pozostałe narodowości wysyłano do innych obozów. Cieszyliśmy się niezmiernie, ale ja bałem się niepewnego jutra. Powoli zaczęto przeganiać nas z obozu. Nie mieliśmy dokąd iść. Żydzi, jako naród lepiej zorganizowany i zamożniejszy, skierowali się do Taszkientu, Ałma Aty, Karagandy, Semipałatyńska lub innych dużych miast. Większość fizycznie silnych Polaków poszła pracować do okolicznych kołchozów, gdzie mogli zarobić na chleb. Pozostali...(brak tekstu - K.U.).

Sklepy opustoszały. Nie było nawet chleba. Stołówka przestała pracować. Ludzie głodowali, nikt się nimi więcej nie interesował.

Z wielkim strachem czekaliśmy na naszą kolej. W końcu ojciec został wezwany do komendanta, gdzie dostał dokumenty, mówiące o tym, że jesteśmy wolni. Jednakże zatrzymaliśmy się na pewien czas w obozie. Tak postanowiła nasza rodzina, a głównie dzieci. Mimo wszystko przywykliśmy do tego miejsca i wydawało się, że łatwiej będzie tu przeżyć niż na wolności. Ale radość była przedwczesna. W obozie zaczął się głód. Po kilku tygodniach kazano nam opuścić łagier.

Zbliżała się zima, a my nie mieliśmy ani ubrania, ani pieniędzy, ani chleba. Nas po prostu wygnano z obozu. Musieliśmy kilka dni przesiedzieć na stacji kolejowej, później ojciec znalazł pokoik we wsi Assino, gdzie mieszkaliśmy dwa tygodnie. Sam najął się do pracy w kołchozie. Zima była sroga, z silnymi mrozami i wiatrami. My, dzieci, nie wychodziłyśmy z domu. Najbardziej dokuczał nam głód. Dostawaliśmy trochę jedzenia od ludzi, u których byliśmy na mieszkaniu. Gospodarz był zażartym komunistą i gdy dowiedział się, że ojciec jest popem, wygonił nas z domu. Znowu wylądowaliśmy na stacji kolejowej. Załatwiwszy niezbędne formalności nasza wymęczona rodzina wyruszyła w drogę. Z Assina przyjechaliśmy do Petropawłowska. Tutaj milicja nie pozwoliła nam się zatrzymać. W końcu ojciec znalazł pracę, ale znowu nie na długo. Tak całą zimę podróżowaliśmy w towarowych wagonach z jednego miejsca na drugie. Ludzie doradzali, aby szukać pracy w kołchozach lub na elewatorach. Tato udał się w poszukiwaniu pracy, a nas zostawił na stacji w Petropawłowsku. Wrócił dopiero po tygodniu i razem pojechaliśmy do Tańczy, gdzie zatrudnił się na elewatorach. Dostaliśmy maleńki pokoik w baraku i tak zaczęło się nasze życie w Kazachstanie. Zimy tam są także srogie, z silnymi wiatrami i mrozami.

Aby pomóc ojcu w utrzymaniu rodziny, starszy brat poszedł zarabiać. I gdy tylko nasze życie zaczęło się stabilizować, nowe nieszczęście zwaliło się nam na głowy. Pewnego razu idąc do pracy ojciec wpadł w głęboki śnieg i został zasypany przez śnieżycę. Tego ranka buszowała straszna zamieć, a tato był wycieńczony z głodu i osłabiony przez ciężką pracę. I tak pod śniegiem przespał cały dzień. Wieczorem, gdy burza uspokoiła się, przyszli jego współpracownicy, aby dowiedzieć się, dlaczego nie przyszedł do roboty. Odpowiedzieliśmy, że wyszedł rankiem. Rozpoczęły się skwapliwe poszukiwania. Współpracownicy oczyszczali drogę od domu do elewatora. Ojca znaleziono dopiero późnym wieczorem. Był całkowicie skostniały, ale jeszcze oddychał. Przewieziono go do lecznicy, gdzie został odratowany. Po tym tato nie mógł więcej pracować, a brat z trudem utrzymywał naszą piątkę i jego. Na szczęście artykuły spożywcze były tu o wiele tańsze niż w Assinie.

Udało mi się namówić brata, aby przynosił z pracy trochę zboża, z którego można było gotować kaszę. Początkowo brat nie zgadzał się, ale głód przezwyciężył jego opory i zaczął po trochu kraść. My, młodsi, chodziliśmy na stację, kręciliśmy się w pobliżu restauracji, szukając resztek, i mimo że milicja nas często przeganiała, każdego

wieczoru przychodziliśmy do restauracji i wyjadaliśmy resztki z talerzy, a kawałki chleba zabieraliśmy dla ojca.

Gdzieś w styczniu 1942 (? - K.U.) roku ponownie spadło na nas nieszczęście. Pewnego razu brata przeszukali na portierni i znaleźli w kieszeniach zboże. Zważyli. Było kilo pszenicy. Spisali protokół i przekazali do prokuratury. Za ten złodziejski występek groził mu co najmniej rok więzienia. Było nam strasznie ciężko na duszy, ponieważ czuliśmy się współwinni tego, co go spotkało. Poradziliśmy mu , aby uciekał, co też i zrobił. Po dwóch miesiącach dowiedzieliśmy się, że znajduje się w sowchozie Kijały i tam znalazł pracę. Prosił, abyśmy jak najszybciej przyjechali do niego. W Kijałach zamieszkaliśmy w baraku razem z rodziną Niemców znad Wołgi. W jednym pokoju było 12 osób. Ojciec cały czas chorował, nie mógł chodzić, często leżał w lecznicy. I ja poszedłem do pracy. Życie nasze nieznacznie się poprawiło, mimo że głód i chłód nie opuszczały nas, na duszy zrobiło się trochę raźniej.



We wsi mieszkało kilka polskich rodzin, które otrzymywały pomoc z Ameryki, głównie jedzenie i ubranie. Rozdzielaniem pomocy zajmował się tak zwany "mąż zaufania". Była nim polska nauczycielka Michalska. Widać było, że dobrze opanowała tę profesję, bo w krótkim czasie kupiła sobie dom, krowę, świnie. A biedota dostawała tylko nędzne resztki. Pomoc była przeznaczona wyłącznie dla Polaków i Żydów.

Na początku lutego 1943 roku niespodziewanie przyszła wiadomość o zezwoleniu na swobodny udział w praktykach religijnych. Każdy, kto chciał, mógł iść do cerkwi i modlić się. Zbiegło się to ze zwycięstwem pod Stalingradem.

Tato rozpoczął pracę duszpasterską. Odprawiał nabożeństwa, chrzcił dzieci i dorosłych. Na nabożeństwa przychodzili ludzie nie tylko z Kijałów i Mochorowki, ale i z okolicznych wsi. Wiosną 1946 roku ojca wezwali na rozmowę do Petropawłowska. Urzędnicy z województwa obiecali wyświęcić go na biskupa Taszkientu, jeżeli zostanie w Kazachstanie. Ale tato nie skusił się na to wysokie stanowisko. Mówił: "Wolę być zwykłym duchownym na Ukrainie niż biskupem na obczyźnie" Urzędnicy nalegali, obiecali pomóc dzieciom ukończyć szkoły, a później znaleźć pracę, ale ojciec pozostał wierny swoim zasadom.

ZNOWU NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE

3 czerwca 1946 roku otrzymaliśmy zezwolenie na wyjazd do Polski, a 23 czerwca 1946 r. już byliśmy w Wałczu (? - K.U.), na byłych ziemiach niemieckich. Ojciec nie zwlekajac zwrócił się do Konsystorza Prawosławnego w Warszawie i otrzymał parafię we wsi Uście Ruskie i Kwiatoń na Łemkowszczyźnie w powiecie gorlickim.

KWIATOŃ

Wieś Kwiatoń w powiecie gorlickim na Łemkowszczyźnie została założona w 1504 roku. Położona jest w dolinie górskiej wzdłuż rzeczki Żdynki. Była rozbudowana w drugiej połowie XVII wieku. W tymże stuleciu została wybudowana cerkiew pod wezwaniem Błogosławionej Matki Paraskiewy. Wieżę - dzwonnicę wzniesiono w 1743 r. W latach 1925 - 1934 we wsi wybudowano kaplicę, gdyż część mieszkańców powróciła do prawosławia. Prawosławnych było 215, a grekokatolików, unitów - 52.

Prawosławie we wsi Kwiatoń odrodziło się przy ogromnym wysiłku niemalże wszystkich parafian. Do najbardziej aktywnych należeli: Konstanty Pyrcz, Ilko Pyrcz, Prusak, Solej, Wisłocki, Chutko i inni. Ostatnim proboszczem do czasu wysiedlenia Łemków w ramach akcji "Wisła" był Michał Popiel.

W roku 1947 polscy komuniści rozpoczęli akcję "Wisła". Zaczęły się masowe wysiedlenia Ukraińców z ojcowizny. Ludzie byli wywożeni w różne strony: na Ukrainę, na Sybir, a najwięcej w różne części Polski. Ludność była sterroryzowana, odbierano jej majątki. Polscy bandyci napadali w nocy, zabijali, grabili. Niemcy dawno już były rozbite, a dla Ukraińcow w Polsce wojna jeszcze trwała. Ten sam los spotkał Ukraińców z Hrubieszowszczyzny, Tomaszowszczyzny, Chełmszczyzny, Nadsania, Polesia. Nie ominął nas obóz w Oświęcimiu (Jaworznie? - K.U.), gdzie w ciągu długich tygodni byliśmy przesłuchiwani. Przesłuchaniom towarzyszyły różne tortury. Wreszcie w lipcu 1947 roku nas wywożą. Znowu jedziemy w nieznane. Tym razem nie na Syberię, a na Zachód. (dalej tekst nieczytelny - K.U).

W latach 1948 - 49 parafianie Uścia Ruskiego i Kwiatonia, przy wydatnej pomocy duchownego Michała Popiela, zorganizowali prawosławną parafię na nowych ziemiach, dokąd zostali wywiezieni - w miasteczku Kożuchów, pow. nowosielski, woj. zielonogórskie.

tłum. **Grażyna Nazaruk**

BIAŁORUSKI KALENDARZ

Z pewnym opóźnieniem, bowiem dopiero w kwietniu br., ukazał się "Bielaruski Prawasłauny Kalandar 1995". Jego wydawcą, podobnie jak w roku poprzednim, jest - działające przy Białoruskim Egzarchacie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej - Białoruskie Prawosłane Bractwo Trzech Wileńskich Męczenników.

Znakomicie przygotowany i opatrzony ładną szatą graficzną kalendarz został jeszcze staranniej dopracowany niż ubiegłoroczny.

Uzupełniony wykaz świętych na każdy dzień roku, dokładnie i drobiazgowo wyszczególnione czytania z Pisma Świętego oraz komentarze dotyczące specyfiki nabożeństw stanowią podstawową część kalendarza.

Pierwszą część znakomicie wzbogacają następne rozdziały. Zawierają one opisy żywotów kilku świętych oraz interesjące materiały na temat białoruskiej terminologii związanej z większymi świętami cerkiewnymi. Odnajdujemy tu m. in. wytłumaczenie takich nazw jak "Saraki", "Radaunica", "Siomucha" czy "Kupalle". Przyjemnym akcentem jest również opis hstorycznych losów białostockiej ikony Matki Bożej.

Kalendarz wzbogacony jest, niestety nie zawsze najlepszej jakości, zdjęciami przedstawiającymi hierarchów Cerkwi prawosławnej na Białorusi oraz związanymi z jej najnowszą historią. Do grafiki kalendarza nie można jednak mieć zarzutów.

(Jach)

Bielaruski Prawasłauny Kalandar 1995, Białoruskie Prawosławne Bractwo Trzech Wileńskich Męczenników. Mińsk 1995.

Jesteście cząstką mojej rodziny

Chciałbym złożyć wam wiele gorących życzeń. Niech wasze pismo będzie nadal ciekawe i wielce poczytne. Przecież "Przegląd Prawosławny" jest jedynym naszym pismem wychodzącym na tak szeroką skalę, znanym nie tylko w kraju, ale i w całym świecie. Oby tak dalej!

Moi Drodzy! Niech wam nie zabraknie sił i chęci do dalszego jego rozpowszechniania. A my, czytelnicy, będziemy z tego zadowoleni i dumni, wiedząc, że wśród nas prawosławnych żyjących w Polsce są ludzie, którzy dbają o naszą słuszną sprawę. Obecnie nie wyobrażam sobie życia bez "Przeglądu Prawosławnego". Jest on w mojej rodzinie jakby cząstką nas wszystkich. A każdy numer jest witany tylko nam znaną radością. W domu jest czytany na głos. A niektóre artykuły są przyjmowane ze łzami w oczach. Różne to są łzy, smutku i radości. Smutne nas martwi, radosna wieść dodaje sił do dalszych zmagań w tak ciężkim obecnie życiu. Bo i gdzie znajdziesz więcej prawdy pisanej, jak nie w "Przeglądzie"? Wiele mieliśmy gazet i czasopism, wszystko przeminęło i wybyło. Został jedynie "Przegląd".

Najchętniej czytamy materiały poruszające sprawy prawosławia na świecie. Każda wiadomość o prawosławiu gdzieś tam, daleko, w zakątku Afryki czy Ameryki, dodaje nam sił do większego wysiłku na rzecz prawosławia w naszym kraju, czy okolicy. A czas jest trudny. Mnóstwo narobiło się proroków i mędrców. A siły szatana też są mocne.

W Polsce Białostockie jest kolebką prawosławia. Piszcie o nim. Rozpowszechniajcie wiadomości o każdym jego zwycięstwie. O każdej nowo otwartej cerkwi, kapliczce, o trudach i zmaganiach na rzecz umocnienia prawosławnej wiary.

Oczekiwalibyśmy więcej materiałów poruszających sprawy młodzieży, również tej z wiejskich parafii. Nie ma tu kół bractwa. Nie ma żadnej działalności.

Chciałbym jeszcze raz życzyć niejednego dziesięciolecia w życiu "Przeglądu". Mały to jubileusz. A jakże zaszczytny.

Sto lat "Przeglądowi" i wydawcom!

Grzegorz Moroz
Staroberezowo

Czytam was z uwagą

Z okazji jubileuszu 10-lecia "Przeglądu Prawosławnego" składam Redakcji oraz jej sympatykom najlepsze i najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, wytrwałości oraz twórczego zapału do pracy. Niech powiększa się krąg czytelników, a pismo jeszcze w większym stopniu zaspokaja ich oczekiwania.

Z całą pewnością "Przegląd" należy do poczytnych i ambitnych czasopism. Jako stała czytelniczka znajduję w nim wiele interesujących artykułów.

Dobrą stroną "Przeglądu" jest to, że mówi o ważniejszych wydarzeniach z życia Cerkwi oraz zapoznaje z nowościami wydawniczymi.

Proponuję, by w nowym 10-leciu istnienia pisma znalazło się więcej miejsca na serwis aktualnych informacji z życia Cerkwi prawosławnej w kraju, nie tylko z życia białostockich parafii, ale i Warmii i Mazur, Śląska, Mazowsza, Wielkopolski, gdyż, jak pisze Eugenia Tomulska z Poznania (3/94), "życie w zachodniej Polsce nie jest dla prawosławnych łatwe".

Należałoby mówić o duszpasterzach (nie tylko o zmarłych), którzy często kosztem własnych rodzin, z poświęceniem pracują dla dobra wiernych, niekiedy oddalonych od cerkwi po kilkadziesiąt kilometrów. Więcej chciałabym poczytać o ludziach świeckich, którzy budowali czy budują cerkwie, domy parafialne, tworzą chóry, dyrygują.

List pragnę zakończyć znamiennym zdaniem ks. Grzegorza Sosny: "Przegląd" (...) przyczynia się do budowania, a nie burzenia" (nr 3/95).

Pismo to czytam z należną mu uwagą, bo buduje miłość i szacunek do ludzi, zbliża prawosławnych w kraju i za granicą, pozwala słyszeć głos Cerkwi, rozumieć jej historię i bogactwo kultury prawosławnej, daje nadzieję i wiarę. Za to wszystko cenię "Przegląd Prawosławny" i życzę mu oraz jego Redakcji długich i pomyślnych lat istnienia.

Z wyrazami szacunku

Łarysa Kamińska
Mikołajki

Ad multos annos - STO LAT

Z uwagą i radością odnotowujemy jubileusz Waszego pisma. Jest w tym odrobina także naszej satysfakcji jako czytelników "Przeglądu Prawosławnego" i mieszkańców województwa. Oto w pejzażu prasowym tak przepięknie różnorodnej Ziemi Białostockiej działa od dziesięciu lat pismo, które współtworzy to, co jest sednem demokracji - system wyrażania zróżnicowanych poglądów, a zatem służy społecznemu porozumiewaniu. Sprzyja też podmiotowości tak ważnej części życia wszystkich nas - Białostocczan, jaką jest prawosławne środowisko wyznaniowe.

Życzymy "Przeglądowi Prawosławnemu" stu lat w zdrowiu i sympatii czytelników, ku oczywistemu pożytkowi Polski.

Anatol Wakuluk
"Gazeta Tygodniowa"

Drogi "Przeglądzie Prawosławny",

z okazji Twojego jubileuszu ślę najlepsze życzenia pomocy Bożej i ludzkiej. Zaliczam się co prawda do tych krytycznych wobec Ciebie katolików, których cytuje Metropolita, ale tym lepiej Wam, Bracia Prawosławni, życzę.

Jako łacinnik kończę słowami: Ad multos annos!

Jan Turnau
"Gazeta Wyborcza"

W języku Chrystusa

W imieniu żyjących w Polsce uchodźców należących do Kościołów Bliskiego Wschodu, pozdrawiam całą społeczność prawosławną w Polsce i składam najserdeczniejsze gratulacje z okazji 10-lecia "Przeglądu Prawosławnego".

Mój udział w jubileuszu jest wyrazem uniwersalizmu prawosławia i triumfu Krzyża - symbolu łączącego wszystkich chrześcijan.

W języku, którym mówił Jezus Chrystus i napisał swe dzieła św. Efrem życzę "Przeglądowi Prawosławnemu" Haje jariche - Mnogaja leta.

Michael Abdalla
Stowarzyszenie Syryjskie w Polsce

W IMIĘ JEDNOŚCI

c.d. ze str. 27

potwierdza **Churchill** w swoich pamiętnikach. Był według nich idealnym szefem politycznym, który jako duchowy ojciec Greków mógł szybciej niż ktokolwiek inny zjednoczyć swój naród, znajdujący się na progu wojny domowej. Z jednej strony komuniści zmierzali prosto do objęcia władzy, z drugiej - istniały tradycyjne siły polityczne. Te ostatnie, chociaż zjednoczone przeciwko "czerwonemu zagrożeniu" dzieliły się na rojalistów i republikanów. Cerkiew, wierna tradycjom Bizancjum, zawsze opowiadała się za królestwem, ale powrót króla **Jerzego II,** który skrył się w Londynie, miał miejsce dopiero po referendum 1 września 1946 roku. Nie będziemy tutaj omawiać roli i działalności Damaskinosa podczas jego regencji. Możemy jedynie powiedzieć, że był jedyną osobą, która mogła gwarantować jedność narodową kraju w bardzo trudnych momentach, zaraz po wyzwoleniu Grecji.

Tłumaczyła i opracowała **Ałła Matreńczyk**

Zasłużyła na taki pogrzeb

W Opocznie 11 kwietnia zmarła tragicznie, przeżywszy 81 lat, **Natalia Adamowna Zawierucha-Kryweń**. Nad trumną modlił się ks. **Anatol Kozicki**, proboszcz prawosławnej parafii Wszystkich Świętych w Piotrkowie Trybunalskim. Zmarłą odprowadzała na cmentarz liczna rzesza opocznian, głównie katolików. W tym nieszczęściu wyznawcy dwóch religii utworzyli JEDNO.

Po zakończonej ceremonii pogrzebowej mogiłę pokryło mnóstwo wiązanek i kwiatów. W Opoczyńskiem ludzie powiadają: "Na własny pogrzeb trzeba sobie zarobić". Ś.p. Natalia Zawierucha-Kryweń swoim życiem i pracą zasłużyła sobie na takie tłumne jej odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie będzie wraz z mężem i rodzicami oczekiwała dnia Sądu Bożego.

Zmarła przez całe życie była bardzo przywiązana do prawosławnej Cerkwi. Promieniowała pogodą ducha. Była uczynna i bezinteresowna. Posiadała prawdziwie wielkie serce, pełne miłosierdzia nie tylko dla ludzi. Jej dom przy ul. Dworcowej 2 był zawsze przystanią dla chorych i nie chcianych zwierząt.

W okresie stanu wojennego wraz ze swoim synem, **Andrzejem Kryweniem**, mieszkającym w Belgii, organizowała pomoc dla parafii rzymskokatolickiej św. Bartłomieja w Opocznie. Ten chrześcijański uczynek żyje nadal w pamięci mieszkańców miasta.

Opocznianie dobrze również wspominają małżonka Natalii, ś.p. **Grzegorza Krywenia**, dyrektora miejscowego banku. Wiele pomógł ludziom w czasie budowy domów, udzielając pożyczek na bardzo dogodnych warunkach. Bardzo ofiarnie pracował na rzecz dzieci w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Dzięki Grzegorzowi Kryweniowi wiele sierot i biednych dzieci otrzymało pomoc różnej natury.

Natalia Adamowna pomogła mi odnaleźć się w Świętej Cerkwi Prawosławnej.

Z wielkim żalem w sercu uczestniczyłem w żałobnych uroczystościach. Nastrój głębokiej zadumy nad tajemnicą przemijania ziemskiego i śmierci stworzył modlitwami i śpiewem ks. Anatol Kozicki.

Rzymscy katolicy z Opoczna głęboko przeżywają religijną posługę prawosławnej Cerkwi. Wielu z nich pragnie, aby ich pochówek odbył się z pełnym prawosławnym ceremoniałem. Wielu też ubolewa nad zagładą cerkwi św. Zofii w Opocznie, która w latach 1929-30 zniknęła z krajobrazu miasta.

Moja córka, **Marzanna**, która przez pięć lat studiowała w Krakowie, na nabożeństwa chodziła do cerkwi przy ul. Szpitalnej. Do dziś ze szczególnym sentymentem wspomina wszystkie nabożeństwa odprawiane przez o. **Eugeniusza Lachockiego**. Bardzo żałuje, że Opoczno pozostaje nadal bez cerkwi.

Po każdej żałobnej uroczystości opocznianie podkreślają jej piękno. Z wielkim szacunkiem wyrażają się o duchownych. Zawsze otwarci w stosunku do Cerkwi prawosławnej, nigdy nie przejawiali wrogości. Obecność parafii prawosławnej w Opocznie sprzyjałaby wydawaniu większych owoców na polu zbliżenia ludzi różnych religii.

Włodzimierz B.Koperkiewicz

Kilka zdań

Przepraszam

Polski minister spraw zagranicznych wystąpił w Bonn podczas uroczystej sesji Bundestagu i Bundesratu z okazji 50. rocznicy zakończenia wojny.

Minister mówił: "Skoro wol-no już mówić o losie wysied-lonych z Wilna, łatwiej dos- trzec ludzki wymiar dramatu wysiedleń z Wrocławia czy Szczecina".

Minister pięknie i po chrześcijańsku zwracał się do polityków z Bonn: "Chcę otwarcie powiedzieć, iż bolejemy nad indywidualnymi losami i cierpieniami niewinnych Niemców dotkniętych skutkami wojny, którzy utracili swe strony ojczyste".

Gdyby zaproszono Lecha Wałęsę do Berlina - wyznał minister wcześniej niemieckiej gazecie - na obchody 50. rocznicy zakończenia II wojny, Niemcy mogliby usłyszeć z ust prezydenta Rzeczypospolitej "przepraszam".

Przepraszam, ale kto w Polsce przeprosi wreszcie polskich Ukraińców i Łemków za akcję "Wisła"? Polscy obywatele (takimi byli wysiedleni Ukraińcy i Łemkowie) w 1947 roku zostali wyrzuceni ze swych domostw i wywiezieni w nieznane w bydlęcych wagonach. Wielu z nich było w obozach. Wszyscy, na dziesięciolecia, stali się obywatelami drugiej kategorii. Ich domy zajęli obcy ludzie, ich świątynie zostały puste, ich ziemia porosła zielskiem. Oni, albo ich dzieci, do dziś, z różnych powodów, nie mogą wrócić do swojej "małej ojczyzny".

Kto ich za to przeprosi?

Michał Bołtryk

Komisja Majątkowa Rządu i Episkopatu rozpatrzyła do tej pory około 1100 spośród 3000 złożonych wniosków Kościoła rzymskokatolickiego, z czego około 200 negatywnie. Nieruchomości odebrane Kościołowi po 1945 roku są z reguły zwracane. Czasami są żądania zwrotu majętności utraconych w XIX wieku, albo wcześniej. Np. kuria biskupia z Sandomierza oczekuje zwrotu budynków zajmowanych teraz przez Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego, siostry norbertanki w Krakowie, powołując się na własność z XII wieku, wystąpiły o przekazanie im fortów przy kopcu Kościuszki, zakon franciszkanów w Gdańsku, mówiąc o własności sprzed 440 lat, chce odzyskać gmach, obecną siedzibę Muzeum Narodowego.

Według sondażu telefonicznego CBOS większość przedstawicieli polskich elit politycznych, gospodarczych i intelektualnych twierdzi, że Polska ma najlepsze stosunki z Niemcami. Spośród krajów graniczących z Polską na wschodzie w wypowiedziach pojawia się, bardzo rzadko, Ukraina. Nikt spośród 150 pytanych nie wymienił ani Litwy, ani Białorusi, ani Rosji.

Nowym doradcą premiera do spraw wschodnich został **Andrzej Drawicz**, 63-letni krytyk literacki, publicysta, tłu-macz i profesor Uniwersytetu Warszaw-skiego i Jagiellońskiego. Na pytanie, czego ze strony Rosji Polacy powinni się obawiać, odpowiedział: "Absolutnie niczego. Muszą więc przestać się bać, bo strach zaciemnia obraz".

W Muzeum Archidiecezji Krakowskiej można obejrzeć krzyżacki relikwiarz z 1365 r. Zdobyty pod Grunwaldem i ofiarowany kolegiacie św. Floriana przez króla **Władysława Jagiełłę**, do tej pory nigdy nie był publicznie wystawiany.

Próbę przemytu z Polski do Danii 53 ikon prawosławnych, wartości 100 tys. (nowych) złotych udaremnili celnicy w Świnoujściu. Przemytnik - Polak szykujący się w podróż promem do Kopenhagi - podawał się za dyplomatę jednego z afrykańskich krajów.

- **Nie zaprosiłem** papieża. Powiedziałem mu szczerze, że sytuacja na Ukrainie jest bardzo skomplikowana i wizyta papieża jako wysłannika pokoju nie zjednoczyłaby naszego narodu, lecz raczej go podzieliła - oświadczył w Watykanie po spotkaniu z **Janem Pawłem II** prezydent Ukrainy **Leonid Kuczma**. Światowe Agencje Informacyjne przed wizytą Leonida Kuczmy w Watykanie podawały, że wizyta papieża na Ukrainie jest już przesądzona. Na wizytę liczyli przede wszystkim grekokatolicy, którzy na Ukrainie stanowią około 5 proc. mieszkańców. W czasie spotkania papież zapewnił Kuczmę, że przypadająca w przyszłym roku rocznica 400 -lecia unii brzeskiej będzie obchodzona przez katolików w duchu ekumenizmu.

Przez pięć godzin strajkujący z "Ursusa" blokowali tory. "Gazeta Wyborcza" poinformowała, że Prokuratura Wojewódzka w Warszawie wszczęła postępowanie, które wyjaśni, "czy strajkujący popełnili przestępstwo". Wyjaśnianie potrwa około miesiąca.

W latach 1989-1992, dzięki akcji "Odzew", do polski przyjechało z okolic Czarnobyla około 8 tys. dzieci z białoruskich domów dziecka. Cztery lata temu polskie rodziny zatrzymały 32 białoruskich dzieci. Niedawno władze Białorusi zgodziły się na ich adopcję.

Działający od czterech miesięcy w Krakowie Czeczeński Ośrodek Informacji zamierza uruchomić radio "Wolny Kaukaz". Nadajnik udostępnić ma za darmo jedna z prywatnych rozgłośni radiowych. Służył on "Solidarności" w stanie wojennym. "Kraków będzie dla Czeczenii tym samym, czym dla "Solidarności" była Bruksela" - oświadczył przywódca krakowskiej "Solidarności", **Stanisław Handzlik**. Przewodniczący rosyjskiej Dumy, **Iwan Rybkin**, protestując przeciwko tym zamiarom powiedział, że "wygląda to szczególnie wyzywająco w roku 50-lecia zwycięstwa nad faszyzmem, które ocaliło polski naród od fizycznej eksterminacji". Belwederski minister, **Andrzej Zakrzewski**, określił reakcję Moskwy jako "niepotrzebną psychozę".

Papież mianował kardynała **Franjo Kuharicia**, arcybiskupa Zagrzebia, swym specjalnym wysłannikiem na rozpoczęcie przygotowań do obchodów 400-lecia Unii Brzeskiej i 350-lecia Unii Użhorodzkiej. Uroczystości mają się odbyć w przyszłym roku.

Prezydent Borys Jelcyn zwrócił patriarsze Rosji, **Aleksemu II**, tradycyjną rezydencję patriarchów na Kremlu.

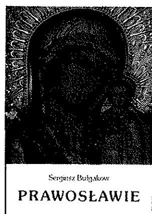
700 lat sztuki rosyjskiej - taką wystawę otwarto w Kunsthalle w Bonn. Do 13 sierpnia można tam będzie obejrzeć zbiory Muzeum Narodowego z Sankt Petersburga. Centrum wystawy stanowi tzw. Sala Biała, dzieło architekta **Carla Rossiego**, zrekonstruowana przez dekoratorów rosyjskich. Przedstawiona jest jednocześnie bogata kolekcja ikon, dzieła sztuki ludowej oraz realizmu krytycznego, symbolizmu i sztuki z okresu władzy radzieckiej.

W Moskwie ukazała się "Krótka historia Polski od czasów najdawniejszych aż do naszych dni". Nakład 4450 egzemplarzy, stron - 528. "Krótką historię" napisało dziewięciu autorów. Jest to ważna pozycja. Będzie ona kształtowała wyobrażenia rosyjskich elit o polskiej przeszłości. Polscy recenzenci uważają, że "przy wszystkich mankamentach, w pierwszym niemarksistowskim rosyjskim opracowaniu dziejów Polski, zalety jednak przeważają".

Biskup Jeremiasz, ks. prof. **Marian Bendza**, prof. **Aleksander Naumow** i dr **Antoni Mironowicz** zostali zaproszeni do udziału w międzynarodowej konferencji "Unia brzeska w refleksji historyczno-teologicznej", która odbędzie się 21-23 czerwca w Lublinie. Zaproszenie podpisał ks. biskup **Alfons Nosel**, dyrektor Instytutu Ekumenicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W programie przewidziano wystąpienie prymasa **Józefa Glempa** i przedstawiciela Kongregacji Kościołów Wschodnich przy Watykanie, unickiego arcybiskupa **Iwana Marusyna**.

Minęło osiemdziesiąt lat od rzezi Ormian dokonanej przez Turków w 1915 roku. Śmierć poniosło wówczas około półtora miliona Ormian. W Bejrucie, podczas obchodów, mówcy zwrócili się z apelem do międzynarodowej społeczności o "zmuszenie Turcji do uznania swej odpowiedzialności za pierwsze ludobójstwo XX wieku".

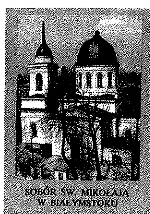
ORTHDRUK PROPONUJE



Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



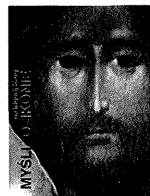
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



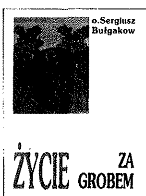
o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.



Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.



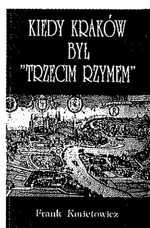
Krestnaja Pieśń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.



o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



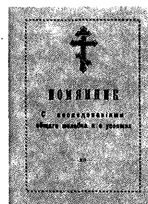
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



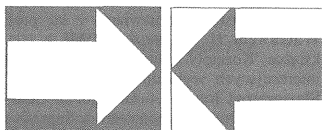
Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
z molebnem i panichidą

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

ZBLIŻENIA



Arkadiusz

Chciałby związać życie i przyszłość z uczciwą, wierzącą, prawosławną dziewczyną.

Ma trzydzieści lat, dziewczyna powinna mieć nie więcej.

Mieszka na Ziemiach Zachodnich.

Nazwisko i adres w redakcji.

....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	1 zł 20 gr	1 zł
....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna	2 zł	1 zł 80 gr
....	cz. alfabetyczna, Suplement I-II	5 zł	4 zł 50 gr
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej...". Sprawozdania	2 zł	1 zł 80 gr
....	Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego	5 zł	4 zł 50 gr
....	o. G.Sosna "Bibliografia Przeglądu Prawosławnego"	5 zł	4 zł 50 gr

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

NASZE LEKTURY

PODSTAWY MODLITWY

Elemetarz podstaw modlitwy i życia modlitewnego - to chyba najwłaściwsze określenie książki "Wprowadzenie do modlitwy", wydanej ostatnio przez "Wydawnictwo M". Jej autorem jest znany dobrze prawosławny duchowny o. **Aleksander Mień**, zamordowany przez "nieznanych sprawców" 9 września 1990 r. w drodze do cerkwi.

We wstępie książki czytamy: "Jest wiele znakomitych książek o modlitwie, adresowanych do współczesnego człowieka, lecz niniejszy "Poradnik" traktuje głównie o praktyce życia modlitewnego, o tym co sprzyja, a co jej przeszkadza". Dalej czytelnikowi udzielana jest jednak zasadna przestroga: "... nie należy go traktować jako "książeczki do czytania"; trzeba go uważnie, bez pośpiechu przestudiować, stosując w praktyce zawarte w nim wskazania".

Tekst, pisany w sposób prosty i zwięzły, ułożony z myślą o wzrastających kolejno trudnościach w modlitwie, zdaje się być przystępny nawet dla osób o niewielkim doświadczeniu duchowym.

Mówiący często słowami Ojców Kościoła autor omawia na wstępie podstawy modlitwy, "która wchodzi w nasze życie jako nieodłączny towarzysz i natchnienie". Proste, ale jakże trafne spostrzeżenia autora dotyczące przygotowania do modlitwy, jej rozpoczęcia i zakończenia, przeplatają się ze wskazówkami co do czasu, miejsca modlitwy i jej form. Stopniując formy modlitwy, o. Aleksander przechodzi od modlitwy ustnej do kolejnych form modlitwy pogłębionej: bezsłownej, nieustannej, Jezusowej.

Niemało miejsca poświęca autor zarówno czynnikom sprzyjającym modlitwie (odpowiednia pozycja ciała, oddech, post, itd.), jak też trudnościom związanym z praktyką modlitewną, nie unikając tym samym poruszania wielu nie obcych nam wszystkim słabości ciała i ducha.

Druga, mniejsza objętościowo część "elementarza" jakby uzupełnia pierwszą. Składają się na nią odpowiedzi o. Aleksandra na pytania zadane mu na początku lat 80. Wzbogacją, w sposób równie przystępny jak poprzednio, wiedzę czytelnika na temat podstawowych aspektów życia chrześcijańskiego.

Niezwykle cenny jest "epilog" książki: modlitwy znajdujące się w kanonie modlitewnym o. Aleksandra. Ich przekład na język polski o. **Henryka Paprockiego** odkryje dla niejednego z nas dodatkową, nieznaną dotychczas, głębię.

Przekładu książki dokonała **Olga Koszutska**. Przekazując w sposób poprawny, nie zawsze dające się łatwo przetłumaczyć subtelności teologiczno-religijnego języka rosyjskiego, nie ustrzegła się jednocześnie niekonsekwencji w przekładach nazw własnych świętych, na których oparł swe poglądy na temat modlitwy o. Aleksander. Obok wiernie przełożonych na język polski imion, jak: św. Jan Klimak (Ioann Liestwicznik), św. Maksym Wyznawca (Maksym Ispowiednik) czy św. Szymon Nowy Teolog (Symeon Bogosłow), spotykamy takie, jak: św. Wasyl Wielki (Wasilij Wielikij czyli Bazyli Wielki) czy św. Mark Podwiżnik (Marek Asceta lub Marek Pokutnik). Dla przeciętnego czytelnika nieścisłości te jednak nie są istotne, nie umniejszają bowiem ogólnej wartości pracy.

(jach)

Aleksander Mień, Wprowadzenie do modlitwy, przekład Olga Koszutska, Wydawnictwo M. Kraków 1994

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	M.Bierdiajew "Filozofia wolności"	5 zł	4 zł
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	1 zł 20 gr	1 zł
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	3 zł	2 zł 60 gr
....	Pomiannik	70 gr	55 gr
....	Liturgia do kolorowania	70 gr	55 gr
....	A.Schmemann "Wielki Post"	1 zł	80 gr
....	Sobór św. Mikołaja	40 gr	30 gr
....	Krestnaja Pieśń	1 zł 80 gr	1 zł 50 gr
....	Katechizm	50 gr	40 gr
....	A.Schmemann "Za życie świata"	1 zł	80 gr
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	80 gr	60 gr
....	O. Clement "Ojcze nasz"	70 gr	55 gr
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (kolorowy)	5 zł	4 zł
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (ścienny, z odrywanymi kartkami)	2 zł 50 gr	2 zł
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	3 zł 50 gr	2 zł 80 gr
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	1 zł 20 gr	1 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	30 gr	20 gr

Spotkania z prawosławiem

Na drugie już "Spotkania z prawosławiem" zaproszono w dniach 18-19 maja do Lublina. Organizatorzy - prawosławna diecezja lubelsko-chełmska, Skansen w Holi i Teatr NN - Centrum Kultury stworzyli ich uczestnikom szansę porozmawiania z ks. prof. **Wacławem Hryniewiczem OMI** o jego książce "Kościoły siostrzane", wysłuchania interesujących wykładów (m.in. ks. prof. **Sławomira Chwojko**, o. **Grzegorza** (**Charkiewicza**), ihumena monasteru w Supraślu i o. **Nikodema** (**Makarego**), archimandryty monasteru w Ujkowicach), wzięcia udziału w dyskusjach, obejrzenia wystaw (ikon **Jerzego Nowosielskiego**, poświęconych prawosławiu fotografii **Andrzeja Polakowskiego** i **Ryszarda Zięckowskiego**), filmów czy programów poetyckich. W ostatnim dniu w skansenie, po wykładzie ks. dr. **Hernyka Paprockiego**, ustawiono krzyż, czemu towarzyszyła część liturgiczna i komentarz teologiczny.

Podobnie jak w roku ubiegłym, impreza cieszyła się wielkim zainteresowaniem tak prawosławnych, jak i katolików, dowodząc potrzeby częstszego organizowania podobnych Spotkań. **(ota)**

KALENDARZ KALENDARZ

7 czerwca
"Sakrament kapłaństwa", odczyt o. Grzegorza Misijuk, świetlica przy parafii św. Mikołaja, godz. 19.00

11 czerwca
audycja prawosławna, radio BIS, godz. 7.45

11 czerwca
retransmisja nabożeństwa w dzień Świętej Trójcy, radio BIS, godz. 8.00

17 - 24 czerwca
pielgrzymka młodzieżowa z Białegostoku do Jabłecznej na dzień św. Onufrego

18 czerwca
spotkanie z prawosławnymi radnymi Rady Miejskiej w Białymstoku, świetlica przy soborze św. Mikołaja, godz. 12.30

30 czerwca
"Pogląd Cerkwi Prawosławnej na apostazę", odczyt o. Jakuba z monasteru w Supraślu, świetlica przy parafii św. Mikołaja, godz. 19.00

CZERWIEC CZERWIEC

Zmiana miejsca i terminu

Rada Główna Prawosławnej Organizacji Sportowej informuje, iż nastąpiła zmiana terminów I Prawosławnej Spartakiady Parafialnej.

Rozgrywki w szachach, warcabach i tenisie stołowym odbędą się:

• na szczeblu dekanalnym - od 15 do 30 maja

• na szczeblu diecezjalnym - od 5 do 22 czerwca

• na szczeblu centralnym - we wrześniu.

Korespondencję i sprawozdania należy kierować na adres:

Jan Roman Braun
ul. Korkowa 78, 03-519 Warszawa
tel. 613-27-83 i 12-04-70,
tel./fax 617-70-76 w godz. 9-15.

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w zł /dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł /dol. USA	Prenumerata półroczna w zł /dol. USA	Prenumerata roczna w zł /dol. USA
Polska	16.000/1 zł 60 gr	48.000/4 zł 80 gr	96.000/ 9 zł 60 gr	192.000/19 zł 20 gr
Europa	23.000/2 zł 30 gr	69.000/6 zł 90 gr	138.000/13 zł 80 gr	276.000/27 zł 60 gr
USA i Kanada	43.000/4 zł 30 gr	129.000/12 zł 90 gr	258.000/25 zł 80 gr	516.000/51 zł 60 gr

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

***) według oficjalnego kursu dolara**

Odcinek dla poczty

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....
....
....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

.... (Podpis przyjmuj.)

Opłata
zł. ....

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....
....
....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Wypełnić na odwrocie

Odcinek dla wpłacającego

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....
....
....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

.... (Podpis przyjmuj.)

Opłata
zł. ....

ALBANIA

Zwierzchnik Cerkwi może wyjeżdżać do Aten

Władze albańskie wydały ostatecznie wizę arcybiskupowi Tirany **Anastazemu**, zwierzchnikowi albańskiej Cerkwi prawosławnej, umożliwiając mu w ten sposób leczenie w ateńskim szpitalu. Powyższa decyzja, odebrana jako gest dobrej woli ze strony Albanii wobec Grecji, została podjęta podczas wizyty w Tiranie greckiego ministra spraw zagranicznych, **Carlosa Papuliasa**.

66-letni arcybiskup Anastazy, z pochodzenia Grek, cierpi na chroniczną astmę wymagającą leczenia, którego nie jest w stanie zapewnić albańska służba zdrowia. Hierarcha bał się jednak opuścić Albanię, ponieważ władze Tirany nie gwarantowały mu powrotnej wizy. Poprawa stosunków między Albanią i Grecją umożliwiła wyjście z impasu.

Po przybyciu do Aten arcybiskup oświadczył, że widoczne są pewne symptomy liberalizacji prawa wizowego, umożliwiające swobodniejszy przepływ osób między obydwoma krajami. Pogratulował przy tym greckiej służbie granicznej, która aresztowała siedem osób podejrzanych o przygotowywanie zamachów terrorystycznych w Albanii.

"Nie może być zbliżenia między naszymi dwoma narodami bez autentycznego i wzajemnego szacunku. (...) Musimy dołożyć wszelkich starań, aby się zrozumieć i ustanowić prawdziwą współpracę"- oświadczył hierarcha. "Ale nie wszyscy pragną tego zbliżenia"- dodał. Hierarcha przypomniał, że prawosławna Cerkiew i grecka wspólnota Albanii wiele wycierpiały w ciągu ostatniego roku. Prawosławni w tym kraju są więc niezmiernie wdzięczni Patriarchatowi Ekumenicznemu i innym Cerkwiom za okazane moralne wsparcie.

Tego samego dnia na konferencji prasowej w Tiranie premier Albanii **Alfred Serreoi** podkreślił, że "Albania, zgodnie ze swoją konstytucją, jest świeckim państwem, w którym rząd traktuje wszystkie religie w jednakowy sposób". Stwierdził, że arcybiskup Anastazy nie dysponował żadnymi przesłankami, które pozwoliłyby mu sądzić, iż jego powrót z Aten do Tirany mógłby napotkać jakiekolwiek trudności. "Nie ma najmniejszego problemu z wizą wjazdową arcybiskupa do Albanii" - oświadczył Serreoi i dodał, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest gotowe wydać stosowny dokument. Premier wyjaśnił, iż arcybiskup posiada pełną swobodę opuszczania Albanii z przyczyn zdrowotnych i powrotu do niej, dopóki będzie zwierzchnikiem prawosławnej Cerkwi w tym kraju. "Będziemy mogli przyznać hierarsze stałą wizę umożliwiającą przekraczanie granicy bez specjalnego zezwolenia" - dodał. Zapytany, jak długo arcybiskup Anastazy będzie pozostawał na czele prawosławnej wspólnoty Albanii, premier odparł, iż jest to "wewnętrzna sprawa Cerkwi".

* * *

20 kwietnia, w Wielki Czwartek, arcybiskup Anastazy powrócił z ateńskiego szpitala do Tirany. Hierarcha odprawił nabożeństwa trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. W noc paschalną w katedrze w Tiranie i wokół niej zgromadziło się ponad 30 tys. wiernych. Z powodu braku duchownych (władze nie pozwalają na przyjazd greckich kapłanów) Liturgię św. odprawiono tylko w 50. parafiach. W pozostałych prawosławnych wsiach wierni spontanicznie gromadzili się na placach i śpiewali paschalne hymny.

Pamięci wybitnego człowieka Cerkwi i państwa

Cerkiew Prawosławna Albanii od 13 do 15 marca obchodziła 30 rocznicę śmierci arcybiskupa **Teofana**, jednego z ojców współczesnego albańskiego prawosławia, człowieka Cerkwi, pisarza, tłumacza, kompozytora, szefa państwa. Biskup Teofan doprowadził do ogłoszenia autokefalii Albańskiej Cerkwi Prawosławnej, uznanej oficjalnie w 1937 roku. Przyczynił się w dużym stopniu do przetłumaczenia tekstów liturgicznych na język albański i zredagowania literatury z zakresu katechezy i duchowości prawosławnej. W 1924 r. został wybrany na szefa pierwszego demokratycznego rządu w Albanii. Kilka lat później, kiedy został zmuszony do opuszczenia kraju, podjął się organizacji albańskiej wspólnoty prawosławnej w USA, opowiadając się za ustanowieniem lokalnej Cerkwi na kontynencie północnoamerykańskim.

ANGLIA

Brytyjczycy "pielgrzymują ku prawosławiu"

Rozpoczął się proces przyjmowania do prawosławnej Cerkwi 700-osobowej grupy anglikanów, członków ruchu "Pielgrzymka ku prawosławiu", wśród

---

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

których znajduje się kilkudziesięciu duchownych. Dwóch pierwszych kapłanów zostało już wyświęconych przez biskupa **Gabriela**, wikariusza Patriarchatu Antiocheńskiego na Europę Zachodnią z siedzibą w Paryżu. Wspólnota Stockport jest pierwszą anglikańską parafią, która w kwietniu została przyjęta do prawosławia.

Rozmowy na ten temat z patriarchą antiocheńskim **Ignacym IV** odbyły się podczas prywatnego pobytu hierarchy w Paryżu we wrześniu 1994 r. W czerwcu tego roku patriarcha oczekiwany jest w Wielkiej Brytanii, gdzie złoży duszpasterską wizytę parafii antiocheńskiej Londynu oraz wspólnotom "Pielgrzymki ku prawosławiu". Wtedy też, jak podkreślają źródła antiocheńskie, zostanie wyświęconych kilku następnych duchownych.

"Pielgrzymka ku prawosławiu" gromadzi chrześcijan brytyjskich, byłych anglikanów, którzy pragną przyjąć prawosławie. Początki ruchu sięgają lat 80. Grupuje on obecnie dziewięć wspólnot w różnych częściach Anglii. Na czele "Pielgrzymki" stoją duchowni anglikańscy, którzy opuścili swój Kościół między grudniem 1993 roku i sierpniem 1994 i oczekują na ponowne wyświęcenie w Cerkwi prawosławnej.

Trzy spośród dziewięciu wspólnot używają w trakcie modlitewnych spotkań rytu bizantyjskiego, z powodu braku duchownych nie odprawiają jednak liturgii. Inne wspólnoty używają rytu zachodniego, po wprowadzeniu do niego zmian zgodnych z prawosławną teologią, tak jak to się praktykuje w niektórych parafiach Patriarchatu Antiocheńskiego w USA, składających się z byłych wiernych Kościoła episkopalnego.

Wszystkie wspólnoty przechodzą kurs katechizacyjny obejmujący m.in. spotkania o tematyce teologicznej, wizyty w parafiach i prawosławnych monasterach Wielkiej Brytanii i za granicą, lekturę prac wprowadzających do prawosławia. Członkowie "Pielgrzymki" mogą też korzystać z kursów korespondencyjnych, organizowanych przez arcybiskupstwo Patriarchatu Antiocheńskiego w Ameryce Północnej.

Katechizacją i służbą duszpasterską tych wspólnot kieruje o. **Michael Keiser**, tymczasowo delegowany z diecezji Patriarchatu Antiocheńskiego w USA.

Powyższe decyzje Patriarchatu Antiocheńskiego zostały przyjęte z pewną rezerwą przez pozostałe jurysdykcje prawosławne, obecne w Wielkiej Brytanii. Metropolita surożski **Antoni**, biskup diecezji Patriarchatu Moskiewskiego w Wlk.Brytanii, okazał zdziwienie, że "tak poważna decyzja została podjęta bez zasięgnięcia opinii na miejscu". Biskup **Kallistos (Ware)** poprosił o "dodatkowe informacje" na ten temat.

W odpowiedzi na te uwagi Komitet Brytyjskich Biskupów Prawosławnych utworzył komisję, która określi warunki i sposób przyjęcia "Pielgrzymki ku prawosławiu". W jej skład weszli: biskup Kallistos, pomocnik diecezji Patriarchatu Ekumenicznego, profesor na Uniwersytecie w Oxfordzie, biskup **Bazyli**, pomocnik Patriarchatu Moskiewskiego i o. **Efrem**, sekretarz Komitetu Brytyjskich Biskupów Prawosławnych.

ARMENIA

W jedności z diasporą

Jak już informowaliśmy, delegaci Apostolskiej Cerkwi Ormiańskiej wybrali 131 katolikosa Eczmiadzyna, nowego zwierzchnika tej Cerkwi. Został nim 63-letni **Karekin II**, dotychczasowy katolikos Cylicji, z siedzibą w Antelias koło Bejrutu. Prezydent Armenii, **Levon Ter Petrosjan**, publicznie opowiedział się za jego kandydaturą na tydzień przed głosowaniem. Intronizacja Karekina II odbyła się 9 kwietnia w obecności wielu przedstawicieli prawosławnych Cerkwi i wszystkich Cerkwi przedchalcedońskich.

Nowy patriarcha został wybrany w trzech turach głosowania. Uczestniczyło w nim 400 delegatów - biskupów, duchownych i laików reprezentujących wszystkie diecezje ormiańskie, rozsiane po całym świecie. Wybór Karekina II pozwoli na ponowne zbliżenie Ormian w kraju i za granicą. Od 1956 roku katolikos cylicyjski, obejmujący szeroką diasporę ormiańską na Bliskim Wschodzie, w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej, zdecydowanie ograniczył swoje więzi z Eczmiadzynem, któremu zarzucał zbytnią uległość wobec reżimu radzieckiego.

Prezydent Petrosjan w oświadczeniu złożonym 29 marca ormiańskiej agencji prasowej Armen podkreślił, że hierarchowie Cerkwi nie powinni "zmarnować historycznej szansy, jaka im się nadarzyła". Dodał przy tym, że popiera kandydaturę Karekina II z powodu jego teologicznej wiedzy, erudycji, talentów dyplomatycznych i zdolności administracyjnych. Jego nominacja "pozwoliłaby odbudować jedność" i "przyczyniłaby się do rozwoju więzi między Armenią i diasporą".

Katolikos Karekin II (Sarkissian) urodził się w 1932 roku w Kesab (Syria). Studiował w Libanie, następnie w Oxfordzie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1952 roku, na biskupa został wyświęcony w 1964 r. Przez kilka lat opiekował się wspólnotą ormiańską Nowego Jorku. W 1983 r. został wybrany na katolikosa Cylicji. W ostatnich latach usiłował nawiązać więzi z **Waskenem II**, podtrzymując jednocześnie bliskie kontakty z ruchem nacjonalistycznym Dachnak, który, bardzo wpływowy w diasporze, stał się obecnie w Armenii główną partią opozycyjną. Karekin II znany jest także jako zwolennik ruchu na rzecz jedności chrześcijan.

Apostolska Ormiańska Cerkiew Prawosławna została założona w IV wieku przez misjonarzy przybyłych z Kapadocji. Obok Cerkwi koptyjskiej, etiopskiej, syryjskiej i Cerkwi Indii należy do wschodnich Kościołów dochalcedońskich. Cerkiew ormiańska liczy ponad 5 mln wiernych, z czego połowa znajduje się w diasporze.

W wyniku dialogu teologicznego Cerkwi prawosławnej z dochalcedońskimi Cerkwiami prawosławnymi ustalono, że "Cerkwie te zawsze wyznawały tę samą chrystologiczną wiarę prawosławną, nawet jeśli używały terminów chrystologicznych w odmienny sposób".

FINLANDIA

Jubileusz bractwa

Bractwo św. Sergiusza i Hermana, misyjna i duszpasterska organizacja Fińskiej Cerkwi Prawosławnej, obchodziło w końcu marca 110 rocznicę swego powstania. Jej duchowymi opiekunami są dwaj mnisi, **Sergiusz** i **Herman**, którzy w XII wieku założyli monaster na Wałaamie, wyspie na Ładodze.

Bractwo św. Sergiusza i Hermana powstało w 1855 roku w karelskim mieście Sortavaia z inicjatywy miejscowego du-



chownego, o. **Sergiusza Okułowa**. Pragnął on w ten sposób przyjść z pomocą fińskojęzycznym prawosławnym, na których potrzeby hierarchia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej nie zwracała uwagi. W tym czasie niewielu duchownych prawosławnych w Karelii znało fiński, nie istniała też żadna książka o prawosławiu w tym języku - językiem liturgicznym był starocerkiewnosłowiański.

Bractwo św. Sergiusza i Hermana rozpoczęło więc tłumaczenie tekstów liturgicznych na język fiński, następnie, od 1896 roku, podjęło się trudu wydawania czasopisma katechetycznego "Aamum Koitto" z tekstami teologicznymi i duchowymi, które przybliżały prawosławnym zasady wiary i chrześcijańskiej moralności. Po uzyskaniu niepodległości i uznaniu autonomii Fińskiej Cerkwi Prawosławnej w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego Bractwo kontynuowało swoją działalność w nowej siedzibie w Kuopio.

Obok kształcenia katechetycznego duże rozmiary przyjęła także służba socjalna. Rozwinęła się ona zwłaszcza po II wojnie światowej, kiedy około 400 tys. osób, z czego 10-15 proc. stanowili prawosławni, została ewaukowana z Karelii Wschodniej w głąb Finlandii. Budowa nowych świątyń i ożywienie życia parafialnego od podstaw wymagały dużej pomocy materialnej i wsparcia duchowego. Tą ogromną pracą zajmowało się Bractwo w ciągu pierwszych, trudnych, powojennych lat.

Obecnie organizacja stara się odpowiedzieć na wyzwania współczesnego świata w pluralistycznym i w większości nieprawosławnym społeczeństwie. Organizuje kształcenie teologiczne i duchowe dla tych, którzy niedawno odnaleźli swoje prawosławne korzenie. Należy przypomnieć, że po II wojnie światowej z powodu silnej presji społeczeństwa wielu prawosławnych przyłączyło się do protestantyzmu, wiodącej religii w Finlandii. Obecnie jesteśmy świadkami odwrotnego procesu, wywołanego pewnym kryzysem tożsamości młodego pokolenia.

Fińska Cerkiew w liczbach

Według statystyk z 1994 roku Cerkiew Prawosławna Finlandii odzyskała swoją demograficzną dynamikę. Liczy obecnie 57 tys., wiernych, co stanowi 1,2 proc. całej ludności. Po pewnym zastoju w latach 70. obserwuje się obecnie stały wzrost liczby wiernych. W 1994 roku prawosławie przyjęło 780 Finów, co jest nowym rekordem.

Największy przyrost wiernych odnotowano w diecezji helsińskiej, obejmującej południe kraju, gdzie ze względów historycznych prawosławie było najsłabiej rozwinięte. W roku ubiegłym ochrzczono tam bądź przyjęto do Cerkwi tysiąc osób. Dwie inne diecezje, karelska i Oulu, nie odnotowały tak znaczących wyników. W Karelii zarejestrowano tylko 50 chrztów. W diecezji Oulu natomiast liczba prawosławnych w 1994 r., w porównaniu z 1993, nie uległa zmianie.

Zdaniem hierarchów, statystyki te odzwierciedlają ruchy migracyjne ludności z kolebki fińskiego prawosławia, Karelii, ku wielkim miastom południa i zachodu. Tak więc największą liczebnie parafią są obecnie Helsinki (15 200 wiernych), po nim Joensu z trzykrotnie mniejszą liczbą prawosławnych.

Cerkiew Prawosławna Finlandii posiada około 50 świątyń i 100 kaplic oraz dwa monastery: męski w Nowym Wałaamie i żeński w Lintula, który w sierpniu będzie obchodzić 100 rocznicę powstania. Cerkiew dysponuje wydziałem teologii na Uniwersytecie w Joensu, posiada kilka organizacji młodzieżowych i diakonijnych, prowadzi centrum misyjne w Afryce.

Obecność prawosławia w Finlandii wiąże się z misją mnichów rosyjskich, którzy osiedlili się na brzegu jeziora Ładoga w XII wieku. Jednakże dopiero od XIX wieku, po przyłączeniu Karelii do Imperium Rosyjskiego, liczba prawosławnych wzrasta w sposób znaczący. W 1892 roku Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej utworzył na tych ziemiach odrębną diecezję. Po uzyskaniu niepodległości fińscy prawosławni usiłowali umocnić narodowy charakter swojej Cerkwi przechodząc w jurysdykcję Patriarchatu Ekumenicznego, który przyznał jej status autonomii, co w 1958 roku zaakceptował Patriarchat Moskiewski.

JAPONIA

Patriarcha Ekumeniczny na Dalekim Wschodzie

W dniach od 2 do 8 kwietnia Patriarcha Ekumeniczny **Bartolomeusz I** przebywał z oficjalną wizytą w Japonii, gdzie uczestniczył w międzynarodowym kolokwium, poświęconym problemom środowiska i ochrony przyrody. Następnie odbył duszpasterską wizytę w Korei Południowej, spotykając się z lokalną wspólnotą prawosławną. Była to pierwsza w historii podróż patriarchy na Daleki Wschód. Hierarsze towarzyszli metropolici Pergamy **Jan** i Filadelfii **Meliton** oraz grecki filozof i teolog prawosławny **Christos Yannaras**.

Patriarcha Bartolomeusz I udał się do Japonii na zaproszenie księcia **Filipa**, który jako przewodniczący Światowego Funduszu na rzecz Przyrody, zorganizował międzynarodowe kolokwium "Religie i ochrona środowiska". Japońskie spotkanie na małej wyspie Atemi w pobliżu góry Fuji stanowiło pierwszą część tego kolokwium. Druga sesja odbyła się od 29 kwietnia do 4 maja na zamku w Windsorze w Wielkiej Brytanii.

Podczas pobytu w Tokio patriarcha odbył prywatną rozmowę z przewodniczącym Senatu. Przyjął na audiencji metropolitę **Teodozjusza**, zwierzch-nika Autonomicznej Cerkwi Prawosław-nej Japonii, a także spotkał się z ambasadorami USA, Grecji i Turcji.

8 kwietnia patriarcha Bartolomeusz I rozpoczął duszpasterską wizytę w Korei Płd. Następnego dnia przewodniczył Liturgii eucharystycznej w cerkwi św. Mikołaja w Seulu, później wyświęcił nowe skrzydło prawosławnego misyjnego ośrodka w tym mieście. Odwiedził także liczne wspólnoty prawosławne kraju. Odbył rozmowy z prezydentem Korei i ministrem do spraw kultury i wyznań.

ROSJA

Pomagać wspólnie

4 kwietnia patriarcha **Aleksy II**, zwierzchnik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i **Sergiusz Szoigu**, minister Federacji Rosyjskiej do nadzwyczajnych sytuacji, walki z katastrofami naturalnymi i obrony cywilnej, podpisali umowę o współpracy.

Przewiduje ona użycie wspólnych środków w celu okazania pomocy ludności znajdującej się w potrzebie wskutek nadzwyczajnych zdarzeń, do których doszło zarówno w kraju jak i poza jego granicami. Pozwala duchownym wkroczyć do szpitali i ośrodków dla uchodź-

ców oraz okazywać moralne i patriotyczne wsparcie oddziałom ministerstwa bezpośrednio zaangażowanym w te akcje.

"Rosyjska Cerkiew Prawosławna ma duże doświadczenie w tym zakresie. Przed stu laty, podczas epidemii cholery i dżumy, okazała olbrzymią pomoc chorej i cierpiącej ludności" - przypomniał Sergiusz Szoigu na łamach "Moscow Times". "Mam nadzieję, że z dużą odpowiedzialnością i duchową wrażliwością będziemy mogli nadal pomagać wszystkim, którzy się do nas zwrócą".

Umowa stanowi jeszcze jeden krok do włączenia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w życie publiczne. W ubiegłym roku na spotkaniu przedstawicieli Patriarchatu Moskiewskiego i Ministerstwa Obrony zapadły decyzje o powołaniu kapelanów wojskowych. Na mocy dokumentu, podpisanego we wrześniu 1994 roku przez patriarchę Aleksego II i ministra spraw wewnętrznych **Wiktora Jerina**, duchowni uzyskali też dostęp do posterunków policji i więzień. Umożliwono im w ten sposób duszpasterską pracę zarówno z więźniami, jak i strażnikami czy służbami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Obserwatorzy ze zdziwieniem podkreślają, że nie doszło do żadnej umowy o współpracy między Cerkwią i Ministerstwem Edukacji Narodowej. W szkołach, gdzie organizowane są lekcje religii, prowadzą je najczęściej nauczyciele bez odpowiednich kwalifikacji. Korzystają przy tym ze starych podręczników, nie przystosowanych do potrzeb społeczeństwa, które utraciło swe chrześcijańskie korzenie, albo, co gorsze, z literatury podsuwanej im przez sekty, np. Moon.

Powrót do korzeni

Naród rosyjski powraca obecnie do prawosławia - stwierdzili socjologowie w oparciu o wyniki ankiety przeprowadzonej wśród mieszkańców Petersburga. W marcu 1993 roku wierzący stanowili 46 proc. ludności miasta, dziś ten odsetek wzrósł do 61 proc. 94,8 proc. wierzących to prawosławni. 73 proc. ankietowanych opowiada się za wprowadzeniem do programów szkolnych elementów kultury religijnej.

Konflikt w Czeczenii trzeba rozwiązać pokojowo

W dniach od 20 do 24 lutego dwaj duchowni z departamentu stosunków zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego wraz z innymi rosyjskimi osobistościami odwiedzili przylegający do Czeczenii Dagestan i Północną Osetię. Spotkali się z uchodźcami, rosyjskimi żołnierzami, lokalnymi władzami i muzułmańskim duchowieństwem. Przed wizytą, na przygotowawczym zebraniu w Moskwie, przedstawiciele Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, w obecności **Sergiusza Filatowa**, dyrektora gabinetu prezydenta **Jelcyna**, raz jeszcze opowiedzieli się za pokojowym rozwiązaniem konfliktu, domagając się natychmiastowego przerwania walk.

RUMUNIA

W rocznicę kanonizacji

Śnieg i chłód nie przeszkodziły tysiącom wiernym w pielgrzymce do położonego na peryferiach Bukaresztu monasteru w Cernika, aby wziąć udział w uroczystościach upamiętniających 40 rocznicę kanonizacji św. Kalinika, byłego zwierzchnika tej monastycznej wspólnoty, wcześniej biskupa Ramnic. Uroczystość miała miejsce 12 kwietnia. Liturgię eucharystyczną celebrował patriarcha **Teoktyst**, zwierzchnik Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej.

SZWAJCARIA

O kanonicznej organizacji diaspory

W dniach od 9 do 14 kwietnia w Chambèsy koło Genewy odbyły się konsultacje na temat organizacji kanonicznej prawosławnej disapory. Spotkanie przebiegało w ramach prac sekretariatu Przedsoborowej Komisji Przygotowawczej. Uczestnicy dokonali analizy problemów związanych z organizacją kanoniczną licznych wspólnot prawosławnych nie znajdujących się na terytorium obecnych Cerkwi autokefalicznych, w Ameryce, Australii i Europie Zachodniej, a także zapoznali się z projektem statutu opracowanego przez i dla Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji.

Spotkanie robocze przebiegało w "doskonałej atmosferze" i okazało się "nadzwyczaj konstruktywne". Wzięli w nim udział przedstawiciele wielu Cerkwi autokefalicznych: metropolita Szwajcarii **Damaskinos** (Patriarchat Ekumeniczny), **Albert Laham** (Patriarchat Antiocheński), arcybiskup Kaługi **Klemens** i **Borys Nieliubow** (Patriarchat Moskiewski), metropolita Transylwanii **Antoni** (Patriarchat Rumuński), **Teodor Saber** (Patriarchat Bułgarski), **Vlassios Phidas** (Cerkiew Grecji).

Obecni byli także delegaci diaspory, co samo w sobie stanowiło ewenement. Z Francji przybyło trzech przedstawicieli z metropolitą **Jeremiaszem** na czele. O. **Georges Dragas** (arcybiskupstwo Patriarchatu Ekumenicznego w Anglii), **Anastasis Kallis** (Komisja Cerkwi Prawosławnych w Niemczech), o. **Thomas Fitzgerald** (grecka archidiecezja Ameryki), **John Erickson** (Autokefaliczna Cerkiew Ameryki), o. **Mircea Bassarab** (Patriarchat Rumuński w Niemczech) reprezentowali inne ważne skupiska diaspory.

Pod nieobecność metropolity Efezu **Chryzostoma**, dziekana Synodu Patriarchatu Ekumenicznego, który nie przybył do Chambèsy z powodów zdrowotnych, spotkaniu przewodniczył metropolita Damaskinos. Przedstawił on problem diaspory w ujęciu historycznym, powołując się na teksty już przyjęte przez Przygotowawczą Komisję Przedsoborową. Przedstawiciele diaspory natomiast omówili sytuację eklezjalną w swoich krajach.

Następnie uczestnicy przeanalizowali projekt statutu opracowanego niedawno przez Komitet Biskupów Prawosławnych we Francji. Tekst został "dobrze przyjęty". W czasie dyskusji Vlassios Phidas stwierdził, że "Tekst francuski nie jest prostą koncepcją umysłu, teoretycznym studium, lecz opiera się na ponad 25-letnim doświadczeniu", podkreślając tym samym jego wagę.

W oparciu o francuską propozycję członkowie opracowali modelowy projekt statutu, który ma służyć Komitetom Biskupów w innych krajach. Dokument ten został jednogłośnie przyjęty. Przewiduje on, że wszyscy prawosławni biskupi danego regionu ustanowią zgromadzenie biskupów, które ma promować jedność prawosławną na szczeblu lokalnym, koordynować działania i reprezentować Cerkiew prawosławną wobec społeczeństwa. Dokument ten zostanie przedłożony na najbliższej sesji plenarnej Przygotowawczej Komisji Przedsoborowej.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" oprac. **Ałła Matreńczyk**

Nie zapomnę tego koncertu...

Ks. mitrat Anatol Szydłowski: -Cieszę się, że przypadł mi zaszczyt uczestniczyć w tej pięknej uroczystości, którą uświetnił koncert, dający wiele do myślenia. Według mnie muzyka cerkiewna potrzebuje dziś czegoś nowego. Od wieków wykonuje ją chór, ale czy nie można pomyśleć właśnie o koncertach z udziałem instrumentów, nawet całej orkiestry. Muzyka instrumentalna nie jest nam obca. Są o niej wzmianki w Starym Testamencie. Uważam, że w niektórych sytuacjach, takich choćby jak koncerty poza świątynią, można by używać instrumentów czy orkiestry.

Igor Chodasiewicz: - Konsul Generalny Republiki Białoruś: " Przegląd Prawosławny" jest dla mnie świetnym, wszechstronnym przewodnikiem po prawosławiu, jego kulturze oraz kulturze białoruskiej. Z okazji 10-lecia życzę zespołowi nowych osiągnięć i nowych czytelników, szczególnie na Białorusi.

Siergiej Plewa, poseł na Sejm RP: Składam serdeczne gratulacje z okazji 10-lecia "Przeglądu". Czytuję wasze pismo, każdy numer, od deski do deski. A dzisiejsza impreza? Nie znajduję słów, by wyrazić swoje uznanie, ba, zachwyt. Coś niespotykanego! Słuchałem z zapartym tchem. Nie wyobrażałem sobie, że naszą liturgię można w ten sposób połączyć z muzyką instrumentalną. Nie zapomnę tego wspaniałego koncertu. Gratuluję!

Eugeniusz Mironowicz, redaktor naczelny "Niwy": - Bardzo mi się podobały obchody 10-lecia "Przeglądu Prawosławnego" i koncert. Połączenie w koncercie muzyki instrumentalnej w wykonaniu orkiestry Filharmonii Białostockiej oraz chóru cerkiewnego z Belgradu było nadzwyczaj udane, piękne, zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Po raz pierwszy słyszałem taką kompozycję. Mimo to wszystko było mi bardzo bliskie, bowiem cała liturgia prawosławna jest niemal identyczna u wszystkich narodów.

Jerzy Chmielewski, redaktor naczelny "Czasopisu": - Opuszczam ten piękny koncert w podniosłym nastroju, podbudowany, wzmocniony. Koncert zachwycił chyba wszystkich. To połączenie cerkiewnego śpiewu chóralnego z grą orkiestry jest oryginalne i cenne. Otwarto nowe perspektywy. Impreza stała na wysokim poziomie. Rzadko udaje się usłyszeć tak cudowną muzykę. Obawiałem się, że połączenie orkiestry z cerkiewnym śpiewem wypadnie na niekorzyść muzyki cerkiewnej. Niesłusznie. Życzę "Przeglądowi" z okazji 10-lecia wszystkiego najlepszego. Uważam, że nasze pisma wzajemnie się uzupełniają i w kręgu naszych czytelników jest dość miejsca dla obu. Bardzo bym chciał, by nasze zespoły wspierały się wzajemnie.

Wiktor Szwed, białoruski poeta: - Koncert był dla mnie naprawdę wielkim przeżyciem. Chóry cerkiewne mogą śpiewać również z orkiestrą - wychodziłem z koncertu z taką refleksją. Cała impreza jest budująca. Gratuluję rocznicy. Życzę "Przeglądowi", by dalej radował nasze serca.

zanotował: **Mikołaj Hajduk**

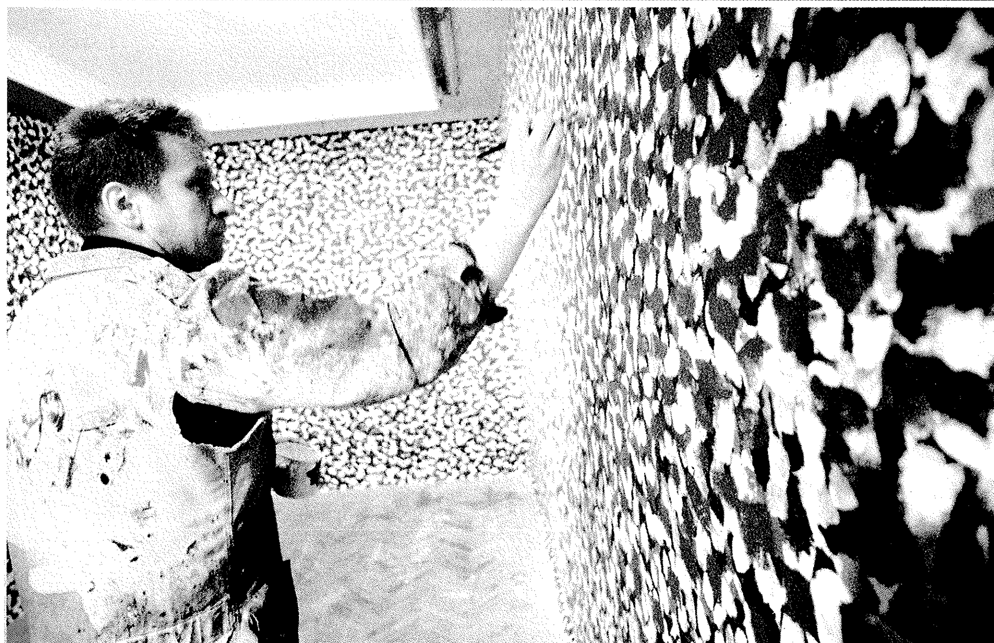
Fotoreportaż Marka Doleckiego z uroczystości na str. 44

Na zdjęciach z góry od lewej strony: dyrygent Aleksander Spasič, o. Anatol Szydłowski dekoruje Orderem św. Marii Magdaleny Michała Bołtryka, Eugeniusz Czykwin, chór "Mokranjac" i orkiestra Filharmonii Białostockiej podczas koncertu, prezes UChS Kazimierz Morawski, słuchacze, dzieci czytające listy gratulacyjne, o. Grzegorz Misijuk, konsul Republiki Białoruś Igor Chodasiewicz, Asyryjczyk, współpracownik "Przeglądu" Michael Abdalla i... kolacja

LAUREACI hajnowskiego festiwalu

	I. KATEGORIA CHÓRÓW PARAFIALNYCH WIEJSKICH
I nagroda	Chór parafii prawosławnej Przemienienia Pańskiego z Moszny (Ukraina)
	II. KATEGORIA CHÓRÓW PARAFIALNYCH MIEJSKICH
I nagroda	Dziecięco-młodzieżowy chór Filii Patriarchatu Moskiewskiego ze Swibłowa (Rosja)
wyróżnienie	Młodzieżowy chór parafii św. Mikołaja z Białegostoku
	III. KATEGORIA CHÓRÓW PARAFIALNYCH INNYCH
I nagroda ex aequo	Żeński Chór Towarzystwa Kultury i Sztuki Chrześcijańskiej z Nowogrodu (Rosja)
	Chór Towarzystwa Śpiewaczego "Mokranjac" z Belgradu (Jugosławia)
2 wyróżnienia	Zespół Muzyki Cerkiewnej "Resurrection" z Kazanlaka (Bułgaria)
	Chór diecezji białostocko-gdańskiej
	IV. KATEGORIA CHÓRÓW AMATORSKICH ŚWIECKICH
I nagroda ex aequo	Dziecięco-młodzieżowy chór "Szkolnyje gody" z Symferopola (Ukraina)
	Chłopięcy Zespół "Dariali" z Tbilisi (Gruzja)
2 wyróżnienia	Chór "Psalmodia Minor" Papieskiej Akademii Teologicznej z Krakowa
	Kameralny chór Miejskiego Domu Kultury z Mohylewa (Białoruś)
	V. KATEGORIA CHÓRÓW ZAWODOWYCH
I nagroda	Chór Państwowej Filharmonii z Homla (Białoruś)
wyróżnienie	Katedralny Chór soboru Matki Bożej Opiekuńczej z Iwano-Frankowska (Ukraina)

Nagroda specjalna za wykonanie utworów *znamiennago raspiewa* - Chór Kameralny Muzyki Prawosławnej z Tallina (Estonia)

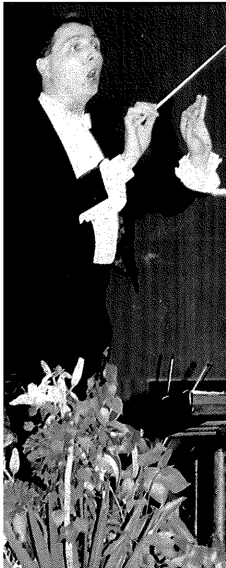


LEON TARASEWICZ

BWA Białystok 11 maja - 18 czerwca

WYSTAWA - wielka, fascynująca, radosna

fot. Agnieszka Sadowska ("Gazeta Wyborcza")



















Fotoreportaż MAREK DOLECKI
Podpisy pod zdjęcia w środku numeru

